

Przegląd

UNIwersYTECKI

1-3
(254-256) 2014
styczeń • luty • marzec



PISMO
UNIwersYTETU
SZCZECIŃSKIEGO

ISSN 1427-4736



Przegląd

UNIwersytecki

Nowe otwarcie w myśleniu o tzw. małych ojczyznach dokonało się ponad dwadzieścia lat temu, kiedy to postawy i praktyki w obszarze społecznym i kulturalnym zaczęto definiować jako „nowy regionalizm”, którego istotą było, wedle Roberta Traby, cytującego Leszka Szarugę, zaangażowanie się po roku 1989 kolejnych pokoleń „postświadków” wojny w „pisanie Polski na nowo”. W jaki sposób postawę tę realizują przedstawiciele środowiska szczecińskiego, dowiedzą się Państwo m.in. z dyskusji redakcyjnej z udziałem Joanny Kościelnej, dra Eryka Krasuckiego i dra Pawła Migdalskiego.

Relacja centrum – region w aspekcie prawnym i politycznym (w tym sposób ich funkcjonowania narzucony przez Unię Europejską), trudny regionalizm pomorski, potencjał literatury regionów, ewolucja postaw obywatelskich i naukowych – to tylko niektóre z interesujących i obszernych tematów poruszonych przez autorów bieżącego numeru „Przeglądu Uniwersyteckiego”.

Aby skala naszych – pomorskich – problemów i osiągnięć zyskała odpowiedni kontekst, warto zapoznać się z тезami dra Jerzego Gorzelika, lidera Ruchu Autonomii Śląska, którego konsekwentna działalność budzi wiele emocji, ale i dostarcza powodów do namysłu nad sposobem funkcjonowania państwa i budowania tożsamości regionalnej.

Jak brzemienne skutki w przestrzeni publicznej mają niekiedy „skrzydlate słowa”, metafory i mity oraz brawurowe zawłaszczanie pamięci historycznej, uwidacznia dr Eryk Krasucki w artykule *Pionierzy i buntownicy*.

Między innymi w tym kontekście – roli i odpowiedzialności intelektualistów oraz polityków – warto zadać sobie pytanie o kondycję polskiej humanistyki, w której obronie zawiązano niedawno komitet kryzysowy. Tym tematem zajmiemy się w przyszłym numerze naszego kwartalnika.



Elżbieta Beata
Nowak

o redakcji

PRZEGŁĄD UNIwersYTECKI

– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:

Elżbieta Beata Nowak

Współpracownicy:

Krzysztof Trzcinski,

Julia Poświatowska

Foto:

Jerzy Giedrys i inni.

Projekt graficzny:

Tomasz Tarnowski

Autor grafiki na okładce:

Natalia Szostak

Skład komputerowy:

Monika Wancierz

Korekta:

Wojciech Chocianowicz

Druk:

PPH Zapol Dmochowski, Sobczyk sp. j.

Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:

Krzysztof Trzcinski (dyrektor), Marta
Chmielewska, Aneta Szeremeta, Julia
Poświatowska (rzeczniczka prasowa),
Artur Szwedo

Adres redakcji:

Biuro Promocji i Informacji US

al. Papieża Jana Pawła II 22a

70-453 Szczecin, pokój 019

tel. 91 444 13 10

e-mail: gazeta@univ.szczecin.pl

[http://www.facebook.com/](http://www.facebook.com/PrzegladUniwersytecki)

PrzegladUniwersytecki

wersja elektroniczna:

www.przeglad.univ.szczecin.pl

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 20 marca 2014 roku.

Nakład: 1600 egz.

Temat numeru: Regionalizm

Elżbieta Beata Nowak
Regionalizm: dyskusja redakcyjna 5

Andrzej Bałaban
Formy i granice polskiego regionalizmu 16

Barbara Sztark
O trudnym regionalizmie pomorskim 17

Arleta Galant
Nowy regionalizm, badania literackie i miasto 20

Włodzimierz Stępiński
Akademicy i humaniści „małych ojczyzn” zachodniopomorskich w symbiozie ku budowie pomostów między przeszłością i teraźniejszością 21

Maciej Kowalewski
Województwo – formalna reprezentacja regionu 24

Robert Kraszczuk
Zapućć korzenie 25

Agnieszka Matuszewska
Regiony i regionalizacja w archeologii – przykład Pomorza Zachodniego 26

Paweł Wolski
Powielacz i *paideia*: kształcenie językowe i kulturowe w Szkole Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego 28

Sławomir Iwasiów
Nowy język – wspólna kultura 30

Stanisław Flejterski
Budzik dla Zachodniopomorskiego 31

Marek Makowski
Chcemy nowoczesnej Polski? – zdecentralizujmy się! 33

Suplement

Eryk Krasucki
Pionierzy i buntownicy. O powojennym szczecińskim mitotwórstwie 37

Jubileusze

Zdzisław Kroplewski
Rozwój Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego
Pierwsza dekada 40

Natalia Trocińska
10 lat kierunku turystyka i rekreacja 43

Nagrody i wyróżnienia

Julia Poświatowska
Profesor Jan Harff odebrał nagrodę z rąk przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej 45

I nagroda w konkursie ogólnopolskim 46

Julia Poświatowska
Serwis Inter-Lab wyróżniony 46

Nominacje

Julia Poświatowska
Prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej US, w Kapitulę Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP 47

Tomasz Kwarciański
Polska Akademia Nauk korzysta z dorobku Szczecińskiej Szkoły Transportu 48

Sprawy uczelni

Krzysztof Trzciński
Tradycję buduje się powoli 49

Julia Poświatowska
Nowoczesny serwis dla kandydatów na studia 54

Julia Poświatowska
Czasopisma US awansują na liście MNiSW 55

Prezentacje

Agnieszka Popiela
Herbarium Stetinensis – pierwszy rejestrowany zielnik roślin naczyniowych, grzybów i porostów w dziejach Szczecina 56

Jordan Klimek
Centrum Informacji Menedżerskiej jako przykład nowoczesnej biblioteki 59

Małgorzata Puc
Noc Biologów 2014 czyli jak złapać przyrodniczego bakcyła 62

Joanna Kruk
Wielkie drobne gesty
Wolontariat studentów Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US 63

Podsumowanie ośmioletniej współpracy z SOSW nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo w Policach 64

Robert Rumiński
Nauka i biznes w Dolinie Krzemowej
Top 500 Innovators 66

Magdalena Szarmach
Nowości Wydawnictwa Naukowego US 72

Projekty i granty

Patrycja Garecka
Widok na Horyzont 2020 75

Julia Poświatowska
Badania warunków klimatycznych Atlantyku i Bałtyku 76

Julia Poświatowska
US zdobywa granty 77

Umowy

Julia Poświatowska
Uniwersytet Szczeciński odnowił współpracę z XIII LO w Szczecinie 79

Wokół uczelni

Waldemar Gos
Finansowanie działalności uczelni publicznych 80

Wiesław Deptuła
Warto wiedzieć 85

Kultura

Joanna Szczepanik
Platerówka na Starym Grabowie 87

Łukasz Maciąg
Panufnik 100, czyli świąteczna awangarda w szczecińskiej filharmonii 90

Sport

Adrianna Banio
I Kongres Sportowy za nami 92

Regionalizm

Dyskusja redakcyjna (6.03.2014 r.)

Elżbieta Nowak: Tekstem przewodnim naszej dzisiejszej dyskusji redakcyjnej będzie artykuł Roberta Traby: „Otwarty regionalizm” – *praktyczna filozofia obywatelska*. Przywołuje w nim zdefiniowany przez Leszka Szarugę fenomen literackiego i kulturowego nurtu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia „pisanie Polski nie od nowa, tylko na nowo”, w który włączyła się olsztyńska Wspólnota Kulturowa „Borussia”.

Ta postawa „zaangażowania się w «pisanie Polski» na nowo, własnym głosem, głosem pokolenia «postświadców» wojny i głosem drugiego pokolenia osadników na ziemiach zachodnich i północnych”¹ wydaje się również Państwa udziałem.

Pozwolę sobie zacząć od zadania pytania dr. Erykowi Krasuckiemu, który jako naukowiec związany jest z Instytutem Historii i Stosunków Międzynarodowych, równocześnie podejmuje działania na rzecz lokalnej społeczności. Wyjechał Pan z miejsca swego urodzenia na studia, ale wrócił do miasteczka na Pojezierzu Drawskim i aktywnie uczestniczy w pracach Stowarzyszenia Przyjaciół Drawska „Meander”. Czy można zaryzykować twierdzenie, że jest Pan praktykiem „otwartego regionalizmu”?

Dr Eryk Krasucki: Działam jako naukowiec, ale i jako człowiek życzliwie przyglądający się otoczeniu, w którym dorastałem i do którego wróciłem po studiach, a właściwie na starcie mojej zawodowej kariery. Sądzę, że ustalenia Roberta Traby są niezwykle istotne, postulat „pisanie Polski na nowo” był w pewnym momencie niezwykle ważny. Trzeba powiedzieć, że cała idea Borussii, która narodziła się na początku lat dziewięćdziesiątych, stanowiła rzeczywiście nowe wejście z problematyką regionalizmu. Dziś przyzwyczajono się do takiego sposobu myślenia i działania i chyba wielkich dyskusji już nie budzi, tak jak i idea budowania społeczeństwa otwartego. Jednak wciąż pojawiają się kontrowersje przy ocenie naszych działań. Nie ma większych problemów z kontaktami polsko-niemieckimi, ale kiedy zaczyna się opisywać problemy, wchodzić w przestrzeń kulturową, to pojawiają się jeszcze dawne zaszłości. Podstawowy konflikt, który się pojawia, zawiera się w pytaniu, czy

działalność naszych stowarzyszeń nie jest aktywnością, która ma sprzyjać restytucji niemieckiej czy rewizjonizmowi, jak to się kiedyś mówiło. I z właśnie takim zarzutem niekiedy się stykamy.

To jest najczęściej głos starszego pokolenia, osób, którzy przez dziesięciolecia poddawane były wpływowi państwowej propagandy. Proces przedstawienia się na nowy sposób myślenia jest dla nich bardzo trudny.

E.N.: Dostrzega Pan zatem wyraźne różnice pokoleniowe? Traba twierdzi, że już drugie pokolenie może dokonywać pisania „na nowo”.

Eryk Krasucki: My jesteśmy tu już trzecim pokoleniem, pierwszym byli nasi dziadkowie. Ale jesteśmy drugim pokoleniem, które tutaj dorasta. Moja mama urodziła się na Pomorzu Zachodnim. Nie dostrzegała jednak faktu, że to dawne ziemie niemieckie i inna kultura, mimo tego, że całe swoje dzieciństwo mieszkała w poniemieckim domu. Rzeczą dojmującą jest to, że nie miała tej świadomości. Wiele osób z tego pokolenia miało, jak sądzę, takie poczucie, że żyją w miejscu nie do końca określonym i opisanym, że jest ono, owszem, „nasze”, ale tylko dlatego, że tak dookoła mówiono.

Podjmując nasze regionalne działania, wchodzimy w rolę osób opisujących „na nowo”, co jest bardzo fascynujące, ale i trudne w interpersonalnych relacjach, kiedy stawia się pytania o istotę i motywację naszych działań, pojawiają się wyraźne różnice w ocenie.

E.N.: Czy z podobnymi problemami zмага się dr Paweł Migdalski (także z IHiSM US), osoba urodzona w Szczecinie, która odnalazła Chojnę jako obszar swych zainteresowań naukowych i działań społecznych jako współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incognita”, którego nazwa nie jest chyba przypadkowa?

Dr Paweł Migdalski: To, co do tej pory wiedzieliśmy o przeszłości tego obszaru, było dość mocno nacechowane ideologią, zwłaszcza funkcjonowanie w tym wymiarze prawie mitycznej Cedyni. Utrudnio-



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka
naczelną Przeglądu
Uniwersyteckiego

ny dostęp do materiałów sprawiał, że znaleźliśmy jedynie fragmenty dziejów tych ziem. Kiedy pięć lat temu zawiązywało się stowarzyszenie, nie była to jednak zupełnie *terra incognita*, ziemia do odkrycia, ponieważ to odkrywanie już trwało. Wielka w tym zasługa „Gazety Chojeńskiej” i jej redaktora naczelnego Roberta Ryssa, który przybywszy z drugiego krańca Polski z Lublina, od ponad dwudziestu lat ten problem zgłębia, co wynika z jego zainteresowań prywatnych i zawodowych. Mimo to wiedza ta jest nadal niewielka i ciągle rozpoznawana, stąd skromna i prowokacyjna nazwa „Terra Incognita”.

E.N.: Czyli źródeł narodzin postawy regionalisty należy upatrywać głównie w osobistej pasji odkrywania dziejów małej ojczyzny?

Paweł Migdalski: To, że rozwijają się ugrupowania typu www.sedina.pl, Stowarzyszenie Meander, pojawia się festiwal filmowy Konstelacja Szczecin, ruch wokół niego, to wynik przede wszystkim naszych pasji i pragnienia poszerzenia wiedzy o szeroko rozumianym domu, w którym mieszkamy.

Mój związek z regionem ma genezę rodzinną, moi dziadkowie osiedlili się w Cedyni w 1946 r., po czym w rezultacie walki państwa z inicjatywą prywatną zostali zmuszeni do przeniesienia się za pracą do większego miasta, czyli Szczecina. Ale miłość do tych ziem i kontakt z nimi – mam tutaj rodzinę – pozostały. Z tym większą przyjemnością podjąłem

Ale, co pragnę podkreślić, grunt był już przygotowany przez „Gazetę Chojeńską”.

Dla porównania przytoczę przykład Myśliborza, gdzie niedawno miałem wykład o regionalizmie. Sala była pełna, ale było na niej obecnych tylko dwóch reprezentantów jeszcze niedawno prężnie działającego lokalnego stowarzyszenia „Z Biegiem Myśli”. Jako przyczynę tego stanu rzeczy upatruję brak organu prasowego (kwartalnik „Z Biegiem Myśli” przestał się ukazywać kilka lat temu) i sprawnej komunikacji społecznej.

Eryk Krasucki: To są te bardzo ważne kwestie – to także potrzeba miejsca, w którym można się spotkać. Dr Paweł Migdalski zaprezentował model wejścia w przestrzeń społecznościową, w której istnieje już tradycja regionalna, my w Drawsku wchodziliśmy w przestrzeń, która kiedyś była żywa, jeszcze w PRL-u istniało bowiem np. towarzystwo kulturalne, w znakomicie prowadzonej bibliotece zbierano świadectwa życia społecznego, i to wszystko pękło po przełomie w 1989 r. Szły za tym kwestie finansowe i przesunięcie energii społecznej w inną stronę. Pojawiła się pustka, którą teraz próbuje się wypełnić.

Niestety, mimo że w Drawsku funkcjonują trzy gazety, to w żadnej z nich nie znajdujemy oparcia. O wiele lepiej sytuacja wygląda w przypadku miejskich portali, które jednak pełnią wyłącznie funkcję informacyjną. Jeśli chodzi o komunikację, to Internet stanie się pewnie za chwilę podstawowym narzędziem



się zadania tworzenia stowarzyszenia i inicjowania dalszych działań. To taki powrót do korzeni.

Jeśli mówimy o podobnej postawie, wynikającej z miłości do tych ziem, chciałbym wskazać na dr. hab. Radosława Skryckiego, który zainicjował w rodzinnej Chojnie działania na poziomie akademickim. To wokół jego projektów zaczęły się krystalizować pomysły konkretnych aktywności, przede wszystkim powołanie „Rocznika Chojeńskiego” (ostatni 5. tom ukazał się w 2013 r.) oraz zainicjowanie starań o muzeum.

dziem przekazu, a mistrzynią w jego wykorzystaniu wydaje się Joanna Kościelna, reprezentantka następnego pokolenia, która np. administruje kilkoma stronami, przede wszystkim jednak „Konstelacją Szczecin”, i wokół strony internetowej buduje cały ruch społeczny.

E.N.: Czy jako organizatorka czterech edycji „Konstelacji Szczecin” może Pani powiedzieć, czy nasze miasto było przygotowane na festiwal prezentujący m.in. gwiazdy kina przedwojennego

Joanna Kościelna
absolwentka
kulturoznawstwa US
doktorantka
w Instytucie
Polonistyki
i Kulturoznawstwa
Wydział Filologiczny
US, pomysłodawczyni
i koordynatorka
„Konstelacji Szczecin”.
Polsko-niemieckiego
przeglądu filmów
gwiazd kina
urodzonych
w Szczecinie

dr Paweł Migdalski
adiunkt w Instytucie
Historii i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US
prezes Stowarzyszenia
Historyczno-
Kulturalnego „Terra
Incognita” w Chojnie

dr Eryk Krasucki
adiunkt w Instytucie
Historii i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US
Prezes Stowarzyszenia
Przyjaciół Drawskiego
„Meander”

pochozące ze Szczecina? Na realizację jednego z fundamentalnych założeń otwartego regionalizmu: „działaj lokalnie, myśl uniwersalnie”?

Joanna Kościelna: Trafiłam na grunt dobrze już przygotowany przez twórców portalu sedina.pl, którzy od kilku lat zajmowali się historią Szczecina nieobecną lub niedostatecznie obecną w publikacjach. Szczecin był już miejscem rozpoznany, ale – jak mi się wydawało – brakowało jeszcze jednego elementu, czegoś, co pomogłoby przekuć wiedzę w fakt kultury popularnej, który każdy przyswoi.

„Konstelacja Szczecin” narodziła się na drugim roku moich studiów, jego załącznikiem był cykl artykułów pisanych przeze mnie dla nieistniejącego już portalu, a poświęconych dawnym mieszkańcom Szczecina pod wspólnym tytułem „Szczecin w biografii”. Pisałam wówczas także o aktorach, o Dicie Parlo, Heinrichu George, Hansie-Heinrichu von Twardowskim, Hugonie Döblinie (bracie słynnego pisarza Alfreda). Wówczas sądziłam, że kultura jest najmniej obciążona politycznie i że można o niej mówić bez podziałów na narodowości. Tak powstał przegląd filmów aktorów szczecińskich, filmów światowej klasy. Wydawało mi się, że poprzez wielkie filmy, takie jak *Gabinet doktora Caligari*, *Metropolis*, *Berlin Alexanderplatz*, *Atalanta*, *Towarzysze broni*, nasz region przestaje być prowincją, bo przecież w filmach tych grali nasi, szczecińscy artyści, a filmy należą do kanonu światowej kinematografii: nie da się stworzyć obrazu miasta przyszłości bez *Metropolis*; to, co zrobił Fritz Lang, porównać można do Fidiasza rzeźbiącego Zeusa, który stworzył wizerunek boga.

„Konstelacja” to też nowy model mówienia o mieście, bez kompleksów, że było to kiedyś miasto niemieckie, a my, potomkowie przesiedleńców, nie mamy o jego przeszłości nic lub niewiele do powiedzenia. Mamy i możemy mówić i komentować. Od początku częścią „Konstelacji” jest pokaz filmów dokumentalnych. W ubiegłym roku cały przegląd poświęcony był filmom dokumentalnym: i tym, które powstały w latach 1897–1945, i tym, które nakręcono po 1945. To było bardzo ważne doświadczenie dla organizatorów: okazało się, że widzów ciekawią filmy pokazujące Szczecin sprzed wojny, ale spragnieni są filmów pokazujących Szczecin po 1945 r. To były pokazy pełne emocji – widzowie komentowali filmy „na żywo”. Szczecinianie chcą wiedzy o swoim mieście i historia współczesna bardzo ich obchodzi i porusza. To nie przypadek, że książka Jana Musekampa *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005* rozeszła się błyskawicznie. Książka, której bohaterem jest miasto. Czekam na książkę o Szczecinie, której bohaterami będą ludzie. Przegląd filmów „Konstelacja Szczecin” jest próbą mówienia o ludziach. Niemcach i Polakach.

Paweł Migdalski: Tym niemniej spotkałaś się z oporami przed niektórymi filmami i postaciami... podobne problemy z jedną z tablic umieszczanych na szlaku miała Justyna Machnik, realizując projekt „Kamienice Szczecina”.

E.N.: Zestawiłabym projekty obu pań jako te, które wypełniają dojmującą pustkę w Szczecinie. Joanna Kościelna powiedziała przed chwilą „nasi mieszkańcy Szczecina”, co odczytuję jako świadectwo świadomości faktu, że przed nami byli inni szczecinianie. Zacytuję także tytuł jednego z artykułów dr. Migdalskiego „Jestem Pomorzanie”². Tego typu deklaracje budzą wciąż jeszcze kontrowersje, a chyba cała państwa trójka może powiedzieć: „Jestem stąd” i złożyć dodatkową deklarację uczestnictwa w kulturze uniwersalnej.

Robert Traba pisząc o wyborze nazwy dla stowarzyszenia, twierdzi, że „Chodziło o otwarcie się i rozszyfrowanie świata przez podwójną konfrontację – tego, co było, co przynieśli nasi rodzice, z tym, co zastaliśmy – by w efekcie spotkania lokalnego z uniwersalnym tworzyć własne, twórcze interpretacje”...

Eryk Krasucki: Uniwersalizm wpisywał się w regionalizm od dawna, co jest widoczne, kiedy sięgniemy po jego definicję jeszcze z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Będzie on oczywiście modelowany na różne sposoby, w zależności od momentu historycznego, ale sama idea łączenia tego, co lokalne, z tym, co powszechne, ma znaczenie pierwszorzędne. Z kontrowersji pojawiających się przy działaniach wypełniających wspomnianą pustkę wynika jednak taka myśl, że bezpieczna przestrzeń, w którą chciała wejść Joanna Kościelna, nie jest wcale bezpieczna, i że założenie, że kultura jest nieskażona polityką, było mocno optymistyczne. Chciałbym zapytać, jak wpłynęło na Ciebie to doświadczenie, kiedy okazało się, że kultura staje się jednak elementem rozgrywki politycznej?

Joanna Kościelna: Kultura bywa elementem walki politycznej, a jej związki z polityką są o wiele ściślejsze, niż kiedyś myślałam, bywa, że staje się też narzędziem opresji. Dobrym przykładem analizy uwikłania stało się omawianie w 2012 r., w czasie „III Konstelacji Szczecin” historii aktora Heinricha George, postaci, której nie sposób było przedstawić inaczej niż całościowo. W początkach swej kariery filmowej zagrał m.in. w *Metropolis*, ale po 1933 – w *Hitlerjunge Quex* i *Żydzie Süsse*, a także w tym czasie w filmach wielkich, takich jak *Pocztmistrz*. George nie ma prostej i jednoznacznej biografii. Po 1933 r. podjął decyzję o pozostaniu w Niemczech, a potem – pewnie z oportunizmu – zawarł pakt diabelski z władzą. Jako organizatorzy zadaliśmy sobie i widzom pytanie, co się dzieje z artystą, który „wyrusza do Syrakuz”, kiedy zaczyna wiązać się z władzą? Czy artysta w ogóle powinien wiązać się z polityką? W czasie dyskusji po filmach, a pokazywaaliśmy też filmy Leni Riefenstahl, próbowaliśmy na te pytania odpowiedzieć.

Eryk Krasucki: Na podstawie kontrowersji związanych z jedną z pamiątkowych tablic, która w końcu nie zawisła na szczecińskiej kamienicy, warto pokazać również problem związany z mówieniem o niemieckiej przeszłości, z interesującą, aczkolwiek kontrowersyjną próbą scalania obu tych kulturowych historii. Mamy

wszak jedną przestrzeń, tzw. zwykli ludzie, ale też artyści, którzy w niej obecnie żyją, są przecież podobni do swoich poprzedników, wszyscy uwikłani w historię przetaczającą się ponad ich głowami. Ale są też zasadniczo inni. W przypadku wspomnianego projektu usiłowano, na moje oko, „przedobrzyć”, zatrzeć istotny ślad wspomnianej inności, a tego się nie da zrobić, nie w dzisiejszych czasach i nie w obliczu problemów, które się pojawiają. Tylko odważne mówienie o przeszłości, przytaczanie wszystkich faktów, np. z biografii George’a, pozwoli na stworzenie opowieści, która jako narracja biograficzna nie będzie w żaden sposób zideologizowana. W ten sposób można uniknąć zarzutów o przemilczenie, czy też o chęć stworzenia wyidealizowanej przeszłości.

Paweł Migdalski: Nie ma obiektywizmu i nigdy go nie będzie, ale naszym obowiązkiem, nie tylko jako regionalistów, ale historyków i naukowców, jest mówienie zarówno o rzeczach chlubnych – z dumą, jak i o rzeczach podłych – z przestrogą. Naszym celem jako regionalistów jest edukować – zarażać pasją, wiedzą o regionie.

Za drugi ważny cel stawiam sobie kreowanie „małej ojczyzny”, to określenie, co prawda, jest ostatnio wytarte, ale chodzi o kreowanie własnego domu, tej prywatnej ojczyzny, jak kiedyś powiedział Stanisław Ossowski. To może być własne: dom, ulica, miejscowość, dzielnica w przypadku większych miast. Tylko w taki sposób możemy budzić miłość do tej wielkiej ojczyzny. Kierunek jest jeden – od najbliższego otoczenia ku coraz szerszym kręgom. Nie można robić tak, jak często dzieje się w polskiej szkole, kiedy to o gotyku uczy się na podstawie francuskich katedr, o konstytucji na przykładzie Stanów Zjednoczonych, czyli na podstawie przykładów odległych i dla dzieci po prostu abstrakcyjnych.

Eryk Krasucki: A tymczasem dwieście metrów dalej znajduje się gotycki kościół parafialny, albo pozostałości murów miejskich, które można by świetnie wprowadzić do opisu funkcjonowania średniowiecznego miasta. Są to rzeczy na wyciągnięcie ręki, których częstokroć sami – prawdopodobnie z braku wiedzy, a może wyobraźni – wyzbywamy się w procesie edukacji.

Paweł Migdalski: W ten sposób gubimy własne dziedzictwo i nie mamy szansy na nauczenie się miłości do własnego domu. Dlatego też tylko mówienie o wszystkim może spowodować połączenie się obecnych z duchami przeszłości, z szeroko pojętą czasoprzestrzenią, z historią i kulturą tego regionu. Każda luka lub plama, biała czy czarna, powoduje przerwanie tej łączności, a przez to utratę wartości edukacyjnej regionalizmu.

E.N.: Czy mam rację, znajdując w tej wypowiedzi myśl wspólną z twierdzeniem Roberta Traby: „Wydaje mi się, że sens «otwartego regionalizmu» zawiera się w formule historia jako przestrzeń dialogu, czyli we wzbogacaniu tego wspólnego kanonu, tego ogólnopolskiego”?

Eryk Krasucki: Często się to nam, choćby w wymiarze historycznym, nie łączy. Odwołując się do przykładu dotyczącego PRL-u – opowieść o latach 1945–46 w przypadku naszych ziem i opowieść z perspektywy krajowej – są może nie zupełnie inne, ale bardzo różne. A dzieci i młodzież poznają historię wyłącznie z perspektywy krajowej. Widać to na przykładzie referendum ludowego i całej akcji z tym wydarzeniem związanej, czy choćby ostatnio tak żywo podnoszonej kwestii tzw. żołnierzy wyklętych. Mamy do czynienia z całym kompleksem narzuconym odgórnie, który ma charakter wiedzy powszechnej, która jednak z perspektywy regionalisty wygląda inaczej, bowiem można i trzeba pokazać inne emocje towarzyszące procesom historycznym, również inne wartości, którymi kierowali się osiedlający się tutaj ludzie. Nie chodzi mi bynajmniej o oddzielenie od ogólnopolskiej narracji, a tylko pokazanie, że w naszym regionie nasi przodkowie podejmowali czasem inne decyzje niż ludzie w „centrali”. To postulowana przez wielu, w tym przez Trabę, „Historia pisana przez pryzmat tego, co działa się na peryferiach”. My również, tak jak współtwórca „Borussii”, obserwujemy, że „regionalna pamięć dopasowywana jest do kanonu centralnego”.

Paweł Migdalski: To jest duży błąd: to my – tu – jesteśmy bogatsi niż „centrala”, bo mamy nie tylko dziedzictwo polskie, które tu zostało przyniesione, w tym także dziedzictwo regionalne różnych stron dawnej wielkiej Rzeczypospolitej, ale i to, które zostało po naszych poprzednikach, nie tylko niemieckich, z którym się stykamy i wokół którego czy wewnątrz którego żyjemy. To jest dziedzictwo wszystkich nacji, które żyły tu od wielu wieków: Żydów, Francuzów, Skandynawów. Można powiedzieć, że nie jesteśmy tutaj sami, ale musimy umieć to dostrzec. Do tego potrzebna jest wiedza.

E.N.: Dr Eryk Krasucki swój artykuł poświęcony kwestiom związanym z obchodami 700-lecia Drawskiego Pomorskiego kończy dwoma postulatami o odpowiedzialną edukację oraz o mądrą politykę postępowania władz zarówno lokalnych, jak i centralnych³. Stwierdził Pan również, że na wspólnotę, która przyszła do miasta, spoczywa obowiązek dbania o tę niełatwą, a przez to niezrozumiałą spuściznę. Czy to jest ten najważniejszy postulat regionalisty?

Eryk Krasucki: To jest kwestia dostrzeżenia dziedzictwa kulturowego. Trudno to zweryfikować, ale mam takie wrażenie, że pokolenia naszych dziadków i rodziców nie traktowały tej spuścizny jako czegoś do wykorzystania w latach następnych, jako materiału do przetworzenia w nową wartość.

Paweł Migdalski: Ale oni nie mogli tego dostrzec...

Eryk Krasucki: Nie mogli dostrzec, pełna zgoda, stąd my jesteśmy pierwszym pokoleniem, które próbuje się z tym zmierzyć.

E.N.: To chyba strona sedina.pl zaczęła przypominać, że Szczecin to miasto z wielowiekową historią, w dodatku zideologizowaną i podporządkowaną polityce w okresie PRL-u. Prof. Edward Włodarczyk w artykule *Historia przerwana i trwanie miasta na pograniczu*⁴, powołuje się na zmarłego niedawno prof. Erazma Kuźmę i stawia tezę, że „społeczeństwo polskie na ziemiach zachodnich nie znało i nie rozumiało kodu kultury niemieckiej, wyrażanego głównie przez język. Stąd brał się negatywny stosunek Polaków do niemieckiego dziedzictwa kulturowego”. Czy dziś ten kod jest bardziej czytelny?

Eryk Krasucki: My, jak mi się zdaje, nie tyle ów kod czytamy, ile dokonujemy jego własnej interpretacji.

Joanna Kościelna: Prof. Kuźma wskazał na nieznajomość języka jako na podstawowy powód odzucia obcości kultury niemieckiej – to bardzo ważna uwaga i aktualna do dziś. Nie można poznawać kultury bez znajomości jej języka. To zresztą stare przesłanie Goethego: „Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen” (Kto chce poznać poetę, musi pojechać do jego kraju), ale nie chodziło mu przecież o poznanie przyrody! Zastanawiam się, czy dla mnie w ogóle istnieje coś takiego jak obcy kod, zwłaszcza w odniesieniu do Pomorza. Jestem czwartym pokoleniem, potomkinią tych, których po 1945 r. przywieziono na te ziemie, można powiedzieć – nietkniętą skutkami wielkiej historii wojennej. W dodatku w rodzinie chroniono nas przed jej cieniem i, mimo iż pradziadków i dziadków historia nieźle pogryzła, wychowywano mnie jednak bez resentymentów. Może dlatego ten „obcy kod” nie był dla mnie takim problemem? Z całą pewnością jestem na Pomorzu „u siebie”.

E.N.: Jest Pani także autorką prac dotyczących Augustina Kehrberga i Paula Tillicha; czy względy regionalne zadecydowały o wyborze tych postaci?

Joanna Kościelna: Kiedy pisałam o chojeńskim kronikarzu Augustynie Kehrbergu (1668–1734) czy o Paulu Tillichu (1886–1965), wielkim niemiecko-amerykańskim teologu i filozofie, który dzieciństwo i młodość spędził w Nowej Marchii w Starosiedlu, Trzcińsku i Chojnie, nie zajmowała mnie ich narodowość. Interesowało mnie, co piszą i jak patrzą na swoje małe ojczyzny, swoje „regiony”, bo przecież słowo to pochodzi z łacińskiego *regio*, oznaczającego też bliską okolicę i dzielnicę miasta, i co z tego ich pisanie może być ważne dla współczesnych mieszkańców Chojny.

Przez rok co tydzień pisałam do „Gazety Chojeńskiej” artykuły oparte na *Kronice Kehrberga* i chojnianie chcieli je czytać. Nie odbierali Kehrberga jako obcego, myślałam, że po przyswojeniu jego tekstu, po przełożeniu go na język polski, choć w tak skromnym wymiarze, stał się w Chojnie tym „swoim”.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, iż zarówno Kehrberg, jak Tillich byli w pełni świadomi przynależności do ponadnarodowego świata kultury. Świata,

którego także ja jestem obywatelką, posługuję się językiem, który jest uniwersalny. Mogę się spotkać z każdym Europejczykiem, który ma takie same zainteresowania jak ja. Nie istnieje dla mnie bariera kodu kulturowego, zresztą nie umiałabym go zdefiniować. Nie okopałam się w polskości, choć z całą pewnością jest ona dla mnie punktem odniesienia, choćby dlatego, że myślę w języku polskim.

E.N.: Chyba słusznie postrzegam w Pani działaniach kulturowych realizację postawy jednego z fundamentalnych założeń otwartego regionalizmu: „działaj lokalnie, myśl uniwersalnie”?

Joanna Kościelna: Podam ważny przykład tego, czego uczy nas kultura i co związane jest zarówno z jej wymiarem uniwersalnym, jak i regionalnym. Jeden z najwybitniejszych reżyserów XX wieku, Tadeusz Kantor, pochodzący z Wielopola, zrealizował jedno z najważniejszych przedstawień światowych. Jak je zatytułował? *Wielopole, Wielopole...* Czym dla mieszkańca np. Barcelony jest Wielopole? Zna ją dzięki przedstawieniu teatralnemu. Kantor poprzez ten gest miejscowość swego urodzenia unieśmiertelnił, sprawił, że Wielopole nie jest już tylko wsią, gdzieś na odległej prowincji, ale miejscem, które należy do wielkiego dziedzictwa kultury światowej.

Jak potem zauważył Andrzej Wajda, który wielokrotnie nagrywał przedstawienia Kantora, takich gestów dokonują wielcy twórcy, osoby, które są świadome swej przynależności do miejsca, którzy je rozumieją, są z niego dumni i którzy nie wstydzą się powiedzieć: „Jestem z Wielopola”. W innym czasie i w innym miejscu Konstandinos Kawafis pisał o mieście, które jest całym światem: „Jakoś swoje życie roztrwoniał w tym ciasnym kącie, tak je w całym świecie roztrwoniał”. Jeśli się wie, że tak jest, że miejsce to cały świat, jeśli rozumie się to miejsce i się go nie boi, bo poznało się jego historię, wtedy nie ma obcego kodu. Mogę więc się spotkać z byłym mieszkańcem Szczecina i okaże się, że myślę o Szczecinie tak samo jak on.

Paweł Migdalski: Nie, ty będziesz myślała o Szczecinie, a oni o Stettinie, i będzie wam się wydawało, że myślicie o tym samym mieście, a *de facto* będziecie używali innych narracji. Bo to jest dyskusja z pamięcią, jestem o tym przekonany, bo doświadczyłem podobnych spotkań. Zdarza się wtedy, że rozmowa toczy się o pewnym idealnym modelu pamięciowym, swoistym „owym złotym wieku”. Sediniacy, tak ich nazwijmy, też budują swój model przedwojennego Szczecina, który wydaje się im cudowny – poprzez negatywne porównanie z dzisiejszym Szczecinem, który im się nie podobą. Problem w tym, że poza architekturą, zresztą też nie najwyższych lotów, to drugorzędne w skali Rzeszy miasto nie miało wysokiej kultury, że nie wspomnę o braku wyższej uczelni.

Joanna Kościelna: Bywają miasta o wielu imionach, klasyczny przykład to Bizancjum – Nowy Rzym – Konstantynopol – Carogród – Istanbul, mimo zmieniających się w ciągu tysiącleci mieszkańców

to przecież jedno miasto, choć kolejni mieszkańcy tworzyli inne narracje. Nie sądzę, by ludzie poznający historię Szczecina uważali, że dawniej było tu, w Szczecinie, tylko cudownie, a po 1945 jest już tylko źle. Oczywiście porównują Stettin do Szczecina, ale mają świadomość, że porównują pocztówki z rzeczywistością. Czy brak w Szczecinie wyższej uczelni świadczył o braku wyższej kultury w mieście? Działały tu teatry, filharmonia, przyjeżdżali artyści „ze świata”, wychodziły gazety. Ówczesne mieszczaństwo miało ambicje kulturalne: w końcu to za ich pieniądze zbudowano i teatr miejski, i muzeum, i liczne zakłady opiekuńcze, Quistorpów stać było na królewski gest ofiarowania współmieszkańcom parku.

Eryk Krasucki: Wydaje mi się, że nasza rozmówczyni prezentuje model idealny. Spectrum moich doświadczeń, osoby, która dorastała w takim a nie innym środowisku, która uczyła się w systemie edukacyjnym PRL-u przez kilka ostatnich lat jego funkcjonowania, sprawia, że kwestia Polacy–Niemcy jest dla mnie bardzo istotna i ma wymiar narodowy. W przywoływanym tekście o obchodach 700-lecia Drawska dałem wyraz zaniepokojeniu faktem zniknięcia z dzisiejszego dyskursu tak kluczowego dla XX wieku wydarzenia, jakim była II wojna światowa, przedtem nadmiernie eksponowana i instrumentalizowana. Wahadło się odchyliło. Na razie się tym nie zajmujemy, albo nie chcemy zajmować, bo wojnę przesłaniają nam te wszędzie dziś publikowane widoczki z przedwojennych pocztówek, ale pewnie ten temat wróci.

Joanna Kościelna: Patrząc na rzeczywistość realistycznie, dostrzegam rolę narodowości, ale uważam, że jak ognia należy wystrzegać się wszelkiego trybalizmu. W rozmowach na pograniczu II wojna światowa, a zwłaszcza rok 1945, musi pozostać ważnym punktem odniesienia, bo to nasz Rok Pierwszy, nasza era, nasze *tempore illo*; z tego powodu to, co działo się tu, na ziemiach odzyskanych (nie unikam tej nazwy, jest w takim samym stopniu historyczna jak Pomorze Zachodnie) po 1945 r., powinno być opisane z jak największą starannością. Sądzę, że pocztówkami już się nasyciliśmy.

E.N.: Temat ten pośrednio wypłynął w artykule dr. Wojciecha Lizaka publikowanym w „Kurierze Szczecińskim”, który podzielił mieszkańców naszego miasta na dwie kategorie. Przytoczył także reakcję widza filmu dokumentalnego zawierającego sceny bombardowania Szczecina przez aliantów w czasie II wojny światowej: „Oni zniszczyli moje miasto”, nazywając „osoby wykazujące przesadną fascynację historią niemieckiego Stettina, starające się koniecznie ukazać ciągłość tradycji miasta przed i po 1945 r.” – szczecinerami⁵.

Joanna Kościelna: Mam co najmniej kilka uwag do sformułowanych w tym artykule opinii, do też, z którymi się absolutnie nie zgadzam, podkopując

bowiem bardzo mocno to, co my wszyscy robimy. Odniosę się jednak do sytuacji przytoczonej przez dr. Lizaka, a zaistniałej podczas projekcji filmu. Takie spontaniczne i żywe reakcje widzów obserwuję także na „Konstelacji Szczecin”. Zachęcam nawet, by komentować na bieżąco oglądane obrazy. Kiedy ktoś pozytywnie emocjonalnie zareaguje na Szczecin niemiecki: „O! to jest MÓJ Szczecin!”, to czuję satysfakcję, a nawet coś na kształt dumy.

Ta reakcja widza jest dla mnie bardzo ważna, bo oznacza, że to, czego dokonali pionierzy po przyjeździe do Szczecina, to zakorzenianie się – nareszcie się udaje. Bo nie ma już granic lub przestają już być tak wyraźne. Trzeba pamiętać, że na te ziemie przyjechali ludzie przerażeni, nagle historia wyrwała ich z korzeniami i rzuciła tutaj. Pięknie metaforycznie określił to Krzysztof Warlikowski, mówiąc o mieszkańcach Szczecina i ziem odzyskanych jako o bohaterach Szekspirowskiej *Burzy*. Kiedy więc słyszę, że ktoś reaguje na alianckie bombardowanie niemieckiego Szczecina jako MOJEGO miasta, wiem, że strach pionierów, wiezionych na zachód w bydłowych wagonach, nie poszedł na marne, że dokonuje się to, o co chodziło co najmniej dwóm pokoleniom. Kiedy dr Lizak tak, według mnie, szyderczo o tym mówi, to podważa ważność tych procesów.

E.N.: Jedną z potrzeb lokalnej społeczności jest zapełnienie przestrzeni publicznej własnymi symbolami: pomnikami, tablicami, miejscami pamięci. Jak wygląda ten proces w miejscowościach naszego regionu?

Eryk Krasucki: Najbardziej rozpoznawalnym pomnikiem w Drawsku jest wciąż Pomnik Wdzięczności dla Armii Czerwonej, na który składają się dwa czołgi T-34 umieszczone na olbrzymim, bogato zdobionym cokole. Dyskutowano oczywiście nad tym, co z nim zrobić, tak jak w odniesieniu do wielu podobnych monumentów znajdujących się w miastach naszego regionu. Stanęło na niczym, ale też warto powiedzieć, że przekaz pomnika był na różne sposoby modyfikowany, czasem w bardzo „anarchistyczny” sposób.

Wydaje mi się, że jest on bardzo ważną częścią lokalnej tożsamości i tak silnie wrósł w świadomość mieszkańców, że doszło do zatarcia jego pierwotnej treści. Bo gdyby było inaczej, to czy pomnik cieszyłby się tak dużą popularnością jako tło czy element dla niezliczonych fotografii, które wykonują sobie przy nim i miejscowi, i przyjeźdźni? Natomiast co do działalności służącej symbolicznemu zapełnianiu przestrzeni publicznej po 1989 r., to najciekawszym przykładem jest półprywatna inicjatywa Eugeniusza Pieciewicz, wielkiego lokalnego zapaleńca, który za pomocą głązów narzutowych i tablic upamiętnia rozmaite wydarzenia związane z historią Polski, które jednak, to fakt wielce znaczący, w żaden szczególny sposób nie łączą się z miejscem, w którym żyjemy. Mamy więc m.in. tablice poświęcone gen. Władysławowi Sikorskiemu czy „Solidarności”, ale to odnośniki przede wszystkim ogólnopolskie, dosyć bezpieczne, bo nie budzące jakichkolwiek kontrowersji.

Paweł Migdalski: W Chojnie znajduje się natomiast pomnik poświęcony tym, którzy umacniali polskość ziemi chojeńskiej, zaś nad Cedynią góruje zwycięski nad Niemcami orzeł.

Joanna Kościelna: Dla porównania przypomnijmy sobie, jak postępował bogaty mieszkaniec Szczecina niemieckiego: pomniki, Quistorp Anlage (bardzo popularny park Kasprowicza), wieża Quistorpa (obecnie zrujnowana), kolekcja Dohrnów – powstały dzięki przedwojennym bogatym darczyńcom.

Paweł Migdalski: Którzy byli mecenasami i filantropami.

Joanna Kościelna: To jest właśnie regionalizm, ten sposób myślenia o swoim miejscu na ziemi! Naukowcy zajmują się pisaniem „na nowo” historii, czym powinni zająć się odpowiedzialni za losy miasta mieszkańcy.

Paweł Migdalski: Chciałem przypomnieć, że inicjatywa odbudowy Sediny wyszła od szczecińskich kupców, m.in. od nieżyjącej już Genowefy Piwońskiej, prezeski „Węglobudu”. Tylko że za tym gestem nie poszły żadne pieniądze. Był nawet taki pomysł, by wokół pomnika Sediny tworzył się ruch turystyczny, obojętnie nie znam takiego przykładu w Polsce. Pomnik żyje tylko w momencie uroczystości, państwowych, miejskich, nawet rodzinnych, w przeciwnym razie zarasta trawą – jest martwy!

Eryk Krasucki: Dlaczego jednak mieszkańcy chcą odtwarzać, a nie budować swoje własne pomniki?

E.N.: Według tej klasyfikacji, którą podał dr Migdalski, w Szczecinie jedynym takim miejscem, żyjącym nie tylko w świadomości mieszkańców, ale także będącym elementem ich życia, jest Pomnik Czynu Polaków w pełnym spacerowiczów parku Kasprowicza (dawny Quistorp Anlage), pod którym składa się kwiaty, robi ślubne zdjęcia, jeździ na rolkach i rowerach, spotykają się pary, a wieczorami nawet tańczą.

Paweł Migdalski: Do tych wznoszących się w niebo trzech orłów, będących alegorią trzech pokoleń nowych Pomorzan, możemy się odwoływać, do ich politycznej pracy, do codziennego trudu pionierów i ich następców.

Eryk Krasucki: I dodajmy obecny także w przestrzeni parku Kasprowicza pomnik Jana Pawła II, pod którym wierni się modlą, palone są znicze i składane kwiaty, oba te monumenty stoją naprzeciwko siebie i ze sobą dialogują.

Paweł Migdalski: I negatywy przykład – pomnik Anioł Wolności przy pl. Solidarności, który wręcz rozprogramował pamięć o wydarzeniach grudnia '70 w mieście i zamiast stać się symbolem, stał się kością niezgody.

Eryk Krasucki: I jeszcze maszt ze statku „Kapitan Konstanty Maciejewicz”, który wpisywał się w mit morskich Szczecinian i nagle znikł, dzieląc tym samym los wspomnianej narracji.

E.N.: Jego usunięcie, spowodowane koniecznością remontu, wywołało żywe reakcje szczecinian. Teraz dyskutuje się nad jego przeniesieniem na Łasztownię. Czy można zatem postawić tezę, że jednoczących zbiorowość symboli brakuje w Zachodniopomorskiem, nie tylko w Szczecinie?

Paweł Migdalski: Sądzę, że to spadek minionej epoki, jesteśmy jednak przyzwyczajeni do tego, że przez 45 lat poprzedniego systemu ktoś nam wyznaczał pewien kierunek, budował symbole, jak wspomniany cedyński orzeł, czy okno na Bałtyk w wiecznie zdobywanym przez Polaków Kołobrzegu. Są to takie monumenty, do których mieliśmy się odwoływać. W samym Szczecinie był to tzw. pomnik z gwiazdą, potem Pomnik Braterstwa Broni na Cmentarzu Centralnym, następnie wspomniany już Pomnik Czynu Polaków. Dziś w dobie pluralizmu, myślę, że władze nadal będą to robiły, co dawniej, ale nie mamy już jednego naczelnego mitu czy symbolu. Pytanie brzmi: czy to dobrze, czy źle? Sam jeszcze nie potrafię na to odpowiedzieć.

Jesteśmy za mało odważni i zaspaliśmy – nie stworzyliśmy nowego symbolu, np. odważnej propozycji „Fantomów” czy pomysłów prof. Jana M. Piskorskiego ze zrzuceniem z obelisku i wbitą z grunt czerwona gwiazdą, bądź też wózka, nieodłącznego atrybutu wygnanców, który automatycznie stawiałby Szczecin obok takich metropolii jak Wrocław, Kaliningrad, Królewiec czy Triest – miast, których dzieje są wyznaczone przez wielkie migracje ludności w XX w. To problem jednak nie tylko Szczecina, ale także Pomorza.

Eryk Krasucki: Być może rzeczywiście po 1989 r. zabrakło odwagi, być może stąpaliśmy po utartym szlaku pewnych symboli i wizji, tak jak w przypadku pomnika szczecińskich ofiar Grudnia '70 – anioła, który w żaden sposób nie przemawia...

Paweł Migdalski: ...jest tak uniwersalny, że nie ma związku z przesłaniem, które niesie, i nie ma żadnej lokalnej treści symbolicznej.

Eryk Krasucki: A więc mamy do czynienia z tym samym zjawiskiem, które opisywałem w odniesieniu do Drawskiego.

Paweł Migdalski: Zdobiąc olbrzymim malowidłem wieżę teatru UBS w przygranicznym Schwedt, szukano dwunastu postaci związanych z Pomorzem – sześciu niemieckich i sześciu polskich. Poproszony o pomoc nie zdołałem znaleźć takich postaci po stronie polskiej, które mógłbym z czystym sumieniem zaproponować. My tu chyba jesteśmy po prostu za krótko.

E.N.: Czyli nadal Pomorze nie jest wystarczająco rozpoznane?

Chojna. Widok
z wieży kościoła
Mariackiego
w kierunku drogi na
Szczecin

Fot. Andrzej Łazowski

Eryk Krasucki: Być może takie postacie czy symbole nie są nam jeszcze potrzebne.

Paweł Migdalski: Albo być może muszą się one jeszcze narodzić, a to przyjdzie z czasem. Przypomnę jeszcze raz, nasze pokolenie jako trzecie dopiero zaczyna myśleć o Pomorzu jako takim. Być może to z naszego pokolenia wyłonią się osoby, które postawią się na pomniki.



Eryk Krasucki: A być może będą to osoby starsze, z wcześniejszych pokoleń, których wielkość dopiero rozpoznamy czy też rozumiemy na nowo, żeby odwołać się tu do przykładu Piotra Zaremby, pierwszego polskiego prezydenta Szczecina. Przez lata był on postacią pomnikową, a dziś próbuje się go pomniejszyć. Mam jednak wrażenie, że ta postać wróci do powszechnej świadomości, kiedy tylko opadnie kurz związany z bieżącą polityką. Zresztą, ważniejsze od stawiania mu pomnika byłoby pełne zrozumienie, czym była jego obecność i działalność po 1945 r. Być może dopiero za pięćdziesiąt lat pytanie o to, czy potrzebujemy pomników, okaże się sensowne.

E.N.: Czy w takim razie Szczecin i Pomorze Zachodnie są „pisane na nowo”?

Paweł Migdalski: Pisanie „na nowo” się dokonuje, ale nie ma w nim dominanty i to jest też dobre, że nie mamy jednego modelu. Staramy się istnieć w dialogu historycznym, który postuluje Traba i umożliwia powstanie pomniejszych symboli...

Eryk Krasucki: ...i nie pozwala na dojście do głosu tylko jednej narracji, która by zdominowała w swym podobieństwie do narracji ideologicznej z poprzedniego okresu PRL-u. Tego chcemy uniknąć, pewnie stąd te wszystkie dyskusje i kontrowersje. Stąd podjęta przez mnie próba przekonywania, by mit zbuntowanego miasta nie zdominował nam pamięci historycznej. Jeśli się o coś biję, to właśnie o to, by widzieć CAŁĄ powojenną historię.

Paweł Migdalski: Ważne jest, abyśmy nie zgubili całego dorobku. Cały czas nie dostrzegamy złożoności owej CAŁOŚCI i wynikających z tego problemów. Kiedy próbujemy – zaczynają nam wychodzić przysłowiowe trupy z szafy. Mamy mnóstwo wątków do przedyskutowania, a w Polsce nie mamy i nie mieliśmy takiego klasycznego *Historikerstreit*, podczas gdy takich tematów do debat, także lokalnych, będą jeszcze setki. Do tego jest potrzebny jednak odpowiedni poziom kultury humanistycznej, umożliwiający pełne zrozumienie, a do tego nam jeszcze daleko. Można to jednak odczytać pozytywnie, bo to oznacza, że dla nas, regionalistów, jest jeszcze mnóstwo pracy. Chciałbym jednak bardzo, aby włączyli się do [dyskusji] młodzi ludzie, ponieważ w stowarzyszeniach, także po drugiej strony granicy, przeważają osoby po pięćdziesiątce.

Joanna Kościelna: Wydaje mi się, że nie tyle „piszemy na nowo”, ile dopisujemy swoje historie, po prostu piszemy dalszy ciąg. To nic nowego – tak się po prostu w historii dzieje. Nic nie odchodzi na zawsze; świat Greków opisali Rzymianie, świat Rzymian ci, którzy przyszli po nich, a wcześniej ich pokonali... Co w tych narracjach przybyszów zwraca uwagę? Podziw. Podziw Rzymian dla Greków, średniowiecznych intelektualistów – dla Rzymian. Ale też duma z własnych osiągnięć, bo – mimo wszystko – nie „jesteśmy karłami, którzy wspięli się na ramiona olbrzymów”, tworzymy nowe. Jesteśmy dumni z pracy naszych przodków-wygnañców, którzy tu się zakorzeniali po 1945 r. Może, wiedząc coraz więcej, możemy zrozumieć, dlaczego nie zadbali o to, co tu zastali, tak, jakbyśmy chcieli, bo lepiej rozumiemy ich lęki, poczucie obcości, nawet nienawiść – przecież uzasadnioną zaraz po wojnie. Im brak troski o pomorskie dziedzictwo wybaczyć możemy, sobie już nie.

E.N.: Graniczymy z Niemcami, którzy podobnie dźwigają skutki poprzedniego systemu i nasze obydwie narody – spadek w postaci ideologizacji modelu wzajemnych kontaktów. Mówiliśmy już o tych, które obecnie dokonują się sferze kultury wysokiej, i takich, które zainicjowane są przez osoby posiadające kompetencje i refleksję historyczną Jak to wygląda na poziomie powiatu?

Paweł Migdalski: Proces powrotu do normalności w tych kontaktach między Polakami i Niemcami szybciej zachodzi przy samej granicy, choćby przy okazji turystyki zakupowej czy współpracy domów kultury.

Byłem ostatnio w Koszalinie z wykładem o tożsamości pomorskiej, po którym w dyskusji okazało się, że części osób zdecydowanie bliżej jest do tradycji kaszubskiej niż pomorskiej. Mimo że było to dla mnie pewnym zaskoczeniem, to jednak taka postawa bar-

dzo mnie uradowała, gdyż po pierwsze oznacza jakąś próbę autodefinicji, a po drugie nie jest nigdzie powiedziane, że wszyscy Pomorzanie od Rugii aż po Łębork mają mieć taką samą tożsamość pomorską. W końcu to kraj, który rozciąga się na przestrzeni kilkuset kilometrów i ma różne oblicza, które dopiero zaczynamy odkrywać.

Eryk Krasucki: W nawiązaniu do tej relacji polsko-niemieckiej, jest w dużym stopniu tak, jak pani powiedziała. W Drawsku i okolicach to jest komunikacja na poziomie elit miast partnerskich, których idea zrodziła się w okresie PRL-u i NRD. Ten model został przejęty, odrzucono z niego, oczywiście, kwestie związane z ideologią komunistyczną, co wcale nie znaczy, że teraz te relacje są już zupełnie zdrowe. Nie są, o czym świadczy choćby wyparcie wojny, ale istotniejsze jest to, że elity nie kształtują postaw ogółu. Przejmujący przykład: w lapidarium drawskim, które powstało w latach dziewięćdziesiątych, we Wszystkich Świętych pali się tylko kilka lampek. Jest to może nieco populistyczne, ale chyba nieźle obrazuje obecną sytuację.

E.N.: Czy pokonano tę barierę i czy pojawia się myśl, że coś, że niemieckie, przecież jednak nasze?

Eryk Krasucki: Świadomość, że to jest nasze, oparta była na umowach międzynarodowych zawartych po II wojnie światowej, teraz rodzi się myśl, że to jest nasze, ale to nie my wytworzyliśmy, nie pochodzi od nas. Zastanówmy się zatem, co to może oznaczać? To jest to pisanie historii na nowo, według mnie tak można ten proces można rozumieć.

Paweł Migdalski: Wydaje mi się, że trudno powiedzieć, że ten przeskok nastąpi, i to jednorazowo, a to ze względu na wielość grup społecznych, które mają różne poglądy. Spotkałem się i z takimi, które głoszą, że mówienie o całej historii tych ziem to szkodnictwo, osłabianie jej polskości. A myślę, że jest dokładnie odwrotnie, im więcej czynimy, by dopełnić obraz tego regionu, tym bardziej się doń przywiązujemy. Ale jednocześnie trzeba uważać, by nie nastąpiło przewartościowanie, a w niektórych przypadkach nastąpiło – czasem więcej się mówi o niemieckim Szczecinie niż o tym po 1945, co jest wielkim błędem. Tylko pełna świadomość bogatej tradycji naszego regionu, niemieckiej, polskiej, żydowskiej, a także szwedzkiej i francuskiej, a nawet rosyjskiej i holenderskiej, powoduje coraz silniejsze przywiązanie do niego.

E.N.: Mamy zatem zwielokrotnione szanse i problemy.

Paweł Migdalski: Przywołana historyczna wielokulturowość Pomorza to wartość dodana naszego regionu. Musimy pamiętać, wbrew temu, co się długo mówiło, że Polacy nigdy nie stanowili monolitu – nasza dawna wielkość tkwiła w wielonarodowości i wielokulturowości.

E.N.: Jak widzą Państwo rolę uniwersytetu na tych ziemiach?

Paweł Migdalski: Jesteśmy jedyną uczelnią humanistyczną na Pomorzu Zachodnim, czyli polskim Pomorzu, jej rolą jest tworzenie podstaw dyskusji o tożsamości i o regionalizmie, o kwintesencji tego regionu, zwłaszcza że szkolne programy nauczania mówią, że edukacja regionalna ma być służką dla edukacji ogólnopolskiej. Problem w tym, że w przypadku Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej, Warmii i Mazur oraz dla sporej części Śląska jest to niewykonalne ze względu na brak więzów z Polską przed II wojną światową.

Jako akademicy musimy tworzyć potrzebę dyskusji, budować środowisko, które by ją inicjowało i prowadziło. Niby jesteśmy zainteresowani Pomorzem, ale wygrywają: Unia Europejska, marketing, ekonomia. Boli mnie brak koniecznego zaangażowania wielu środowisk – szkoły na wszystkich poziomach, kościoła, instytucji i mediów lokalnych w dbałość o prywatną ojczyznę – swoje podwórko, dom, wieś, miejscowość. To są podstawy.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że nasz region pustoszeje, a jako jeden z powodów tej migracji widzę brak miłości do małej ojczyzny i brak własnego pomysłu na ten region. Nie może on być kulą u nogi, ale czymś, co daje podstawę bytu. W końcu to moja ojczyzna prywatna, z którą się na początku utożsamiam, to podstawa do szerszego zrozumienia świata. Nie wierzę w kosmopolityzm, w brak posiadania jakiejkolwiek tożsamości, przecież nawet statki mają swój port macierzysty.

E.N.: Dr Gorzelik, szef Ruchu Autonomii Śląska, w wywiadzie, który się dziś ukazał, twierdzi: „Tożsamość ma nadbudowę intelektualną, wyrasta na głodzie wiedzy”⁶.

Eryk Krasucki: Nasi dziadkowie, przyjeżdżając tu, też mieli swoją tożsamość. To, co my próbujemy robić, to jest to rzeczywiście budowanie tożsamości, w oparciu o wiedzę i kulturę, przeżycia intelektualne i estetyczne. Próbuje się też wychylić ku przyszłości, by ludzie, w tym moje dzieci, mieli poczucie, że to jest dobre i ciekawe miejsce, aby w nim żyć, lub by w razie wyjazdu – móc wracać tu myślami.

Mieliśmy już opracowania o charakterze naukowym na temat dziejów Szczecina czy Drawsku, ale jednak to właśnie takie inicjatywy, jak www.sedina.pl czy Konstelacja w przypadku Szczecina, a dramburg.blog.spot Tomasza Choroby czy Johann Friedrich Göhde Daniela Puchalskiego w Drawsku, wlewają życie w opowieść o czasach minionych, prezentują ludzi, miejsca i sytuacje, których w tych oficjalnych dziejach nie ma. To jest bardzo ważne. Jako osoba, którą bardziej jednak zajmują dzieje powojenne, czuję, że mamy to samo do zrobienia z opracowaniami dotyczącymi np. dziejów PRL-u – są w nich instytucje, polityka, dane statystyczne, ale z tych liczb nie wychyla się twarz człowieka, który przeżył w tym miejscu swoje życie. To jest dla mnie istotny bodziec do działań lokalnych, tak widzę rolę regionalisty.

E.N.: Robert Traba postuluje, by wlać w nauki historyczne trochę antropologii, istnieje też nurt badawczy zwany *oral history*, bazujący na zapisach pojedynczych losów ludzkich.

Eryk Krasucki: Antropologia to nieco szersze określenie, możemy w nią włączyć pojedyncze losy, ale także dzieje wspólnoty z jej codziennością i odświętnością. To, jak one wyglądały i jakie emocje wokół nich powstawały, pozostaje nierzadko tylko w opowieściach, które rzeczywiście należy wywołać, spisać i upublicznić.

Paweł Migdalski: Z oficjalnych dokumentów wytapiają się tylko suche fakty i sprawozdania. Nawet jeśli wzbogacimy je o wycinki prasowe, które są źródłem bardzo cennym, ale przecież w niektórych okresach – mocno zmanipulowanym.

E.N.: Jeśli spojrzymy na regiony, których mieszkańcy, jak podkreślał dr Migdalski, różnią się, wykształcili przez setki lat swoje lokalne odmiany języka polskiego, potrawy, architekturę, szeroko rozumianą tradycję, to czy uda się stworzyć podobną, w miarę jednolitą kulturę regionalną na Pomorzu Zachodnim, czy przywoływany wcześniej pluralizm pozostanie jego cechą charakterystyczną?

Paweł Migdalski: Jedną z wymienianych cech, ale nie dominującą, jest wielokulturowość Pomorza, do której niby wracamy po latach komuny. Teza ta nie jest jednak prawdziwa. Na Pomorzu było w dziejach wiele grup etnicznych, ale zawsze dominowała jedna: Ger-

manie, Słowianie, Niemcy lub Polacy. Chodzi jednak o to, by nie utracić z oczu tych małych grup, które pozostawiły po sobie bardzo liczne cegiełki w tym wielkim gmachu.

Człowiek musi się rozwijać po swojemu, powoli, nie można nikomu nakazać myślenia w określony sposób. Myślę, że jeszcze wiele wody w Odrze upłynie, zanim ta szczecińska lub pomorska tożsamość powstanie. Owszem, jak pokazują przykłady krajów postkolonialnych, można tworzyć sztucznie świadomość, aczkolwiek są to procesy, nad którymi inżynieria społeczna – na szczęście – do końca zapanowała. Dzisiejsza dyskusja i przykłady, które tu padły, są najlepszym dowodem, że ten regionalizm pomorski rodzi się, choć powoli, w trzecim pokoleniu, nieobciążonym balastem opowieści „o tamtym czasie”, który minął, „o tamtych ziemiach” – Poznaniu, Wilnie i Lwowie. 

¹ R. Traba, „Otwarty regionalizm” – praktyczna filozofia obywatelska, „Borussia” 2011, nr 49 (Berlin–Olsztyn–Warszawa).

² P. Migdalski, *Jestem Pomorzaninem*, „Przegląd Uniwersytecki” 2012, nr 1–3 (230–232), s. 18–19. Por. też: tenże, (Od)budujmy Pomorze. O potrzebie pomorskiej tożsamości i edukacji regionalnej, „Refleksje. Zachodniopomorski Dwumiesięcznik Oświatowy” 2013, wrzesień–październik, s. 8–13.

³ Eryk Krasucki: *Drawsko – miejsce krzyżujących się pamięci*, w: *Drawsko Pomorskie i okolice poprzez wieki. Studia i szkice*, pod red. Eryka Krasuckiego, Szczecin 2010

⁴ E. Włodarczyk *Historia przerwana i trwanie miasta na pograniczu*, w: *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. K.A. Makowski, Poznań 2007.

⁵ *Nasza tożsamość. Szczecinianie i szczecinerzy. Rozmowa z dr. Wojciechem Lizakiem, historykiem, antykwariuszem*. Rozmawiał Kazimierz Jordan, „Kurier Szczeciński” z dn. 28 lutego 2014 r., s. 15.

⁶ L. Ostalowska, D. Korytko, *Bękarty Krzywoustego*, „Duży Format” nr 10/1068, 6.03.2014.

Pomnik Czynu
Polaków w Parku
Kasprowicza
w Szczecinie,
odślonięty
w 1979 roku.
Projekt – prof.
Gustaw Zemła,
przy współpracy
z Eugeniuszem
Kozakiem

Fot. Radek Chrzempka
www.flickr.com





**Kongres Towarzystw
Regionalnych i Lokalnych
Cedynia 2014**

Zapraszamy na

Kongres Towarzystw Regionalnych i Lokalnych
pt. Regionalizm w epoce globalizacji

Cedynia, 17 września 2014 r.

odbywający się w ramach
XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Szczecinie

Dodatkowe informacje na stronie: <http://pthszczecin.pl>
oraz portalu społecznościowym Facebook (wydarzenie utworzone pod nazwą kongresu).

Informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje dr Paweł Migdalski (IHISM US)
p_r_migdalski@poczta.onet.pl

ORGANIZATORZY



PARTNERZY

PATRONAT MEDIALNY KONGRESU

Kongres odbywa się w ramach projektu pt. *Wspólna polsko-niemiecka historia kluczem do przyszłości – Przekroczenie granic*, realizowanego przez PTH O/Szczecin we współpracy z teatrem Uckermärkische Bühnen Schwedt, dofinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu Państwa – Fundusz Małych Projektów INTERREG IVA.



Formy i granice polskiego regionalizmu

Regionalizm to jedna z form ochrony tożsamości społecznej, której potrzebę nosimy w sobie od czasów plemiennych. Państwa współczesne powstawały z połączenia historycznych regionów i istniejących w nich form organizacji społecznej. Widać to i współcześnie w ich strukturze – szczególnie dobrze w kantonalnej strukturze Szwajcarii. Dziś jesteśmy rozdarci pomiędzy potrzebę i chęć unijnej czy nawet globalnej integracji a poszukiwanie oparcia w istnieniu „małych ojczyzn” typu: miejscowość (dzielnica miasta), gmina, ale też grupa zawodowa lub kulturowa. Regionalizm plasuje się właśnie w tej kategorii zjawisk społecznych.



prof. dr hab.
nauk prawnych
Andrzej Bałaban

Wydział Prawa
i Administracji US

Regionalizm ma różne postacie: geograficzną, historyczną, polityczną, gospodarczą, kulturową itp. Poszczególne rodzaje wartości, które z nim utożsamiamy, mogą się krzyżować, ale też pozostawać w konflikcie.

Regionalizm administracyjny jest tworem specyficznym, tworzonym w trybie administracyjnym po to, by przekazywać społecznościom lokalnym władcze, państwowe kompetencje, rozumiane jako uprawnienia, ale i obowiązki.

Idealem regionu administracyjnego, występującego pod różnymi nazwami (stanu USA, landu RFN, księstwa Wielkiej Brytanii czy regionu Włoch bądź Hiszpanii), może się wydawać oparcie go na możliwie dużej liczbie wymienionych „naturalnych” więzi regionalnych. Tą drogą można jednak wyzwolić tendencje separatystyczne, których rozkwit obserwujemy dzisiaj w: Katalonii, północnych Włoszech, Belgii, Szkocji czy w Kraju Basków.

Polskie regionalizmy

W Polsce odnajdziemy różne postacie regionalizmu. Dawne polskie „ziemie” pozostały w określeniach: Małopolska, Wielkopolska, Kujawy, Mazowsze i inne. Regiony geograficzne to: Mazury, Pomorze, Roztocze, Beskidy itd.

Regionalizm kulturowy dominuje w takich grupach jak: Podhalanie, Kurpie, Kaszubi, Podlasianie; polityczny – gdy analizujemy poparcie partii Jarosława Kaczyńskiego. Nader wiele cech typu regionalnego łączy w sobie złożone zjawisko funkcjonowania Śląska i Ślązaków.

Powrót Polski do grona państw demokratycznych stworzył szansę rozwoju idei regionalnej. Wyraźnie widać to było w II fazie reformy terytorialnej w roku 1990, gdy likwidacja małego, „gierkowskiego” województwa postawiła nas przed pytaniem o jego nową koncepcję typu regionalnego. Miało ono bowiem mieć nie tylko charakter administracyjny, ale też akceptację lokalnych społeczności i swoistą funkcję „europejską”, nawiązują-

cą do roli regionów Unii Europejskiej, traktującej region jako jednostkę podziału terytorialnego Starego Kontynentu, przydatną w realizacji zadań integracyjnych (między innymi w zakresie podziału środków pomocowych).

Otwarcie Polski na procesy demokratyczne wywołało też spontaniczne inicjatywy regionalne, m.in. w postaci licznych krajowych porozumień i związków komunalnych, odnoszących niekiedy znaczne sukcesy integracyjne, np. Związek Miast i Gmin Dorzecza Regi. Natomiast na granicach naszego kraju powstała sieć 27 euroregionów, mających integrować polskie związki gmin z sąsiadami zza granicy, głównie w sferze gospodarczej i kulturowej. Przykład euroregionu „Pomerania” łączącego gminy polskie, niemieckie, szwedzkie i duńskie ze „stolicą” w Szczecinie jest jednym z najbardziej spektakularnych przykładów potencjału idei euroregionalnej. Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej odebrało atrakcyjność tej idei, choć pozostaje ona do pełniejszego wykorzystania na granicy wschodniej.

Konstytucyjne ramy regionalizmu

Odrębnym problemem jest adekwatność polskiego nowo utworzonego województwa do krajowych więzi i ambicji regionalnych. Z jednej strony – niektóre społeczności poczuły się głęboko i bezpodstawnie skrzywdzone odebraniem statusu województwa. Z drugiej strony – słabość województwa wyzwała dyskusje nad innymi formami polskiego regionalizmu, jak makroregiony gospodarcze (metropolitalny region katowicki) czy regiony gospodarczo-kulturowe (zwiększona autonomia Śląska).

Warto przypomnieć, co w sprawie idei regionalizmu stanowi polska Konstytucja z 2 kwietnia 1997 r. Otóż nie używa się w niej w ogóle pojęcia województwa. W art. 164 ust. 1 ustala natomiast, że „Podstawową jednostką podziału terytorialnego jest gmina”, w ust. 2 zaś przewiduje, że „Inne jednostki samorządu regionalnego albo

lokalnego i regionalnego określa ustawa". Z konstytucyjnego punktu widzenia nie ma więc przeszkód, by podział terytorialny zawierał jednostki regionalne pod innymi nazwami, albo regionalne i wojewódzkie.

Także w art. 172 ust. 2 przewidziano, że: „Jednostka samorządu terytorialnego ma prawo przystępowania do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych i regionalnych oraz współpracy ze społecznościami lokalnymi i regionalnymi innych państw”.

Rozwiązanie konstytucyjne jest, jak widać, elastyczne i niesformalizowane. Pozostawia ono szerokie pole inicjatywom obywatelskim i ustawodawczym.

Przerostowi skali regionalizmu i autonomii samorządowej zapobiegać ma wszakże art. 3 Konstytucji przypominający, że: „Rzeczpospolita Polska jest pań-

stwem jednolitym”, zatem inicjatywy separatystyczne mają granice określone prawem.

Trybunał Konstytucyjny w wyroku K 24/02, interpretując sens art. 3, stwierdził: „Polska nie jest federacją jednostek samorządu terytorialnego, a pozycję ustrojową tych jednostek należy określać, wyważając konsekwencje poszczególnych wartości konstytucyjnych i zasad ustrojowych oraz analizując zachodzące pomiędzy nimi interferencje”.

Obecnie w Polsce nie widać jednak (poza przykładem śląskim) jakichś wyraźnych tendencji do budowy nowych form regionalizmu. Także w ramach Unii Europejskiej nie dostrzega się działań na rzecz tworzenia wzorca regionu europejskiego czy też wspierania krajowych tendencji autonomizowania regionów. ☐

trudnym regionalizmie pomorskim

Regionalizm ma głębokie korzenie historyczne i etniczne w Europie. Jego cechą nadrzędną jest odrębność sprzyjająca powstawaniu lokalnej tożsamości, bywa, że połączonej także z niezależnością etniczną czy językową. Regionalizm ma wyjątkowe znaczenie w krajach wielonarodowych oraz niejednorodnych pod względem rozwoju historycznego, gospodarczego czy kulturowego. Przypadek naszego regionu – Pomorza – i jego stolicy Szczecina stanowi tu niezwykle *exemplum*.

Wyjaśnienie koncepcji regionalizmu jest bardzo ważne, gdyż sam termin „regionalizm” jest wieloznaczny, bywa rozmaicie definiowany i tak też rozumiany w różnych obszarach nauki oraz – co być może jest najistotniejsze – także w powszechnej świadomości ludzkiej. Może oznaczać zarówno samo działanie, jak i jego efekt. Może być nacechowany pozytywnie, bywa też pejoratywnie, to ostatnie zwłaszcza wtedy, gdy zagraża jedności państwa lub narodu, gdy nosi cechy postaw ksenofobicznych lub eskalacji politycznej¹.

O ile pojęciem „region” określana jest konkretna jednostka terytorialna, konkretny obszar wyróżniający się wśród innych, o tyle terminem „regionalizm” definiowane są zjawiska i procesy zachodzące w rozmaitych aspektach życia. Rozpiętość zagadnieniowa jest tu bardzo duża; mieszczą się w niej zarówno doktryny polityczno-społeczne na linii „centralne” państwo – „oddolny” region, zagadnienia gospodarcze, cechy kultury i tradycji, stany świadomości społecznej, perspektywa literacka lub inna artystyczna, a także kategoria językowa.

Tym, co łączy wszystkie aspekty tych zjawisk, jest terytorium, są ludzie żyjący w jego granicach oraz ciągłość tworzenia wartości wspólnotowych i odwoływanie się do nich jako wartości nadrzędnych, wartości wyższych.

Regionalizm wynika z istoty regionu, oznacza zainteresowanie jego odrębnością, implikuje jego wewnętrzną spójność oraz siłę czynników integrujących, takich jak: wspólna tożsamość, tradycja historyczna, więzi kulturowe, społeczne, językowe. Polski regionalizm modelowo ilustrują takie regiony jak Podhale, Śląsk, Kurpie czy Kaszuby. Nasze Pomorze jest przykładem kuriozalnym; jedynie ziemia pozostała ta sama. Inne „stałe” okazały się ekstremalnie zmienne; inne jest społeczeństwo, przerwana została ciągłość wszelkich struktur i procesów.

Za kolebkę regionalizmu uważana jest dziewiętnastowieczna Francja. Ówczesny regionalizm francuski – jako prąd umysłowy – stał się manifestacją społecznego oporu wobec centralizmu polityczno-kulturowego Paryża. Pierwszym teoretykiem zagadnień regionali-



Barbara Sztark

kierowniczka Działu Regionalnego Książnicy Pomorskiej w Szczecinie i Biblioteki Niemieckiej Goethe-Institut

zmu stał się reformator i pionier badań społecznych Frédéric Le Play². Jak się najczęściej przyjmuje, termin „regionalizm” zdefiniował po raz pierwszy w 1874 r. francuski historyk i poeta prowansalski Léon de Berluc-Pérussis, lecz terminologia ta nie przyjęła się od razu. Stała się powszechną dopiero mniej więcej 20 lat później, zyskując uznanie i popularność także w Hiszpanii i we Włoszech.

Początkowo pojęcie to odnosiło się jedynie do postaw związanych z ruchami społeczno-kulturowymi, dążącymi do zachowania swoistych elementów kultury regionu (kultury etnicznej). Rozwój szeroko pojętej idei regionalizmu nastąpił u schyłku XIX w., gdy zaczęły funkcjonować silne grupy gospodarcze i polityczne, myślące kategoriami lokalnymi oraz szerzej – właśnie regionalnymi.

Ciekawych przykładów rozwoju idei regionalizmu dostarczają także Niemcy przełomu XIX i XX w. Treści regionalne przeniknęły tam do procesów nauczania, co zaowocowało przedmiotem zwanym *Heimatkunde*, który można określić jako wiedzę o lokalnej ojczyźnie.

Idee regionalizmu były realizowane przez biblioteki publiczne; także przez Stadtbibliotheken i Stadtbücherei Stettin – historyczne poprzedniczki dzisiejszej Książnicy Pomorskiej. Ówczesne szczecińskie biblioteki posiadały w swoich zasobach wyodrębnione działy z literaturą regionalną. Jako przykład może służyć *Pommersche Heimatbücherei* (Pomorska Biblioteka Ojczyzniana) założona w 1909 r. przy bibliotece szczecińskiego gimnazjum miejskiego (Stadtgymnasium Stettin). Spis książek tej placówki podaje wiele interesujących pozycji, które z pewnością były nieocenioną pomocą w poznawaniu małej ojczyzny. Wśród autorów, których książki znalazły się w *Pommersche Heimatbücherei*, możemy wymienić m.in.: Otto Altenburga, Ernsta Moritza Arndta, Alfreda Haasa, Hugona Lemckiego i Martina Wehrmanna. Wiele książek z ekslibrisem tej biblioteki zachowało się do dziś w zbiorach Książnicy Pomorskiej³.

Utracone – odzyskane

Pomorze było przez stulecia symbolem niemieckiego regionalizmu. Silne poczucie odrębności, dialekt i kultura wyróżniały region na tle innych w Niemczech.

Sytuacja gwałtownie zmieniła się po II wojnie światowej, kiedy na Pomorzu nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności, a nowi mieszkańcy potrzebowali wielu lat i społecznych doświadczeń, aby móc się zakorzenić w swoim nowym miejscu.

Przełomem w historii regionu był rok 1945. Los ludności niemieckiej, podobnie jak i na innych terenach wschodnich prowincji III Rzeszy, został ostatecznie przesądzony po konferencji poczdamskiej w sierpniu 1945 r. Postanowienia umowy poczdamskiej zawierały m.in. decyzje o przesiedleniu ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Pomorze przypadło Polsce.

Pierwszym zadaniem polskiej administracji regionu było zorganizowanie jednoczesnego wysiedlenia ludności niemieckiej i osiedlenia polskiej. Z relacji uczestników tych dramatycznych wydarzeń wiadomo, że tak samo trudno było dawnym mieszkańcom opuścić region, jak i uznać go za swój nowo przybyły.

Osiedleńcy – nasi rodzice i dziadkowie – przez lata zmuszeni byli żyć w atmosferze tymczasowości i niepewności. Wielu długo żywiło nadzieję na powrót do swych rodzinnych stron za Bugiem, wielu nie wierzyło w trwałość granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Propaganda PRL przez lata skutecznie podsyciała strach przed niemieckim rewizjonizmem. Nie mogło to sprzyjać tworzeniu silnych więzi przywiązania do regionu, który długo nie był niczym innym dla naszych dziadków jak tylko kawałkiem podmokłego gruntu pod stopą. Jeżeli przemawiał do nich *genius loci*, to tylko w niezrozumiałym dla nich języku.

Życie i czas jednak zrobili swoje; dziś na Pomorzu dorasta już czwarte pokolenie Polaków, które z łatwością identyfikuje się z regionem. Jego najstarsza i naj-

Książnica Pomorska

Fot. J. Surudo



większa biblioteka, dzisiaj Książnica Pomorska, może być także ciekawym przykładem konstruktywności idei regionalizmu.

Zrastanie

Po zakończeniu II wojny światowej polskie władze państwowe nałożyły na biblioteki publiczne obowiązek gromadzenia pełnego piśmiennictwa dotyczącego własnego regionu. Regulacje ustawowe dotyczyły od roku 1946 bibliotek publicznych miast wojewódzkich, a później także, od roku 1968, bibliotek publicznych niższych stopni.

Myślą przewodnią była więc ta, by biblioteki publiczne stały się głównym źródłem wiedzy o swoim regionie. Regionalne książki w języku niemieckim wydane do roku 1945 stały się w szczecińskiej bibliotece regionalnym księgozbiorem zabytkowym – najpierw Czytelni Pomorzoznawczej, a potem Działu Regionalnego Książnicy Pomorskiej. Stały się niezbędnym źródłem do poznania historii tych ziem. Innych źródeł być nie może.

Ten zabytkowy zbiór przez długi czas stanowił jedyny warsztat do regionalnych, pomorskich badań historycznych. Aktywność badawcza polskich historyków Pomorza oraz pasja wielu regionalistów pozwoliła uzupełnić perspektywę historyczną o współczesny, powojenny punkt widzenia. Tzw. zbiory poniemieckie dzisiejszej Książnicy Pomorskiej w sposób szczególny łączą jej historię dawną i najnowszą w jedną całość. Zbiory te przetrwały II wojnę światową w budynku Stadtbücherei (dawniej: Grüne Schanze, dzisiaj: ul. Dworcowa), jak również – te najcenniejsze – ewakuowano i ukryto przed bombardowaniami w innych miejscach. Książnica Pomorska przechowuje ocalałą po II wojnie światowej część kolekcji przedwojennej Stadtbücherei Stettin. Zbiory te liczą obecnie ponad 110 000 vol., co stanowi niecałą połowę stanu przedwojennego. Są objęte ochroną i pracami scalającymi z resztą zbiorów – tych powstałych po roku 1945 polskich zbiorów regionalnych, dających świadectwo swoim czasom – naszym czasom.

W roku 1994 na Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury we Wrocławiu uchwalono tzw. Kartę Regionalizmu Polskiego. Napisano w niej: „Każdy człowiek w różnym stopniu i na różne sposoby uczestniczy w życiu społeczności lokalnej, regionu, kraju, a niekiedy Europy czy świata. Ruch regionalistyczny i samorządowy uaktywnia wszystkie środowiska i wyzwala społecznikowską inicjatywę. Twórcze siły intelektualne, kompetencje i zaangażowanie skupionych w nim ludzi przyczyniają się do budowy społeczeństwa obywatelskiego, upodmiotowionego, zdolnego kreować nowe oblicze regionów i kraju”⁴.

Ten głos ulega w Europie ciągłemu wzmocnieniu. Regionalizm jest ważnym trendem rozwoju współczesnych państw i społeczeństw. Wyrasta ze zwiększonej samodzielności regionów, z decentralizacji państw, zwiększa aktywność społeczną na różnych płaszczyznach jej funkcjonowania, determinuje powstawanie tożsamości regionalnej, wykształca jej demokratyczne mechanizmy. To prawdziwy fenomen, w którym każdy może mieć swój udział. ☐

Ten głos ulega w Europie ciągłemu wzmocnieniu. Regionalizm jest ważnym trendem rozwoju współczesnych państw i społeczeństw. Wyrasta ze zwiększonej samodzielności regionów, z decentralizacji państw, zwiększa aktywność społeczną na różnych płaszczyznach jej funkcjonowania, determinuje powstawanie tożsamości regionalnej, wykształca jej demokratyczne mechanizmy. To prawdziwy fenomen, w którym każdy może mieć swój udział. ☐

¹ R. Bieniada, *Regionalizm i regionalizacja w definicji. Wybrane problemy teoretyczne*, <http://oapuw.pl/wp-content/uploads/2013/11/R.Bieniada-regionalizm-i-regionalizacja-w-definicji.wybrane-problemy-teoretyczne-Kopia.pdf> [dostęp 7.03.2014].

² H. Kubiak, *Region i regionalizm. Próba analizy typologicznej*, „Przegląd Polonijny” 1994, nr 1(71), s. 29; także J. Damrosz, *Region i regionalizm*, Instytut Kultury, Warszawa 1987, s. 81.

³ J. Kosman, *Oddział Pomorzoznawczy Książnicy Pomorskiej. Zarys działalności*, *Kronika Szczecina*, 2002, s. 83 i n.; zob. także *Deine Heimat in und nach dem Weltkrieg*, Stettin 1916, s. 29.

⁴ A.J. Omelaniuk, *Ruch regionalny wobec wyzwań przyszłości*, w: tegoż (red.), *Integracja europejska a ruch regionalny w Polsce*, Silesia, Wrocław – Ciechanów 1998, s. 121; zob. także J. Grzela, *Region, regionalizm, regionalizacja – wybrane aspekty teoretyczne*, http://miscellanea.ujk.edu.pl/data/Oferta/Pliki/201_01_Grzela_1.pdf [dostęp 7.03.2014].



Das Gebäude in der Grüne Schanze Straße 8.
Der Sitz der Stadtbibliothek der Stadt Stettin

Stadtbibliothek
Stettin

Fot. z archiwum
Książnicy Pomorskiej

Nowy regionalizm, badania literackie i miasto

Jeśli nowy regionalizm jest nowy, to który regionalizm jest stary i dlaczego stary jest stary, a nowy nowy?



dr Arleta Galant

Zakład Literatury
Polskiej XX wieku
Instytut
Filologii Polskiej
i Kulturoznawstwa
Wydział Filologiczny
US

Na powyższe pytanie najłatwiej, jak się zdaje, odpowiedzieć z perspektywy socjologicznej i politologicznej w odniesieniu do współczesnej polityki Unii Europejskiej.

W dyskursie unijnym nowe ujęcie kwestii regionalistycznych, a ściślej mówiąc: kwestii polityki regionalnej, pozostaje w głównej mierze sprzężone z procesami globalizacyjnymi i nie jest zjawiskiem bezdyskusyjnie pozytywnym, choć – jak powiadają jego zwolennicy – nieuchronnym. Ponieważ nie ma tutaj miejsca na szczegółowy opis takiego stanu rzeczy, odnotuję tylko, że kłopotliwość tzw. nowego regionalizmu we wskazanych ramach dotyczy co najmniej dwóch spraw. Jedna z nich wiąże się z przekonaniem o oczywistości neoliberalnych uwarunkowań rozwoju regionalnego, co oznacza między innymi nie tyle – jak powiadają znawcy tematu – odideologizowanie dyskursu o regionach, ile „ukrycie” faktu jego ideologizacji w pozornie neutralnych mechanizmach ekonomicznych.

Drugi problem miałby z kolei związek z tym, że rzeczywistość lokalna bywa profilowana odgórnie, elitarnie przez przedstawicieli unijnej władzy. W ten sposób nowy regionalizm okazuje się bliższy politycznym projektom niż oddolnym ruchom i inicjatywom społecznym.

W dużym, acz uzasadnionym skrócie oba problematyczne wątki pojawiające się w ramach Europy Regionów można by podsumować, wskazując na najważniejsze paradoksy. Chodzi o taki sposób rearanżacji myślenia o regionalizmie i o tym, co regionalne, który akcentowałby potrzebę otwartości społeczności do tej pory nadto zamkniętych i sprowincjonalizowanych, jednocześnie otwartość tożsamościowa jawiłaby się jako rzecz wtórna wobec dynamiki gospodarczej, ekonomicznej. Z elitarności neoregionalizmu zaś wynikałoby choćby to, iż nie byłby ów regionalizm do końca spójny z lokalnymi potrzebami mieszkańców.

Perspektywa literaturoznawcza

Nowy regionalizm w literaturoznawstwie nie nawiązuje wprost do politycznego kontekstu zagadnień znajdujących się w obszarze zainteresowania reprezentujących go badaczy i badaczek, ale pojawiające się w obszarze neoregionalistycznych rozpoznaje pojęcie „literaturoznawstwo regionów” może sugerować znaczące

relacje pomiędzy tym, co polityczne, a tym co, literackie i humanistyczne. Pojęcie, o którym mowa, odnajdziemy m.in. w opublikowanej dwa lata temu monografii pod redakcją Małgorzaty Mikołajczak i Elżbiety Rybickiej (*Nowy regionalizm w badaniach literackich – badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, Universitas, Kraków 2012).

Tematyka, którą podejmują autorzy i autorki artykułów pomieszczonych w tym tomie, jest rozległa, niemniej za pytaniami ściśle literaturoznawczymi o metodologię badań regionalistycznych, o związki pomiędzy literaturą a regionem, o literacki i ideologiczny spadek peerelowskiego regionalizmu i jego przezwyciężanie, obecne są pytania o inną niż narodowa historię polskiej literatury.

Pilne staje się zatem przemyslenie – na przykład: pograniczny i transgraniczny, zależności centro-peryferijnych, kwestii pamięci zbiorowej, a w tym dziś głównie postpamięci. Pilne – powtórzmy – staje się przemyslenie wymienionych zagadnień w perspektywie regionów choćby dlatego, by uświadomić nam, w jak dużym stopniu podporządkowanie regionalizmów wyłącznie logice ekonomicznej oznacza – niestety – logikę unifikacji (jako koniecznego rezultatu modernizacji).

Jeśli więc unijni politycy i ekonomiści chętnie i coraz częściej postrzegają region jako globalną przestrzeń wymiany i przepływów, to za sprawą refleksji literaturoznawczej przestrzeń ta wypełnia się nigdy do końca nieanachronicznymi kwestiami tożsamości, wspólnoty, różnic. W tym sensie neoregionalści podkreślać będą krytyczny potencjał literatury regionów.

Na lokalny zysk globalnego powrotu do regionalistycznych uwikłań zwraca uwagę jedna z redaktorek wspomnianej książki: „Rozpoczęcie dyskusji nad nowym regionalizmem – zarówno literackim, jak i literaturoznawczym – wiąże się (...) z gestami reinterpretacji przeszłości, ale jest też próbą rozpoznania stanu dzisiejszego. (...) Literatura coraz częściej wychodzi poza partykularyzm, łącząc to, co lokalne bądź regionalne, z tym, co światowe. Natomiast podstawowa strategia badawcza zmierza do uchwycenia tego, co specyficzne regionalne bądź lokalne za pomocą siatki pojęć wspólnych dla współczesnej humanistyki. (...) Paradoksalnie (...) można by rzec, że humanistyka światowa z jej koniunkturami badawczymi dogoniła wreszcie doświadczenia regionalne” (s. 9).

Nowy regionalizm i studia miejskie

Wraz z powrotem badań literaturoznawczych i kulturowych do regionalizmu i lokalności odsłania się jeden z najciekawszych obszarów studiów – studia nad miastem, miejskością, kulturą miasta oraz doświadczeniem miasta. Dzisiejsza humanistycznie zorientowana refleksja nad przestrzenią miejską to konsekwencja skupienia się nad tym, co lokalne w perspektywie procesów globalizacji, ale nie tylko.

Ważny jest również ponadnarodowy kontekst rozważań o miejscu i podmiotowości. Kontekst ów nakłania do tego, by namysł nad miejskością połączyć z analizą konkretnych praktyk życia publicznego. Literatura, sztuka i miejski, szeroko pojęty aktywizm związany z regionem stanowić miałyby szansę na uczynienie z miasta

miejsca nie abstrakcyjnych idei i elitarnych projektów, lecz pasma codziennych przestrzennych i tożsamościowych konfliktów oraz niezbędnych dla rozwoju miasta – jak powiedziałby Richard Sennett – niedoskonałości i słabości (także naszych ciał).

Studia miejskie to teren badań interdyscyplinarnych, ponieważ miasto nie stanowi w zasadzie autonomicznego przedmiotu analiz jednej dziedziny nauki. Dla mnie jako literaturoznawczynie i krytyczki literackiej współczesne studia miejskie (*urban studies*) stwarzają jednak interesującą perspektywę czytania literatury regionalnej. Z jednej strony umożliwiają lekturę poza konwencjami nostalgicznych „małych ojczyzn”, z drugiej zaś mimo wszystko nie dają zgody na centralizację naszych doświadczeń. □

Akademicy i humaniści „małych ojczyzn” zachodniopomorskich w symbiozie ku budowie pomostów między przeszłością i teraźniejszością

Na naukowym i popularnonaukowym firmamencie pomoroznawstwa pojawiła się kilka lat temu prawdziwa gwiazda – „Rocznik Chojeński”, od tego czasu doczekaliśmy się w sumie pięciu tomów (lata 2009–2013)¹.



Redaktorem naczelnym pozostaje od początku dr hab. Radosław Skrycki, uczeń prof. Radosława Gazińskiego, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Humanistycznym US, inicjator powołania „Rocznika”. Wydawcą periodyku jest Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita” w Chojnie (powstałe we wrześniu 2009 r.), którego prezesem jest dr Paweł Migdański, również pracownik naukowy IHISM.

Dr hab. Radosław Skrycki skupił wokół siebie zespół, w którego skład wchodzi osoby tak jak on ogarnięte ambicją prezentacji wybranych problemów dziejów ziemi chojeńskiej, a szerzej ujmując, południowych powiatów dzisiejszego województwa zachodniopomorskiego

– w naukowej, popularnonaukowej oraz krajoznawczej narracji.

Czasopismo stanowi wyraz nowego, fascynującego moje i starsze pokolenie zjawiska – postępującą samodzielność młodszego pokolenia *rocznik 1975* na polu także organizacji i popularyzacji nauki. Tradycją „cechu” do późnych lat XIX był monopol starszej generacji w zakładaniu czasopism naukowych, do których redakcji z upływem na ogół długiego czasu dopraszano „młodych”, naturalnie zawarowując sobie głos w sprawie kierunków dla periodyku decydujących.

Do wspaniałych i niekiedy niedostrzeganych zjawisk w pomoroznawstwie zaliczyłbym nie tylko rozszerzenie i pogłębianie kwestionariusza pytań i metodologicznych



prof. dr hab.
Włodzimierz
Stępiński

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US

podstaw, ale także to wybijanie się młodego pokolenia „na niepodległość” w inicjatywach wydawniczych. Reprezentanci mojego pokolenia wspierają ten proces, nie będąc jego beneficjentami w okresie własnej młodości, naznaczonej na tym polu długim terminowaniem u Mistrzów i Nauczycieli. Wspiera także dokonując się emancypację „młodych”, czyniąc to bez cienia zazdrości czy zranionej miłości własnej, buduje z nimi zdrowe i, na ile to możliwe, przyjacielskie relacje.

To także wystawia czterem już pokoleniom pomoroznawców polskich, szczególnie tym, skupionym w Szczecinie, jak najlepsze świadectwo.

Kontynuacja tradycji

Drugim, godnym odnotowania jako zjawisko przełomowe na interesującym mnie polu wydarzeniem jest powołanie periodyku, którego trzon stanowią reprezentanci szeroko pojętych środowisk humanistycznych funkcjonujących w mniejszych ośrodkach miejskich Pomorza Zachodniego.

Można po części mówić o pewnej kontynuacji tradycji, zapoczątkowanej przez profesorów Tadeusza Białeckiego, Kazimierza Kozłowskiego i Edwarda Rymara w postaci „Ziemi Gryfickiej” (wydawanej w latach 1969, 1970, 1971 i 1987), „Zeszytów Gryfickich”, czy „Zeszytów Pyrzyckich” (1967–1973). Nie sposób nie wspomnieć o pięknej, lokalnej inicjatywie w postaci „Roczników Kamieńskich” (1966–1967) dzieła m.in. śp. ks. infułata Romana Kostynowicza i p. Marii Roszakowej, mojej ukochanej profesor geografii z Liceum Ogólnokształcącego w Kamieniu Pomorskim. Naturalną koleją rzeczy „Rocznik Chojeński” stanowi nowy, wyższy stopień w rozwoju tej tradycji, wynikający choćby z nowych możliwości nauki, poligrafii i li-czebności samego środowiska pomoroznawczego.

Wspaniała symbioza

W pierwszym z czterech już numerów rocznika znajdujemy potwierdzenie godnej wielkiej uwagi i uznania symbiozy środowiska szczecińskich historyków z reprezentantami miejscowego środowiska historyków, krajoznawców i ludzi mediów.

Tematyka tekstów zamieszczanych w periodyku jest nadzwyczaj zróżnicowana – obejmuje pradzieje, dzieje polityczne, społeczne i gospodarcze, kulturalne, historie idei i mitów, dzieje instytucji i struktur, historię wojskowości, dzieje sztuki; a także biografistykę – rela-

cje świadków czasu, objaśniające w perspektywie indywidualnej martyrologię Polaków w Polsce i na Wschodzie, drogi Polski nad Odrę i Bałtyk.

Cele redakcji „Rocznika” to m.in. oddanie niezwykle bogatej historii Chojny i szeroko rozumianych okolic oraz jego wrośnięcie w kulturowy pejzaż miasta, a w przyszłości całej Nowej Marchii.

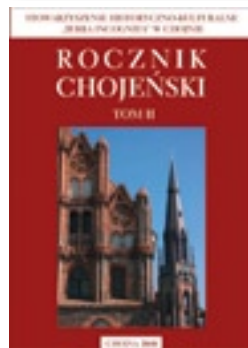
Bogactwo problematyki jest doprawdy imponujące. Periodyk przyciągnął całą plejadę znakomitych pomoroznawców czterech pokoleń, poczynając od archeologów po badaczy dziejów dosłownie najnowszych, wsłuchujących się w puls bieżącego życia miasta i regionu. Ci chętnie wychodzą ze swoich pracowni, poza prezentacjami poszczególnych tomów „Rocznika”, spotykają się z mieszkańcami Chojny i okolic, zapraszają tamże innych historyków.

Dominują teksty o narracji faktograficznej, lecz redakcja stara się nie zapominać o artykułach z narracją wyjaśniającą/historiograficzną. Artykuły nawiązują nieco tematyką i ikonografią do niemieckiego mitu *Unser schönes Pommernland*, naszej pięknej krainy, której obraz jest w „Roczniku Chojeńskim” dla historycznej Nowej Marchii i Zachodniopomorskiego przebogaty. Od początku zadbano o niemieckojęzyczne streszczenia tekstów.

Narracja naukowa i krajoznawcza Arkadia sąsiadują na jego łamach udanie z niezbędną pamięcią o brunatnych kartach powiatu chojeńskiego i prowincji Pomorze, o *tamtych Niemcach* i *Niemcach* o *Volksgenossen/Innen*, o ich gremialnym oddaniu Führerowi.

Znajdujemy wspomnienia świadków czasu, jak martyrologii Sybiraków, którzy od 1945 r. znajdowali swoją nową ojczyznę w tej części nowej Polski.

Pięknym ukłonem ku najstarszemu dziś pokoleniu Ojców-Założycieli pomoroznawstwa jest opublikowanie wspomnień Tadeusza Białeckiego z jego *Wędrowek po Pomorzu Zachodnim i pierwszego spotkania z Chojną* („Rocznik Chojeński”, t. I i II). Udostępnione pokoleniu obdarzonemu łaską *późnego urodzenia*, niemożącemu pamiętać tamtych krajobrazów kulturowych, tamtych twarzy, tamtych ubrań, świata poniemieckiego, repolonizowanego siłą etatyzmu i autentycznego wysiłku ludzi, którzy porzucili swoje *prapolskie* ojczyzny na Wileńszczyźnie, na Wołyniu, na Kielecczyźnie czy na Mazowszu. *Typy polskie*, ze śladami okupacji niemieckiej czy sowieckiej w rysach twarzy, z rysami heroizmu, ale też skazy alkoholowej i okupacyjnej demoralizacji. Wrastały



one w świat zagłady niemieckiej spuścizny kulturowej, aby budować siłami przez barbarzyństwo niemieckie naznaczonymi nowy świat i nową Polskę. Ukazuje się nam ona w godnym podkreślenia bogactwie tematów i w tak wielu odcieniach na łamach rocznika.

Ambicje redakcji idą także w kierunku publikacji polemik czy umieszczania faktów historycznych i historyograficznych na tle kultury politycznej i prądów intelektualnych epoki, by przytoczyć gorącą dyskusję historyków, polonistów, dziennikarzy i krajoznawców na temat lokalizacji bitwy pod Cedynią.

Całość dopełnia kronika kulturalna, recenzje i omówienia, biogramy. Nie brak też poezji, jakby koronującej wspaniałą aktywność ludzi z „mniejszych światów” w ich współpracy z akademikami.

Spotkanie z niemiecką przeszłością

Redaktorzy „Roczników Chojeńskich”, pokolenie cieszące się łaską *późnego urodzenia*, otworzyli się szeroko na całą Polskę, ale też i na niemieckiego sąsiada. To późne urodzenie najpewniej pozwala im, łatwiej niż mojemu pokoleniu, na zamieszczanie wzruszających wspomnień o wspaniałych Niemcach współpracujących z nimi i jak Eckehard Ruthenberg zmarłych za Odrę. Choć bynajmniej nie tęsknię za eksponowanym publicznie pomnikiem Aniołów Georga Meyera-Steglitz w Chojnie. Nie było to zadanie łatwe, także to pokolenie młodych polskich uczonych – działających po omacku – biorąc pod uwagę to, iż nie posiadamy polskich badań nad ewolucją i przepływem emocji i pamięci historycznej pokoleń Niemców, współczesnych redaktorom i większości autorów periodyku, nie wiemy, o czym rozmawia się w rodzinach niemieckich Meklemburgii-Przedpomorza czy w Brandenburgii, gdzie odsetek Niemców wysiedlonych w latach 1945–1947 był szczególnie wysoki, nie wiemy, na ile w ich pamięci, w rodzinnych ścianach uwolnionych od politycznej poprawności, świadomość

beprzykładnego barbarzyństwa moralnego ich przodków – zgody na wieczny niewolniczy status dziesiątków tysięcy *naszych* przodków po tej i tamtej stronie Odry – jest zagadką niemieckiej duszy pokoleń także *Jahrgang 1975*. Ich żal wyrażany w związku z cierpieniami *ich* przodków, zmuszonych do opuszczenia starych *niemieckich ojczyzn* – ścierający się najpewniej z pamięcią naszych 35–40-latków o cierpieniach *ich* przodków pod okupacją niemiecką.

Razem ku przyszłości

Nad bogatą treścią „Rocznika Chojeńskiego” zdaje się unosić pewna nostalgia, jako że jego redaktorzy zdają się być świadomi „globalnego” kontekstu inicjatywy, inicjatywy opromieniającej małe miasto. Tak urzekająco ukazywane na stronach tytułowych poszczególnych roczników. Świadomi kontrastu między heroizmem podejmowania w nim rzeczy naprawdę wielkich a metropolitalnością współczesnej kultury, „skazującej” mniejszy świat Chojny i jej podobnych na stagnację i wyludnienie.

Wiele wskazuje na to, iż powstrzymanie tej smutnej tendencji jest uwarunkowane współpracą między humanistami wielkich miast i tymi, którzy kształtują rytm kultury i krajoznawstwa miejscowości mniejszych. „Rocznik Chojeński” swoją treścią i intensywnością, z jaką promieniają inicjatywami twórczymi tak wielu środowisk, wreszcie sięganiem za Odrę, wyznacza także na tym polu nowe standardy dla całych Ziem Odzyskanych. ☐

¹ „Rocznik Chojeński. Pismo historyczno-społeczne”, t. I–V, Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita” w Chojnie, Chojna 2009–2013. Skład Komitetu Redakcyjnego t. 1: Wojciech Długoborski, Adam Fedorowicz, Saba Keller, Przemek Lewandowski, Paweł Migdański (sekretarz redakcji), Robert Ryss, Grzegorz Sakowski, Radosław Skrycki (redaktor naczelny). Skład Komitetu Redakcyjnego t. V: Dorota Robak-Hadrzyńska, Przemek Lewandowski, Robert Ryss, Radosław Skrycki (redaktor naczelny).



Z kolekcji dra hab.
Radosława Skryckiego

Województwo

– formalna reprezentacja regionu

Województwa są mało romantyczne. Humaniści zajmują się chętniej państwem i miastem – pisanie o województwie jest równie intelektualnie stymulujące, co pisanie o powiecie. A jednak w świecie, w którym miasta są w kryzysie, a państwa narodowe tracą swoją siłę, województwa liczą się coraz bardziej. Urzędy marszałkowskie, wojewódzkie urzędy pracy, agencje rozwoju regionalnego, spółki z udziałem samorządu województwa – to coraz ważniejsi aktorzy na scenie politycznej i gospodarczej. Mimo że dyskusje o kulturze i tożsamości regionalnej są ciągle żywe, to uwaga badaczy coraz częściej kieruje się ku formalnej reprezentacji regionu, jaką jest województwo.



dr Maciej
Kowalewski

Instytut Socjologii
Wydział
Humanistyczny US

Miasto kontra województwo?

Miasto i region (utożsamiany potocznie z obszarem województwa) zwykle usiłują na swój sposób rozgrywać relację centrum – peryferia. I o ile w świadomości społecznej zwykle to miasto jest centrum, a region to peryferia, o tyle w układzie instytucjonalnym relacje te wyglądają często inaczej. Miasta zostały pozbawione części swojej politycznej autonomii i tym samym coraz częściej mamy do czynienia z konfliktami pomiędzy władzami miasta i województwa. Przykłady? Powracające spory marszałka województwa kujawsko-pomorskiego (z siedzibą władz w Toruniu) z prezydentem Bydgoszczy wokół spraw infrastruktury, czy też spór sądowy we Wrocławiu pomiędzy miastem a dolnośląskim urzędem marszałkowskim dotyczący dotacji, jakiej nie przekazało miasto samorządowi województwa na budowę obwodnicy. Konflikty tego rodzaju są silniejsze, gdy mieście rządzi inna koalicja niż w regionie, ale w mniejszym stopniu chodzi tu o różnice ideologiczne czy personalne, a w większym o rosnące wpływy instytucji o zasięgu regionalnym.

Województwo rośnie w siłę

Zwykle opisując ustrój polityczny państwa, wymieniamy kolejne „szczeble”: gminę – powiat – województwo. Nasze myślenie o państwie hierarchizuje instytucje polityczne, poczynawszy od miasta, przez regiony, państwa, aż po związki ponadnarodowe.

Zdaniem Engina Isina, badacza zajmującego się problematyką obywatelstwa, myślenie skalarne o uprawnieniach politycznych jest błędem: we współczesnym świecie kompetencje „szczebli” ustroju politycznego nie dają się uporządkować rosnąco¹.

W dzisiejszym świecie wszystko się skomplikowało, a płynność i zmienność uprawnień ciał politycznych ustroju jest wzmacniana przez procesy glo-

balizacji. Państwo – nie tylko w przypadku ustrojów federacyjnych – przekazuje coraz więcej uprawnień „w dół”, pozbywając się części swoich zobowiązań na rzecz samorządu lokalnego i instytucji regionalnych. Jeśli region lub miasto uzyskują samodzielność gospodarczą, to wzrasta też ich znaczenie polityczne, uzyskane kosztem państwa narodowego.

Wybijanie się na niepodległość regionów Europy wzmacniane jest nie tylko kryzysem państwa, ale także mechanizmami wynikającymi z uczestnictwa w ponadnarodowych organizacjach. Jednym z takich mechanizmów jest transfer środków europejskich – to w regionach zapadają decyzje dotyczące podziału Regionalnych Programów Operacyjnych czy środków z Europejskiego Funduszu Społecznego. Ich zarządzaniem zajmują się instytucje „nowego rodzaju”: tworzące własne reguły, działające w regionie i do pewnego stopnia eksterytorialne. W świecie nowych instytucji siła województwa nie tkwi w tożsamości, ale w sprawności instytucji i zasobach, którymi dysponują. Dochody województwa zachodniopomorskiego w 2014 roku mają wynieść 828 mln zł, a wydatki 899 mln, dodajmy do tego kwoty środków unijnych, którymi zarządza się w województwie (w Regionalnym Programie Operacyjnym na lata 2014–2020 będzie to w przeliczeniu na krajową walutę około 6 miliardów 700 milionów złotych). Wiele wskazuje na to, że uprawnienia i pieniądze są siłami ważniejszymi niż kulturowe oblicze regionu.

Uniwersytet: Szczeciński czy Zachodniopomorski?

Nowe relacje na osi miasto – region – kraj skłaniają też do analizy przemyslenia na nowo funkcjonowania naszej uczelni. Tym bardziej że nasze relacje z miastem często wystawiane są na próbę. Zdarza się nam narzekać na współpracę uniwersytetu z władzami

Szczecina – złamanie przez miasto obietnicy w sprawie funduszu stypendialnego dla humanistów (który miał być finansowany ze środków po zmarłym prof. Henryku Komarnickim) jest kolejnym dowodem na to, że postulowane nie tylko dla dobra lokalnej społeczności współdziałanie pozostawia wiele do życzenia.

Mimo zapisów w dokumentach strategicznych² miasto chętniej wspiera kierunki techniczne niż humanistyczne. Oczywiście prezydenci i urzędnicy zmieniają się, a uniwersytet dalej trwa, ale wiele wskazuje na to, że jako uczelnia odsuwamy się od miasta.

Jednocześnie nasze związki z regionem umacniają się: po pierwsze, w naszej uczelni studiuje coraz więcej studentów z województwa, ale spoza Szczecina – wskazują na to badania prowadzone przez socjologów Włodzimierza Durkę i Ryszarda Czyszkiewicza³, a także analizy prowadzone w Instytucie Historii Stosunków Międzynarodowych.

Po drugie, coraz lepiej wygląda wspieranie badań naukowych, publikacji, konferencji przez samorząd województwa. Kwota przewidziana na rok 2014 w budżecie województwa na wsparcie publicznych uczelni wyższych wyniesie 380 000 złotych (tyle samo wyniosła w 2013 roku).

Nazwa naszej uczelni ma podkreślać związki z miastem i jesteśmy z niej dumni, ale może – jesteśmy „Uniwersytetem Zachodniopomorskim” w większym stopniu niż „Uniwersytetem Szczecińskim”? ☐

¹ E.F. Isin, *City-State: Critique of Scalar Thought*, „Citizenship Studies” 2007, vol. 11 (2), s. 211.

² Zob. Strategia Rozwoju Szczecina, Załącznik 8, *Polityka wspierania rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego*, uchwała nr XXXII/620/05 Rady Miasta Szczecina z dnia 24 stycznia 2005 r.

³ Zob. W. Durka, R. Czyszkiewicz, *Społeczne i przestrzenne oddziaływanie Uniwersytetu Szczecińskiego*, WNUS, Szczecin 2011.

Zapućć korzenie

Nigdy za bardzo nie zastanawiałem się nad rodzajem mojej postawy wobec rejonu, w którym mieszkam. Kiedy w 2013 roku moja książka dotarła do Magdeburga, otrzymałem z tego miasta informację, że zostałem okrzyknięty Ostatnim Romantycznym z Wałcza, ale wtedy to określenie moich poczynąń nie za bardzo do mnie trafiało.

Sądzę, że mój stan można porównać do zakochania się, kiedy to wszystkie zmysły nastawione są w jednym kierunku, inni komentują działania jako szczególną pasję, a ogarnięty miłością kwituje to jednym zdaniem: „Przecież to normalne”.

Niektórzy bardzo kochają podróżować po świecie, inni zachwycają się ojczystymi ziemiemi, a inni znowu uwielbiają swój region. Można oczywiście połączyć te fascynacje.

Wybrałem trzecią opcję, na co wpływ miały i finanse, i doświadczenia silnej integracji ze światem przyrody z dzieciństwa, zamiłowania i wiele innych powodów.

Mieszkam na ziemi, której dzieje są bardzo bogate i zmienne, zakorzenienie się tutaj jest trudnym wyzwaniem, co jest spowodowane wieloma czynnikami, które nie sprzyjają żywej glebie. Myślę, że to właśnie często czują reprezentanci przesiedlanych pokoleń. W mojej miejscowości jest wielki zlepek zróżnicowanych tradycji.

Dla kontrastu – kiedy odwiedziłem ziemię złotowską, a przecież to tylko 50

kilometrów, dalej zszokowała mnie jedność tamtejszej społeczności i ich przywiązanie do swojej Małej Ojczyzny. Łatwiej przychodzi im wspólne tworzenie, co widać w wielu działaniach. Ich regionalizm jest pielęgnowany od pokoleń, przywiązanie do ziemi, na której mieszkają, rodzi wiele wspólnych owoców.

I jak to w miłości (powiadają, że jest ślepa), na przekór przeciwnościom, postanowiłem zainteresować innych naszym regionem. Lecz żeby to zrobić, trzeba najpierw samemu korzenie zapućć, pomóc zakorze-

nić się swoim dzieciom, swojej rodzinie, swoim znajomym i bliskim i się czynem i słowem. To ostatnie okazało się bardzo skuteczne. Wydanie książki przyniosło niesamowite owoce, nie spodziewałem się takiej lawiny. W ciągu dwóch tygodni rozeszło się 600 spośród 800 egzemplarzy.

Zapomniana historia tej ziemi to dzieje splecione z pięknem przyrody, w szumie lasów i w nurtach potoków, pomieszczone, poplątane, ale zarazem tajemnicze i niesamowite. Kiedy po przeczytaniu książki ktoś śle mi wia-



Robert Kraszczyk

mistrz stolarski
prezes Bractwa
Rycerzy Bezimiennych
autor książki *Ziemia
Zapomniana*
– Przewodnik po Ziemi
Wałeckiej i okolicach
na podstawie znalezisk
od neolitu
po średniowiecze

domości: „Właśnie zapuściłem korzenie albo zakochałem się w Ziemi Wałeckiej”, to czuję, że gleba nasza staje się lepsza.

Pewnie łatwiej pisać dzieła będąc naukowcem, w ciszy i w warunkach sprzyjających koncentracji. U mnie w domu buszują dzieci, a tryb pracy stolara, odtwórcy historycznego, często zaczynającej się o świcie i kończącej się wieczorem lub nawet w nocy, nie sprzyja dodatkowej działalności.

Ale kiedy zapuści się korzenie, przez nie czerpie się z dobrodziejstw jej bogatej historii, co daje siłę, by dzielić się pasją z innymi. Ma się przy tym świadomość, że Mała Ojczyzna staje się lepsza, tym bardziej wtedy się kocha i łatwiej tej miłości uczyć innych. ▣

„Wieczne zmiany, jakie przechodziła ta ziemia, zmiany granic związane z historią pogranicza pomorsko-wielkopolskiego, później polsko-niemieckiego, a nawet przechodzenie powiatu do innego województwa, pozostawia Wałcz na krańcach jednostek administracyjnych. Powojenne rozeznanie tego rejonu pod względem archeologicznym jest bardzo nikłe i niepełne. Teren ten jest nazywany często pustką osadniczą; raczej trzeba by go nazwać terenem nieprzebadanym. Brak większych systematycznych prac w tym regionie, spowodowane przez polityczne położenie tego obszaru, upośledza wręcz Ziemię Wałecką i ciągle pomija w badaniach archeologicznych na szeroką skalę. Dodatkowo wiedza o archeologii w naszym regionie jest bardzo skromna i dopiero zaczyna się rozwijać. Zajmujących się tą tematyką jest niewielu, a zbiory i dokumenty są rozsiane po wielu miejscach w Polsce i za granicą.

Może ta pozycja uświadomi, jak wielkie bogactwo posiadamy na ziemi, na której żyjemy. Potrafimy wgłębić się w przeróżne historie, pełne egzotyki i różnych kultur, ale trudno nam pojąć, jakie wielkie skarby historii znajdują się w naszej Małej Ojczyźnie.

Mieszkamy na ziemi, która karmiła wiele różnych pokoleń polskich jak i niemieckich, i nie tylko; mieszkali tu Francuzi, mieszkają wysiedleńcy z Ukrainy i Białorusi, mieszkają i inni. Wielu z nas żyje tu jako kolejne pokolenie – a wciąż jakby na obcej ziemi.

Już czas zapuścić korzenie i spojrzeć na tę ziemię oczyma serca i wyciągnąć ręce, by czerpać z dobrodziejstw jej przeszłości. Ile jeszcze pokoleń musi tu zaistnieć, by zrodzić zamiłowanie do przeszłości? To pytanie zostawiam bez odpowiedzi”.

Fragment wstępu do książki *Niezauważona rocznica, czyli Stulecie muzealnictwa na Ziemi Wałeckiej*

Regiony i regionalizacja w archeologii – przykład Pomorza Zachodniego

Zapoznając się z różnorodnymi przewodnikami i informatorami dotyczącymi regionu Pomorza Zachodniego czy też poszczególnych miejscowości, zazwyczaj natrafiamy na opisy znajdujących się tam bogactw przyrodniczych i naturalnych, a także informacje o muzeach i zabytkach architektury. Niejednokrotnie w tym kontekście napotykamy na sformułowanie „dziedzictwo narodowe”, jednak rzadko obejmuje ono także stanowiska i zabytki archeologiczne.

Mimo że prof. L. Czerniak twierdzi, że: „Pisanie prądziejów regionalnych i to w podziałach geograficznych, oddających obecne zróżnicowanie na społeczności lokalne, wydaje się najlepszym – w przestrzennym aspekcie – podejściem do pisania o prądziejach. Prądzieje pisze się bowiem dla teraźniejszości (...)”¹, to jednak przeważnie archeologia kojarzy się większości społeczeństwa z miejscami egzotycznymi (przede wszystkim Egiptem) i filmami z Indianą Jonesem.

Nie jest to zarzut wobec kogokolwiek, jednak trudno nie ulec wrażeniu, iż niewiele wiemy o odległych dziejach ziemi, na której żyjemy, i chyba nie doceniamy potencjału archeologicznego naszego kraju i regionu. Pojawia się jednak pytanie, czy jest w ogóle zapotrzebowanie na inicjatywy związane z promowaniem lokalnego dziedzictwa kulturowego? Czy publikacje o charakterze „mini-syntez” prądziejów poszczególnych gmin, powiatów, krain historycznych czy też wykłady popularnonaukowe znajdą potencjalnych odbiorców – osoby zainteresowane przeszłością swojej małej ojczyzny?

Archeoturystyka na US

Katedra Archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego od niedawna wdraża nowatorski element edukacji,

jakim jest specjalizacja z tzw. archeoturystyki. Archeologia szczególnie w ostatnich dekadach jest dziedziną cieszącą się olbrzymim zainteresowaniem społecznym, dlatego też obserwujemy różnorodne próby (mniej lub bardziej udane) jej upowszechnienia.

Archeoturystyka jest obecnie jedną z bardziej obiecujących możliwości popularyzacji nauki w szerokich kręgach społecznych. Ważnym elementem nowej specjalizacji są zajęcia dydaktyczne skoncentrowane na takich zagadnieniach jak: podstawy prawne ochrony dziedzictwa archeologicznego w Polsce i Europie, współczesne problemy muzealnictwa i ochrony zabytków, archeoturystyka, możliwości pozyskiwania funduszy w ramach m.in. konkursów ministerialnych, ramowych projektów europejskich czy też tzw. współpracy transgranicznej. Pozyskiwanie funduszy na edukację czy popularyzację archeologii i historii danych regionów powinno stać się jednym z kluczowych zadań stosownych jednostek organów samorządowych.

W ramach wspomnianych zajęć studenci przygotowują m.in. projekty prezentujące różnorodne walory (archeologiczne, historyczne, przyrodnicze) Pomorza Zachodniego. Większość z nich wybiera miejscowość czy też mikroregion, z którego pochodzą. Dla mnie tego typu zajęcia są bardzo ciekawym i pouczającym doświadczeniem, ponieważ lokalny patriotyzm, jaki często prezentują młodzi ludzie, ma wręcz zaskakujący wymiar, budzi podziw i uznanie.

W roku 2012 zainicjowaliśmy program praktyk studenckich oraz staży dla naszych absolwentów w organach administracji samorządowej oraz placówkach oświatowo-kulturalnych (lokalne domy kultury i muzea). Praca studentów i absolwentów archeologii w takich miejscach to różnorodne działania, np. przygotowanie raportu o sytuacji prawnej stanowisk archeologicznych danej gminy/regionu w aspekcie konserwatorskim (choćby w formie bazy danych), pomoc w przygotowaniu wniosków aplikacyjnych w celu pozyskania funduszy na konkursy, programy, opracowanie spójnej strategii działań popularyzatorsko-edukacyjnych czy opracowanie projektu wystawy/ścieżki edukacyjno-turystycznej czy też miniskansenu.

Pierwsi absolwenci archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego już rozpoczęli staże, m.in. w Szczecinie, Chosz-

cznie i Pyrzycach. Ich wiedza i kompetencje mogą się okazać niezwykle przydatne w zainicjowaniu czy rozwoju działalności edukacyjno-popularyzatorskiej wśród szerokiej grupy lokalnych odbiorców (np. młodzież szkolna, Uniwersytet Trzeciego Wieku) oraz w promocji gminy, jej walorów turystycznych czy w uporządkowaniu kwestii związanych z ochroną zabytków.

Archeolog w każdym powiecie

Pomimo wskazania w Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego 2020, że dziedzictwo kulturowe stanowi „(...) nie tylko przedmiot ochrony, ale jest również zasobem, który winien zostać wykorzystany dla obecnego i przyszłego rozwoju. Obejmuje ono nie tylko materialne dobra kultury, ale także wartości artystyczne i poznawcze utrwalające naszą pamięć narodową oraz tworzące tożsamość”², według mnie w Polsce te kwestie są szczególnie zaniedbane, a obowiązujące przepisy prawne (choć należą do dość restrykcyjnych) często są po prostu martwe.

Na przykład w naszym województwie zachodniopomorskim bardzo wolno postępuje proces przyjmowania powiatowych programów opieki nad zabytkami. W roku 2013 w województwie zachodniopomorskim na 21 powiatów taki dokument uchwalono tylko w trzech (co stanowi 14,3%).

Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest z pewnością brak wiedzy i odpowiedniej edukacji, która rozpoczynałaby się już na etapie przedszkolnym. To oznacza jednak potrzebę zaktywizowania większej liczby czynnych zawodowo archeologów, działających nie tylko w dużych ośrodkach akademickich, ale też w mniejszych miejscowościach. Optymalnym rozwiązaniem byłoby zatrudnienie w powiecie co najmniej jednego archeologa. ☐

¹ L. Czerniak, *Zagadnienie odrębności kulturowej neolitycznych mieszkańców Kujaw*, w: A. Kośko (red.), *Z badań nad genezą regionalizmu kulturowego społeczeństw Kujaw*, s. 25–38, Poznań – Kruszwica – Inowrocław 1996.

² Uchwała nr 61 Rady Ministrów z dnia 26 marca 2013 roku w sprawie przyjęcia „Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego 2020”.



dr Agnieszka Matuszewska

Katedra Archeologii
Wydział
Humanistyczny US



Okolice Dolic,
pow. stargardzki;
badania
powierzchniowe
(maj 2013),
w których
uczestniczyli
studenci
Uniwersytetu
Szczecińskiego

Fot. archiwum
Agnieszki
Matuszewskiej

Powielacz i *paideia*:

kształcenie językowe i kulturowe w Szkole Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego

Czy powielacz jest tym samym, co *copy-machine*? Czy szara strefa oznacza to samo, co *zona grigia*? Czy *czaj* parzy i pije się tak samo jak herbatę? Szkoła Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Uniwersytetu Szczecińskiego, dzięki pomocy pracowników Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa, Działu Spraw Międzynarodowych US, członków Erasmus Student Network Szczecin, oraz dzięki afiliacji przy Wydziale Filologicznym US, pomaga zagranicznym studentom nie tylko nauczyć się mówić po polsku, ale również zrozumieć wyrażane w języku różnice między kulturami.



dr Paweł Wolski

kierownik Szkoły
Języka i Kultury
Polskiej
Instytut
Filologii Polskiej
i Kulturoznawstwa
Wydział Filologiczny
US

Szkoła powstała w roku 1999 na wniosek ówczesnej dyrektorki Instytutu Filologii Polskiej, prof. dr hab. Mirosławy Białoskórskiej. Od tego czasu pod kierownictwem dr hab. Jolanty Ignatowicz-Skowrońskiej, prof. US, oraz, później, pełniącej obowiązki kierownicze prof. dr hab. Ewy Komorowskiej w szkole języka polskiego uczyli się studenci z wielu zakątków świata: od Portugalii po Chiny.

Z czasem Szkoła Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego coraz silniej zrastała się z instytucją, której jest częścią. W efekcie dziś w szkole jej uczniowie, którzy rekrutują się zarówno z uczestników międzyuczelnianych wymian, jak i, w coraz większym stopniu, z cudzoziemców niebędących studentami US, nie tylko poznają język, ale i jego kulturowy kontekst: historię Polski, jej sztukę i literaturę. Oraz, co nie mniej ważne, zdobywają wiedzę o regionie, w którym żyją.

Szczecin i okoliczne tereny zajmują w geopolitycznej historii Polski miejsce szczególne. Przyjeżdżającym do niego obcokrajowcom trudno czasem zrozumieć historyczną nieciągłość, jaka cechuje opowieści o zachodnim Pomorzu, jego związek z Pomorzem Przednim, przeczące sobie czasem nawzajem i niejednokrotnie mitotwórcze opowieści o polskości, niemieckości, pruskości czy słowiańskości jego historii. Te szczeliny szczecińskich narracji okazują się jednak w efekcie emblematyczne dla historii tej części Europy i z czasem, po początkowych trudnościach, pozwalają odnaleźć w historii Polski elementy łączące ją z dziejami innych krajów.

Studiowanie języka, kraju, miasta

Przybliżaniu tak rozumianej opowieści o języku i jego kulturowego kontekstu służą rozpoczęte w bieżącym roku

akademickim warsztaty kultury regionalnej (prowadzone w języku angielskim, a po odbyciu odpowiedniej liczby lekcji języka polskiego – także w części po polsku), które są darmowym dla wszystkich studentów Szkoły Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców elementem kształcenia językowego. Stanowią one część projektu dążącego do jeszcze ściślejszego powiązania działalności szkoły z rolą Uniwersytetu Szczecińskiego w regionie – budowania tożsamości miasta i jego okolic, tożsamości głęboko zanurzonej w wielowątkowej narracji międzykulturowej. W narracji tej niemieckość i polskość regionu, czy zresztą jakkolwiek inaczej rozumiane identyfikacje wspólnotowe, stapiają się w polifoniczną (a często i kakofoniczną) lokalność, o wiele lepiej nadającą się do nadawania konfrontacji z nowym językiem wymiaru intymnego, wiążącego to, co nowe i obce, z tym, co bezpośrednio doświadczane.

Wspomniany w tytule powielacz czy szczecińska wielowątkowa tożsamość – wraz z jej mityczną już niemal „paryskością” architektoniczną Szczecina – stanowią zatem elementy łączące abstrakcyjne, arbitralnie tworzony system obcego języka z konkretnymi zjawiskami, z którymi studenci szkoły stykają się na co dzień. Oprócz warsztatów kulturowych służy temu także akcja prowadzona od wielu lat przez członków szczecińskiej Erasmus Students Network (ESN Szczecin), od niedawna otwarta nie tylko dla studentów uczestniczących w programie Socrates/Erasmus, ale dla wszystkich cudzoziemców przebywających w Szczecinie.

Podczas organizowanych przez ESN Szczecin w bieżącym semestrze gier miejskich studenci mieli właśnie zidentyfikować znajdujący się na Bramie Portowej Pomnik Powielacza, a podczas konkursu kończącego gry i podsumowującego inauguracyjny warsztat kultury regionalnej odpowiedzieć na pytania o architekturę miasta



Wykładowcy i uczniowie Szkoły Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego (2013)

Fot. archiwum

czy pierwotną nazwę Bramy Portowej (czyli Berliner Tor). Dzięki takim elementom zabawy członkowie organizacji studenckiej zwracali uwagę szczecińskich cudzoziemców na elementy dziejów Szczecina, za pośrednictwem których można opowiedzieć zarówno historię politycznych, powojennych przemian kraju i miasta, jak i przedwojennych korzeni tego ostatniego.

Współpraca z sąsiadami

Nie jest to jednak jedyny element spajający działalność szkoły z misją Uniwersytetu Szczecińskiego i, tym samym, wyróżniający ją spośród wielu innych szkół językowych w regionie. W marcu 2014 roku w Szkole Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców WF US rozpoczyna się program współpracy polsko-niemieckiej organizowany przez Uniwersytet Szczeciński we współpracy z Gryfińskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku i Kreisvolkshochschule Uckermark w Prenzlau oraz dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa (Fundusz Małych Projektów INTERREG IV A Euroregionu Pomerania). W ramach programu, zatytułowanego *Doświadczanie pogranicza / Grenzerfahrungen*, uczniowie z Gryfina i Prenzlau będą uczestniczyć w lektoratach języka niemieckiego i polskiego oraz wykładach (w językach niemieckim i polskim) na temat wspólnej historii i kultury regionu, który ich historycznie i geograficznie łączy.

Po ukończeniu kursu językowego w ramach programu zaplanowano spotkania tandemowe studentów z Polski i z Niemiec, podczas których będą mogli skonfrontować zdobytą wiedzę językową i kulturową – popartą niejednokrotnie własnymi doświadczeniami – rozmawiając na ten temat w języku sąsiada. Efektem współpracy będą dwie publikacje – jedna po polsku, druga po niemiecku – dokumentujące te pograniczne debaty.

Szkoła reaguje także na wydarzenia regionów geograficznie oddalonych od ziem szczecińskich (choć historycznie im bliskich, bo duża część pierwszych mieszkańców miasta pochodzi przecież z odległych miejsc). W marcu 2014 szkoła, we współpracy z Wydziałem Filologicznym US, ogłosiła nabór na darmowe zajęcia z języka polskiego dla tych mieszkańców Ukrainy, którzy w związku z trudną sytuacją w ich kraju pragną starać się o tymczasowy lub dłuższy pobyt w Polsce. W ten sposób organizatorzy tego przedsięwzięcia pragną wziąć udział – na miarę swoich skromnych możliwości – we wsparciu udzielanym nie

którejkolwiek ze stron konfliktu, ale ludziom, którzy zostali nim dotknięci.

Język i *paideia*

Pomoc ta jest jednocześnie aktem symbolizującym pozycję, jaką szkoła chciałaby zachować w strukturze Uniwersytetu Szczecińskiego. Będąc afiliowaną przy Wydziale Filologicznym, ale współpracując bezustannie ze wszystkimi organizmami uczelni (w szkole uczą się np. zagraniczni doktoranci Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, studenci programu Erasmus, a w roku 2014 rozpoczęła przygotowania do asystowania przy programie kształcenia na Uniwersytecie Szczecińskim dużej grupy studentów z Chin), Szkoła Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców jest częścią instytucji, której cele wykraczają poza jedynie dydaktyczne, bierze aktywny udział w życiu Uniwersytetu Szczecińskiego, a za jego pośrednictwem – wszelkich zdarzeniach pośrednio lub bezpośrednio dotykających instytucji, której przyświeca idea *universitas*.

Tym samym jednak, podobnie jak uniwersytet, szkoła stoi przed wymogami zmieniającej się rzeczywistości, nowych sposobów zdobywania wiedzy oraz rekonfiguracji hierarchii na drabinie edukacyjno-kulturowej. I podobnie jak rola uniwersytetu, rola szkoły w reagowaniu na te nowe realia, ale i – z drugiej strony – w kształtowaniu ich, polega na zachowaniu tożsamości instytucji nie tylko propedeutycznej, ale przede wszystkim kształcącej i kształtującej w myśl reguł, które oddać można pojęciem *paideia*, oznaczającym wychowanie do życia rozumnego.

Dlatego też wiedza praktyczna, polegająca na przykład na umiejętności porozumienia się w codziennych sytuacjach życiowych, jest bez wątpienia ważnym, ale nie jedynym elementem nauki w Szkole Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców. Działalność społeczna, w którą zaangażowani są nie tylko pracownicy szkoły i Wydziału Filologicznego, ale również studenci (podczas zajęć dotyczących m.in. marketingu kultury uczestnicy kursu wykonują projekt związany z promocją akcji społecznej dla Ukrainy), i której częścią stają się uczniowie, stanowi element odróżniający Szkołę Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców od instytucji kładących nacisk na wymiar praktyczny kształcenia. Istotą funkcjonowania szkoły – podobnie jak istotą funkcjonowania uczelni wyższych w ogóle – jest więc tyleż przekazywanie wiedzy, co pobudzanie do wykształcenia świadomości językowej i kulturowej. ☐

Nowy język – wspólna kultura

Popołudniowe warsztaty zaczynamy od rozwikłania etymologii naszych imion. Tłumaczymy, od jakich słów się wywodzą, jaką mają tradycję, co dla nas znaczą. Rozmawiamy po angielsku, więc niuanse czasami rozplývają się w międzynarodowej odmianie tego języka. Maria, Alexander, Pietro. Chorwatka, Niemiec, Włoch – każdy dzieli się prywatnymi opowieściami, ale też zapleczem bogatych tradycji narodowych. W jednym momencie zderzamy autobiografię i historię, dowiadujemy się więcej o sobie nawzajem i poznajemy Europę z różnych punktów widzenia.



dr Sławomir
Iwasiów

Zakład Mediów
i Komunikowania
Instytut Polonistyki
i Kulturoznawstwa US

To tylko wstęp i jedno z prostszych ćwiczeń na warsztatach kultury polskiej, które prowadzę w ramach Szkoły Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Wydziału Filologicznego US. Osoby przychodzące na te spotkania to przede wszystkim studentki i studenci naszej uczelni, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego i Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, przyjeżdżające do Szczecina w ramach programów edukacyjnych, między innymi Erasmusa. To grupa specyficzna, oprócz naukowych i turystycznych zalet wymiany międzynarodowej poszukująca okazji do bliższego poznania polskiej kultury. Dlatego od początku proponuję zajęcia obejmujące takie tematy, jak: historia Szczecina, literatura regionalna, kultura popularna, system edukacji czy elementy kultury języka polskiego.

Szczecin leży nad morzem

Jeden z pierwszych tematów w cyklu dotyczy kultury i historii Szczecina. Na początku proponuję dyskusję o nazwie miasta, ale nie mówię od razu o słowiańskich legendach, staropolskiej leksyce i hipotetycznej świrskiej skórce, żeby nie sugerować zbyt łatwej interpretacji pochodzenia nazwy Szczecina. Pytam o brzmienie tego słowa. Jeden ze studentów, Włoch, mówi, że nazwa miasta kojarzy mu się z Wenecją. Dlaczego? Przewodni na myśl płynącą kanałami wodę. Wyjaśniam, iż jedną część miasta nazywa się potocznie „szczecińską Wenecją”. Metaforyka akwaticzna daje pewną swobodę – płyniemy na fali skojarzeń. Przytaczam anegdotę o mężczyźnie, który z rącznikiem przerzuconym przez plecy szuka w centrum miasta plaży. Szczecin leży nad morzem – to jedna z miejskich legend, powtarzany do znudzenia żart o turystach, ale przecież również wyraz podświadomej chęci bycia nadmorskim kurortem, takim jak Świnoujście, Greifswald albo Sopot.

Obecni na warsztatach Niemcy od razu podchwytyją znajomo brzmiące nazwy miast i oczywiście ko-

jarzą je z naszą wspólną historią. Jeden ze studentów pochodzi z niemieckiego Guben, zna polski, ponieważ wychował się w transgranicznej kulturze, która być może istnieje tylko w takich małych miejscowościach. Dopytuje o wątki historyczne, o zmianę nazwy miasta, o powojenne dzieje Szczecina. Dzieli się swoją całkiem sporą wiedzą z koleżankami i kolegami.

Jego zainteresowanie nie jest odosobnione – na warsztaty przychodzą przeważnie takie osoby, które w kulturze Starego Kontynentu i poruszają się swobodnie, i mają sporo do powiedzenia na temat kształtu współczesnej Europy.

Nikt nie rodzi się Europejczykiem

Dziesięciminutowy wykład na temat historii miasta, dziesięć slajdów, dziesięć ciekawostek do zapamiętania dają studentom minimalną, ale potrzebną do zrozumienia szczecińskich dziejów porcję wiedzy o mieście, które na przestrzeni wieków rozwijało się pod panowaniem kilku narodów i w wielu tradycjach kulturowych.

Wyraźnym cięciem w historii Szczecina jest okres drugiej wojny światowej i jej konsekwencje. Rozmawiamy o przebiegu działań wojennych, zniszczeniach miasta i przekształcaniach architektury po 1945 roku. Czy Szczecin został odbudowany, czy przebudowany?

Dochodzimy do wniosku, że specyfiką nie tylko tego jednego miasta, ale i całej Europy jest nieustanne „przebudowywanie” naszego stanu wiedzy o historii, polityce, sztuce. Kultura nie jest wartością daną, ale konstruowaną. „Nikt nie rodzi się Europejczykiem” – tak parafrazujemy Simone de Beauvoir, kończąc niekończącą się w naszych głowach dyskusję historyczno-kulturową.

Niejednoznaczny Szczecin

W ostatniej części zajęć omawiamy *Eine kleine Artura* Daniela Liskowackiego. Czytamy fragment powieści

z „Pograniczy” z 2001 roku, gdzie znalazła się poezja i proza szczecińskich autorek i autorów przetłumaczona na angielski.

W tym skomplikowanym narracyjnie fragmencie powieści poznajemy postaci Władka i Leni, ich dzieje są reprezentatywne dla zawikłanych losów mieszkańców powojennego Szczecina, tak Polaków, jak i Niemców.

Rozważamy, co znaczy *Eine kleine*? Dlaczego polski pisarz zatytułował niemiecką frazą swoją książkę? Na ile dzisiaj obecna jest w świadomości młodszych pokoleń polsko-niemiecka historia miasta, którą Lisowski przedstawił w powieści?

Pojawia się wniosek – kultura europejska to wartość ponadnarodowa, transregionalna, uniwersalna. Jakie jest nasze w niej miejsce? Co ją wyraża? Może Unia Europejska? Zadajemy sobie pytanie o jej sens, zarówno organizacyjny, jak i ideowy. Nie wszyscy wyopowiadają się entuzjastycznie na temat wspólnoty.

Podczas kolejnych zajęć omawiam również inne utwory literackie, filmy, czasopisma, nie tylko te regionalne, jak nieistniejące już „Pogranicza”, ale też takie, które posiadają wymiar europejski (jak „Nowa Europa Wschodnia”, dwumiesięcznik wydawany przez Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego). Prezentuję wybrane instytucje w mieście (Muzeum Narodowe w Szczecinie, Teatr Kana, Klub 13 Muz i inne), przybliżam niektóre ważne, zasłużone w historii Szczecina postaci (jak Hermann Grassmann, Alfred Döblin czy Piotr Zaremba).

Podjmując powyżej opisane działania, staram się ułatwić proces znalezienia wspólnego języka kulturowego – być może charakterystycznego dla Europy kodu, który tworzy się w sytuacji zestawiania ze sobą podobieństw i różnic. Szkoła języka polskiego staje się projektem wykraczającym poza ramy kształtowania kompetencji komunikacyjnych i tworzy przestrzeń wymiany kulturowych doświadczeń. ☐

Budzik dla Zachodniopomorskiego

Ekonomiści/finansiści na całym świecie opisują, objaśniają, mierzą, porównują, oceniają, przewidują, proponują. Jednak trudno nie zauważyć, że współcześnie – zwłaszcza w kontekście rozpoczętego w latach 2007/2008 tzw. globalnego kryzysu bankowo-finansowego – mamy kłopoty niemal ze wszystkim: od rzetelnych diagnoz, przez wiarygodne, sprawdzające się prognozy, formułowanie sygnałów wczesnego ostrzegania, po skuteczne terapie. Jedną z udanych prób przezwyciężenia tego stanu rzeczy jest Zegar Koniunktury dla Pomorza Zachodniego.

Portal ZegarBiznesu.pl – współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego – powstał jako efekt współpracy ekonomistów i informatyków: Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu w Szczecinie i firmy konsultingowej BTC Sp. z o.o. Jego idea wpisuje się w nowe założenia finansowania polityki spójności Unii Europejskiej na lata 2014–2020. W kolejnych latach dotacje mają bowiem koncentrować się w większym niż dotychczas stopniu na dofinansowaniu tych projektów firm i uczelni, które zdecydują się na praktyczną współpracę i zastosowanie innowacyjnych projektów w gospodarce.

ZegarBiznesu.pl to nowy portal internetowy dedykowany regionalnemu biznesowi i jego rozwojowi. Tę innowacyjną platformę wymiany doświad-

czeń, kontaktów i zdobywania informacji wyróżnia ZZK – wyjątkowe narzędzie badawcze do rejestrowania i przewidywania zmian w koniunkturze gospodarczej regionu, rejestrujące bieżącą kondycję gospodarki i przewidujące z trzymiesięcznym wyprzedzeniem trendy gospodarcze. Wraz z cyklicznymi komentarzami jego wskaźników, a także krótkimi felietonami ekspertów o bieżącym stanie najważniejszych sektorów gospodarki regionu, stanowi on niezwykle cenne źródło informacji podanych w prosty i przystępny sposób.

Kluczowe wskazówki

Idea zbudowania powstała w ZSB już dawno, kiedy stwierdzono brak wiarygodnych metod po-



prof. dr hab.
Stanisław Flejterski

Katedra Bankowości
i Finansów
Porównawczych
Wydział Zarządzania
i Ekonomiki Usług US

miaru i prognozowania kondycji gospodarki w skali regionu. Współpraca z BTC przy tworzeniu portalu ZegarBiznesu.pl pozwoliła na wdrożenie w praktyce unikatowego rozwiązania, opartego m.in. na znanej metodyce stosowanej przez Eurostat – *Business Cycle Clock*. Narzędzie zaprojektowane jest tak, by uwzględniło szczególne cechy gospodarki Pomorza Zachodniego.

Tego typu rozwiązania są w Polsce stosowane niezwykle rzadko i służą do prognozowania zmian gospodarczych w kraju, bez podziału na poszczególne regiony. Czyni to Zachodniopomorski Zegar Koniunktury (ZZK) narzędziem wyjątkowym i innowacyjnym.

Zegar dostępny na portalu wskazuje fazy cyklu koniunkturalnego. Lewa strona tarczy zegara to fazy recesji (spowolnienie i kryzys), natomiast prawa to rozwój gospodarki (ożywienie i rozkwit). Proces zmian w koniunkturze przebiega odwrotnie do ruchu wskazówek tradycyjnego zegara, czyli obraca się w lewo.

Rozpoznanie obszaru, w którym znajduje się wskaźnik, pozwala na odczytanie nastrojów panujących w regionalnej gospodarce. Legenda umożliwia prostą selekcję interesujących nas kryteriów oraz odczytanie informacji przedstawionych na tarczy.

Narzędzie to niejako „w pigułce” dokonuje pomiaru gospodarki za pomocą analizy wskaźników ekonomicznych. Ich składowymi są następujące parametry: popyt na dobra i usługi, poziom zatrudnienia, poziom produkcji, poziom zysków, przeciętny poziom cen zbytu oraz poziom zamówień na dobra inwestycyjne w ujęciu kwartalnym.

Informacje niezbędne do ustalenia parametrów są pozyskiwane od kadry menedżerskiej z województwa zachodniopomorskiego za pomocą specjalnie przygotowanych kwestionariuszy i przeprowadzanych cyklicznie ankiet.

Dodatkowe funkcjonalności Zegara pozwalają na szerszą weryfikację i analizy porównawcze wyników. Rezultaty prezentowane przez ZZK można zestawiać z syntetycznymi wskaźnikami koniunktury w skali regionu, kraju, strefy euro i UE (*Wskaźniki referencyjne*), z danymi dotyczącymi regionu publikowanymi przez GUS (*Region w liczbach*), a także ze statystykami GUS ukazującymi kondycję gospodarczą regionu na tle całego kraju (*Archiwum porównań*).

Najważniejszy transfer

Główne cele portalu to promowanie współpracy i wsparcie transferu wiedzy pomiędzy lokalnymi przedsiębiorcami a instytucjami naukowymi, a także zebranie i promocja przykładów dobrych praktyk kooperacji firm z innymi podmiotami w województwie zachodniopomorskim.



Korzystać zeń mogą głównie przedsiębiorcy, instytucje otoczenia biznesu oraz jednostki naukowe, jest to również uniwersalne źródło wiedzy gospodarczej dla wszystkich mieszkańców regionu.

Portal stanowi źródło informacji dedykowane aktywnym uczestnikom lokalnego rynku. Specjalnie przygotowane poradniki i aktualne informacje mogą stanowić podstawę i praktyczną pomoc w rozwiązywaniu ekonomicznych, organizacyjnych i prawnych trudności związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej. Użytkownicy znajdą również wykazy dostępnych aktualnie źródeł dofinansowania, konkursów dla biznesu czy prowadzonych szkoleń w regionie.

Dynamicznym elementem portalu jest wyjątkowa regionalna baza firm, instytucji oraz ekspertów, prezentująca szerokie informacje – obok branż, usług i produktów także specjalistyczne kompetencje, osiągnięcia oraz innowacyjne projekty. Obecność w bazie daje możliwość zaprezentowania w pełni swojego potencjału, znalezienia się w gronie najbardziej rozwojowych firm i instytucji regionu.

Sama wiedza nie wystarczy, trzeba jeszcze umieć ją zastosować. Zarówno portal, jak i samo narzędzie (ZZK) stawia na współpracę świata nauki ze światem

biznesu. Gdyby nie realizacja tej idei współpracy, projekt ten nigdy by nie powstał. ZegarBiznesu.pl będzie nie tylko portalem kompleksowo odpowiadającym na potrzeby przedsiębiorców i naukowców, ale również będzie inspirować innych do podejmowania podobnych przedsięwzięć i kooperacji.

Czas na pobudkę

Od miesięcy pilnie studiuję, a czasem komentuję, wskazania Zachodniopomorskiego Zegara Konjunktury i zastanawiam się nad przyszłością świata, Europy, Polski, Pomorza Zachodniego, Szczecina, Koszalina, Stargardu, Świnoujścia, mojego kiedyś, królewskiego miasta Darłowa... Nasz region, nasze powiaty, nasze gminy, nasze przedsiębiorstwa, uniwersytety, gospodarstwa domowe... Niemało się zmieniło w ostatnim ćwierćwieczu, wiele powinno się zmienić w następnych latach.

27 lutego 2014 r., podczas dziesiątej Gali Perel Biznesu, organizowanej corocznie przez redakcję szczecińskiego „Świata Biznesu”, miałem przyjemność ogłosić w imieniu kapituły, że Zachodniopomorski Zegar Konjunktury otrzymał wyróżnienie w kategorii Wydarzenie Gospodarcze 2013. Dyplomy honorowe zasłużenie trafiły w ręce głównych twórców ZZK – prof. Anety Zelek, rektor ZPSB, Macieja Kaczyńskiego, prezesa BTC oraz dr Justyny Osuch.

Są zegary słoneczne, księżycowe, wodne, piaskowe, ogniowe, oliwne, mechaniczne, wieżowe, elektryczne, elektroniczne, kwarcowe, atomowe, pulsarowe, tarczowe, diodowe, ciekłokrystaliczne, kartkowe, projekcyjne, dźwiękowe, dotykowe. Są wśród nich budziki...

I mamy nasz Zachodniopomorski Zegar Konjunktury. Czas więc na pobudkę, ożywienie, czas na innowacje... ☐

Chcemy nowoczesnej Polski? – zdecentralizujmy się!

Świadomość odmienności Ślązaków, rozbudzona ponownie w ostatnich latach i połączona ze świadomością osiągnięć regionu, sprawia, że centralizacja postrzegana jest jako poważny hamulec w rozwoju lokalnej społeczności. Przeszkadza w budowie dobrobytu i rekonstrukcji gospodarki po zniszczeniach, jakie spowodowała Polska Rzeczpospolita Ludowa – tych i innych argumentów używają członkowie i sympatycy Ruchu Autonomii Śląska. Mieszkańcy pozostałych regionów bywają zaniepokojeni tymi poglądami, z obawą obserwują działania Ruchu, zarzucając mu atak na suwerenną Polskę, a nawet próby odłączenia Śląska od macierzy. Co jest mitem w postrzeganiu działań RAŚ, a co wynika z braku zrozumienia śląskiego ducha, o co chodzi w postulowanej decentralizacji, postanowiliśmy zapytać u źródła. O śląskości regionu rozmawia z dr. Jerzym Gorzelikiem, liderem RAŚ, Marek Makowski.

Od blisko 25 lat członkowie i sympatycy Ruchu Autonomii Śląska, jak to z nazwy organizacji wynika, dążą do uzyskania autonomii Śląska – regionu w wyraźny sposób odmiennego: kulturalnie, gospodarczo, etnograficznie. Jakie czynniki powodują, że na terenie dwóch województw, opolskiego i śląskiego, pojawiła się inicjatywa założenia Ruchu, funkcjonującego od 2001 r.?

Inaczej niż na Pomorzu, gdzie już w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku powstało Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, na Górnym Śląsku w czasach PRL nie zaistniał żaden ruch odwołujący się wprost do regionalnej tożsamości. Przemiany lat 1989/1990 wy-

zwoływały nagłą falę aktywności. W części regionu, która po podziale obszaru plebiscytowego w 1922 roku pozostała w granicach Niemiec, dynamicznie rozwinęły się organizacje mniejszości niemieckiej, w których jednak od samego początku autochtoniczna śląskość akcentowana była silniej od samej niemieckości. W części wschodniej pojawiły się natomiast stowarzyszenia odwołujące się do dziedzictwa autonomicznego województwa śląskiego w II RP – Związek Górnośląski, podkreślający swoje ideowe związki z chadecją Wojciecha Korfanteo, oraz Ruch Autonomii Śląska, domagający się wprost przywrócenia rozwiązania ustrojowego, wyróżniającego po 1922 roku polską



Marek Makowski
dziennikarz

część Górnego Śląska pośród województw międzywojennej Polski.

Ta pierwsza fala zaczęła wyraźnie opadać około połowy lat dziewięćdziesiątych. Kolejną uruchomiła dyskusja wokół idei narodowości śląskiej, wywołana w 1997 roku pierwszą próbą zarejestrowania Związku Ludności Narodowości Śląskiej. RAŚ zdecydowanie wsparł te dążenia, które okazały się zgodne ze sposobem przeżywania śląskości przez znaczącą część mieszkańców regionu.

Pojawienie się silnego ruchu regionalistycznego właśnie na Górnym Śląsku jest wypadkową kilku czynników: historycznego i kulturowego doświadczenia społeczności pogranicza, zasadniczo różnego od doświadczeń mieszkańców Warszawy czy Krakowa, przetrwania w zwartej grupie stosunkowo licznej społeczności, która doświadczenie to może przekazywać, oraz wynikającej z ustrojowej transformacji możliwości obywatelskiego zaangażowania. Istotny jest także inkluzywny charakter śląskości, do której zasymilowało się wielu potomków przybyszów – to zjawisko charakterystyczne dla przemysłowej części Górnego Śląska, w części opolskiej spotykane zdecydowanie rzadziej.

Z niedawnego spisu powszechnego wynika, że prawie milion obywateli RP deklaruje narodowość śląską. W opinii niektórych urzędników i decydentów nie jest to jednak wystarczający powód, by mówić o odmiennej nacji.

Próby decydowania przez urzędników czy polityków o statusie Ślązaków czy jakiegokolwiek innej grupy w oderwaniu od deklaracji samych zainteresowanych, czy wręcz wbrew tym deklaracjom, trudno postrzegać inaczej jak uzurpację. Taka postawa rodzi wyłącznie napięcia i animozje. Z czego wynika? Zapewne z ciasnej, nacjonalistycznej perspektywy, którą głęboko zaszczerpiano w ludzkich umysłach w PRL-u. Władze wpajały strach przed Innym, by w ten sposób łatwiej było sprawować kontrolę nad społeczeństwem. Od tej pokusy nie udało się uwolnić politycznemu establishmentowi Rzeczypospolitej Polskiej, który chętnie

posługuje się straszakiem zewnętrznymi i wewnętrznymi zagrożeniami i podbija bębenek narodowej megalomanii. Grupa deklarująca się jako narodowość śląska, artykułująca w znaczącym stopniu inną wizję historii i państwa, postrzegana jest jako niebezpieczna, bowiem rytmy wybijane przez doboszy narodowej dumy nie są w stanie wprawić jej w trans. A dla części politycznych elit to jedyny sposób na uprawianie polityki. Łatwiej jest piętnować antypolonizm premiera Camerona i podnosić polskie krzywdy, niż uczciwie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak wielu obywateli RP szukać musi godnego życia za granicą. Ślązacy, z racji swoich historycznych doświadczeń, patrzą na państwo częściej w kategoriach utylitarnych. Nie ulegają tak łatwo patriotycznym wzruszeniom. A co za tym idzie widzą, gdy „król jest nagi”. A to dla króla niebezpieczne.

Można potraktować przyznanie Ślązakom autonomii jako powrót do historycznego, potocznie mówiąc, *status quo ante bellum*, czyli autonomii utworzonej na obszarze polskiego Śląska, wywalczonego podczas powstań śląskich w latach 20. XX wieku. Proszę opowiedzieć, czym ma się charakteryzować autonomia i co właściwie ma dać Ślązakom?

Przede wszystkim podkreślić wypada, że obecny RAŚ uznaje autonomię nie za przywilej, który należy się jednemu regionowi czy jednej grupie obywateli, ale prawo, z którego skorzystać powinny wszystkie regiony i wszyscy obywatele RP. Nie widzimy uzasadnienia dla utrzymywania ustawodawczego monopolu władz w Warszawie i centralnej dystrybucji środków. Polskie regiony powinny być wyposażone w regionalne parlamenty, stanowiące prawo w określonych dziedzinach, wyłączonych tym samym z kompetencji władz centralnych – ich katalog zależałby od aspiracji poszczególnych województw, nie mógłby objąć jednak spraw zastrzeżonych w zmienionej konstytucji dla parlamentu RP, jak choćby bezpieczeństwo zewnętrzne czy polityka międzynarodowa. Drugim filarem autonomii powinien stać się regionalny skarb. Do niego spływałby ogół zbieranych w regionie podatków, a przekazywanie części z nich do budżetu państwa następowałoby w oparciu o jasny i z góry ustalony mechanizm.

Co traci Śląsk na braku autonomii?

Każdy region traci na centralizacji możliwości kreowania długofalowej polityki regionalnej, tworzenia własnych, kompetentnych politycznych elit. Jedna decyzja władz centralnych może dziś zdemolować budżety samorządów, a centralizm powoduje drenaż ambitnych polityków do Warszawy, gdzie znajduje się realna władza. Mechanizmy finansowe i decyzyjne są dla obywateli nieczytelne, kluczowe rozstrzygnięcia zapadają z perspektywy zwykłych ludzi gdzieś daleko, co skutkuje niską partycypacją społeczną, ogólnym zniechęceniem do polityki i publicznego zaangażowania, potęguje apatię i frustrację. Górny Śląsk traci dodatkowo



Jerzy Gorzelik
lider Ruchu
Autonomii Śląska

<http://gorzelik.eu/press>

jako region o osobnej historii i kulturowej specyfice. Polityka edukacyjna i kulturalna programowana w Warszawie tej specyfiki nie uwzględnia. W efekcie tożsamość śląska budowana jest często nie na pozytywnym kodzie kulturowym, ale na poczuciu wykluczenia.

Dzisiaj tereny zamieszkałe przez Ślązaków można umiejscowić na terenie kilkudziesięciu powiatów na terenach dzisiejszej Opolszczyzny i zachodniej części województwa śląskiego. Poza tym obszarem zostaną jednak tereny w woj. dolnośląskim. Czy istnieją plany, a może już są jakieś działania, by i te gminy i powiaty zachęcić do współpracy?

Na Dolnym Śląsku od niedawna działa, wciąż na niewielką skalę, RAŚ, a wśród samorządowych elit w regionie coraz silniej widać zniechęcenie polityką władz centralnych. Wśród obecnych mieszkańców Dolnego Śląska ugruntowuje się regionalna tożsamość. To proces, który źle wróży centralizmowi, a dobrze społeczeństwu.

Odbывая się rokrocznie marsze autonomii, agitacja w Internecie, używanie *godki*, budujące poczucie odrębności emblematy, odwołania do przeszłości i pobudzanie ducha w Ślązakach już przynoszą efekty. Jest nim chociażby wspomniane blisko milion deklaracji przynależności do narodu śląskiego. Czy jest pan zadowolony z efektów wymienionych działań i czy to dobry wynik na kilkanaście lat pracy i budzenia śląskiej przynależności?

Zawsze jest tak, że mogliśmy zrobić więcej i lepiej. I z pewnością nie ustrzegliśmy się błędów. Warto z nich wyciągnąć wnioski. Mamy jednak prawo do satysfakcji. Dwa obszary, na których działamy – regionalizacja państwa i tożsamość śląska – stały się tematem ożywionych dyskusji, w których nie ma tabu. Pokazaliśmy, co było bardzo potrzebne, że obywatel ma prawo przyznawać się do swojej odrębności i domagać się jej poszanowania. I że ta odrębność nie może być powodem, by zamykać nam usta, bowiem właśnie dzięki niej wiele spraw ważnych dla ogółu społeczeństwa widzimy ostrzej. I choć można się z nami nie zgadzać, to warto zastanowić się nad naszą perspektywą.

Pomimo tych licznych działań są w Polsce osoby, które nie znają dorobku kulturowego i np. wielkich Ślązaków: Wojciecha Korfanteo Józefa Lompy czy pisarzy, przemysłowców, naukowców, noblistów. Gdy proponuję komuś spędzenie paru dni na Śląsku, zwiedzanie lokalnych atrakcji, spotykam się z pobłażliwym uśmiechem i stwierdzeniem, że przecież tam nic nie ma poza zniszczonym środowiskiem i poprzemysłowymi terenami.

Trzeba zerwać z warszawocentrycznym spojrzeniem na historię w programach nauczania. Jeżeli Górny Śląsk ma zostać mentalnie zintegrowany z resztą Polski, Polska musi się choć trochę Górnego

Śląska nauczyć. Uzmysłować sobie, że nie tylko Korfanty, ale także niemieccy przemysłowcy z Górnego Śląska to część jej dziedzictwa. Bo region ten został inkorporowany z całym dobrodziejstwem inwentarza – nie tylko z bogactwami naturalnymi, ale także swą historią i kulturą.

Jakie najważniejsze zadania do wykonania stoją przed Ślązakami w najbliższych latach, by mogli zachować swoją odmienną, a także podnieść zniszczony przez wojny i lata PRL-u region i nadać mu należyty charakter i miejsce na mapie Europy?

Poza działaniami na rzecz decentralizacji, wprowadzenia edukacji regionalnej, ochrony bogactwa językowego, musimy dokonać autorefleksji. Wyjść z mentalnej roli mieszkańców wewnętrznej kolonii, niemiłosiernie eksploatowanej gospodarczo i lekceważonej w swych kulturowych aspiracjach. Wyzwolić się zarówno z kompleksu niższości wobec ośrodków politycznej władzy, jak i z poczucia wyższości, opartego na wspomnieniu dawnych cywilizacyjnych przewag. Odrzucić zarówno ucieczkę od śląskości, jak i próbę zasklepienia się w śląskości pojmowanej wąsko i bardzo tradycyjnie. Innymi słowy – musimy wypracowywać wciąż na nowo pomysł na siebie i swoją nowoczesność, w której będziemy czuli się dobrze.

Kiedy, konkretnie w którym roku, i jaką drogą ma ziszczyć się plan uzyskania autonomii? Kto ma o tym zdecydować?

Naszym zdaniem realizacja proponowanego przez nas scenariusza możliwa jest w roku 2020. Najważniejszym krokiem jest zmiana konstytucji umożliwiająca regionom przejmowanie uprawnień ustawodawczych. Wypracowane w województwach statuty autonomiczne powinny uzyskać akceptację parlamentu oraz społeczności regionalnych, wypowiadających się w referendum.

Czy autonomii Ślązaków trzeba się bać? Czy to jest krok w stronę germanizacji Śląska i próba budowy swoistej V kolumny w łonie państwa polskiego – straszą przed tym niektórzy politycy, szczególnie z prawej strony sceny politycznej, ale też samorządowcy niezainteresowani autonomią gmin i powiatów województwa śląskiego?

Bać się należy centralizmu, który dowiódł już swej nieefektywności, oraz ciasnego nacjonalizmu, który lekceważąc odrębności lub starając się je niwelować, podsycia animozje i prowokuje konflikty. Państwo, w którym Ślązacy czuć się będą u siebie, nie ma powodów do obaw. Tym bardziej należy wystrzegać się wypowiedzi takich, jak udzielona publicznie przez byłego marszałka sejmu Kazimierzowi Kutowskiemu rada, by o prawa Ślązaków walczył w Niemczech. Czyżby zdaniem Marka Jurka Ślązacy mogli oczekiwać poszanowania swej tożsamości wyłącznie od państwa niemieckiego?

Dziękuję za rozmowę.



Pionierzy i buntownicy.

O powojennym szczecińskim mitotwórstwie

Chciałbym rozpocząć moje uwagi w tonie autobiograficznym; proszę mi to wybaczyć, ale sytuacja, którą opiszę, stanowi, jak się zdaje, nie najgorsze wprowadzenie do tematu.

W 2007 roku szczeciński oddział Instytutu Pamięci Narodowej wydał album zatytułowany *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70 – Styczeń '71*, którego autorami byli Małgorzata Machałek i Paweł Miedziński¹.

Imponujący zbiór fotografii poprzedzał mój esej *Grudzień '70 i jego następstwa*, w którym pisałem: „Szukając w szczecińskiej historii powojennej momentów, które w największym stopniu wpłynęły na uformowanie się «świadomości miejsca», niemal zawsze wskazuje się na wydarzenia z grudnia 1970 r. Grudzień jest fenomenem – jednym z tzw. «polskich miesięcy», pisanych niezmiennie wielką literą i wyznaczających skomplikowane dzieje kraju po II wojnie światowej. Wydaje się, że to właśnie w Grudniu szczecińskie społeczeństwo, tworzące coś na kształt magmy, złożonej z różnego rodzaju rozbitków, przesiedleńców, uciekinierów, mniej lub bardziej przypadkowych przybyszów z różnych stron Polski i świata, zdało sobie sprawę z tego, że stanowi wspólnotę. Mówiąc wprost, Szczecin zyskał szczecinian, którzy mogli powiedzieć «jestem stąd», «to wydarzyło się wtedy», «widziałem to na własne oczy», «brali w tym udział moi bliscy». Powstał specyficzny kod, do którego odwoływać się będą kolejne pokolenia mieszkańców. Grudzień stał się metaforą, niosącą w sobie wieloznaczność, jakiej brak innym wydarzeniom w powojennej historii miasta. Będzie on określał biografie

poszczególnych ludzi i biografię miasta, coś kończył, ale i rozpoczynał”.

W kilka lat później temat rozwinąłem, starając się wyjaśnić zasadność tak wyrazistych sformułowań, w tekście dla „Wiadomości Historycznych”² oraz jego „unaukowionej” wersji w tomie *Poznań, Szczecin, Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, zredagowanym przez poznaniaków Waldemara Łazugę i Sebastiana Paczosa³.

Losy „skrzydlatych słów”

W tym czasie moje młodzieńcze frazy zaczęły zyskiwać status nieomal „skrzydlatych słów”. Małgorzata Machałek umieściła je jako motto jednego z rozdziałów w swojej przeznaczonej dla uczniów opowieści o mieście, którą nazwała *Szczecin 1945–1990. Moje miasto*⁴. Bardzo często, niemal przy każdej z kolejnych „grudniowych” rocznic, powołuje się na nie Marcin Stefaniak, kierujący szczecińskim IPN-em.

Mój przyjaciel natomiast wciąż mi powtarza, że wyrażenie to jest pozbawione sensu i jest niczym więcej jak tylko zgrabnym chwytem retorycznym, nie mającym żadnego socjologicznego uzasadnienia.

Rzeczywiście, badań statystycznych na ten temat nie prowadziłem, ale też nie zgodzę się z tym, że nie jest to określenie prawdziwe, co starałem się pokazać w swoich późniejszych tekstach. *Toutes proportions gardées*, czy Giuseppe Mazzini, dziennikarz i wielki bojownik o niepodległość swego kraju, mylił się mówiąc po ziszczeniu się idei *Risorgimento*, że: „Mamy już Włochy, teraz potrzebujemy Włochów”?



dr Eryk Krasucki

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US



Centrum Dialogu
„Przełomy”
Muzeum Narodowe
w Szczecinie,
pl. Solidarności.
Proj. KWK PROMES
w Katowicach
(Robert Konieczny,
Dorota Żurek,
Katarzyna
Furgalińska)

Wyższa konieczność?

Nie o prawdziwości tego zdania jednak chciałem pisać, ale o tym, czym zawarte w nim spostrzeżenie stało się w dyskusji o tożsamości miasta, dla którego wciąż poszukuje się odpowiadającego współczesności mitu założycielskiego. Nie jest to żaden mój wymysł.

Prezydent Szczecina w 2009 roku wprost mówił o konieczności znalezienia idei założycielskiej, powtarzali to również jego polityczni oponenci. Dyskusja trwa także w związku z tym, że w mieście powstaje Centrum Dialogu Przełomy, instytucja mająca w dobitny i efektowny sposób potwierdzić mit zbuntowanego miasta, pomniejszając jednocześnie te, które istnieją lub istniały wcześniej – z mitem pionierskim na czele. Takie działanie uważam za błąd i choć wciąż podpisuję się pod tym, co napisałem w 2007 roku, to nie chciałbym, aby stało się ono powodem do wyeliminowania czy też przetwarzania narracji wcześniejszych zgodnie z duchem obecnej epoki.

Dwa mity, dwie narracje

Pojęcie mitu próbował w ostatnim czasie przybliżyć szczecinianom Jan Musekamp w książce *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*⁵. Niemiecki badacz pokazywał wieloznaczność tego terminu, ale też zwracał uwagę na to, jak ważne i przydatne są mity dla lokalnej społeczności. Cytował w swojej pracy Jana Assmanna, wybitnego badacza mitów, niekiedy tych współczesnych, który pisał, że są one „odniesieniem do przeszłości, które pozwala stamtąd rzucić światło na współczesność i przyszłość”, przez co ta jawi się może jako „sensowna, ustanowiona przez Boga, konieczna i niezmienna”.

Do tych spostrzeżeń chciałbym dodać jeszcze to, co o mitach pisał Claude Lévi-Strauss, pokazując, że pierwotna historia, którą mit w sobie kryje, zostaje na poziomie języka przeorganizowana w ten sposób, że czasem trudno rozpoznać jej kształt pierwotny.

Innymi słowy – realny obraz historii przestaje mieć znaczenie, bo z mitem się nie dyskutuje. Mit można przyjąć lub go odrzucić. Zrozumienie tego pozwala łatwiej wczuć się w intencje tych wszystkich, którzy zajmują się mitotwórstwem, niezależnie od epoki, w której mity powstają.

W odniesieniu do powojennego Szczecina wymienić można kilka mitów, m.in. piastowskiego grodu, miasta Gryfitów, morskiego Szczecina, w końcu – pionierski. Część z nich nie miała szansy na przetrwanie PRL-u, bo wiem ich kreacja albo nazbyt mocno została naznaczona ideologią, albo też ich podstawy historyczne były nadzwyczaj wątpliwe.

Najtrwalszym okazał się, co oczywiste, mit pionierski, a to ze względu na fakt, że był/jest opowieścią najbardziej autentyczną, do tego niosącą w sobie olbrzymi ładunek pozytywnych emocji. Za jej pośrednictwem można pokazać ludzki trud włożony w zasiedlenie i odbudowę miasta, tej nieznaney przestrzeni, w której wszystko było pierwsze.

Czy jest to narracja pozbawiona elementów fałszywych? Oczywiście, że nie. Niemal zupełnie zapomniano w niej, że miasto, które zasiedlali pionierzy, miało swoją przeszłość, że zamieszkiwali je prawdziwi ludzie, a nie

„Niemcy”. Nie dopuszczano do głosu kwestii wątpliwych z punktu widzenia panującej ideologii, np. dwuznacznej roli Armii Czerwonej, represji „aparatu bezpieczeństwa” czy eksponowania tego, skąd i z jakiego powodu wielu ludzi przyjechało po wojnie do Szczecina. To, że owych kwestii nie wybijano na plan pierwszy, nie znaczy, że one się nie pojawiały. Uważny czytelnik pamiętników Piotra Zaremby dostrzeże bardzo dużo⁶, proszę również wziąć do ręki tak zapomnianą powieść, jak *Dzień siódmy i znowu pierwszy* Ryszarda Liskowackiego⁷.

Dzieje według mitów

Odkrycie, że mit pionierski nie jest prostym przełożeniem prawdy historycznej, nie może skutkować tym, że wyrzucimy go do kosza. Żle by się stało, gdybyśmy dziś spoglądali na Szczecin wyłącznie oczami *szczecinera*, widzącego, przepraszam za być może zbyt uproszczenie, ciągłość tradycji sprzed i po 1945 roku.

Takie same szkody wyrządzić może wyłączne eksponowanie mitu zbuntowanego miasta, w którym elementem wiodącym jest sprzeciw wobec władzy komunistycznej. W tej wizji szczecinianie od 1945 do 1989 roku mieli na różne sposoby, niemal przez cały czas, protestować przeciwko narzuconej Polsce władzy, nie identyfikując się z nią oczywiście w żaden sposób. Z kolei ci, którzy mieli z nią jakiegokolwiek bliższe związki, skazani są z góry jeśli nie na potępienie, to na pewno na podejrzenie. W tej wizji Szczecin staje się miastem okupowanym, rządzonym przez totalitarny reżim, bliźniaczo podobny do tego, który rządził w nim i Niemczech od 1933 do 1945 roku.

Przesadzam? Nic z tych rzeczy, bo Urząd Miasta pracuje właśnie nad projektem *Szczecin dwóch totalitaryzmów 1933–1989*, który upamiętniałby przy pomocy tablic informacyjnych wybrane stosownie miejsca.

Jak ma się do takiej wizji mit pionierski? To wizja z nim kompletnie niekompatybilna. Piotrowi Zaremby już dopisano „erratę do życiorysu”⁸, a Leonard Borkowicz to po prostu jeszcze jeden komunista, który nie różnił się niczym od przeciętnego „towarzysza Szmaciaka”⁹. Aż boję się myśleć, co będzie dalej, i tylko przykro mi, kiedy moje słowa o „Szczecinie, który zyskał szczecinian” w 1970/71 roku służyć mogą dziś negacji osiągnięć lat wcześniejszych. A przecież chodziło mi nie o to, że ci, którzy tworzyli tu polskość w roku 1945 i w latach następnych, nie byli szczecinianami. Szło jedynie o pokazanie momentu, w którym za pośrednictwem nadzwyczajnego wydarzenia owa „ludzka magma” zaczęła krzepnąć, zwłaszcza że mit pionierski dla wielu, przede wszystkim młodych ludzi był już czymś mało wyraźnym.

W moim ujęciu Grudzień '70 nie był prostym protestem niepodległościowym czy też narodowym powstaniem, jakim wielu chciałoby go widzieć. Ci ludzie nie odwrócili się wówczas przeciwko władzy jako takiej, przeciwko temu systemowi, ale przeciwko konkretnej władzy, która miała twarz Władysława Gomułki. O obaleniu socjalizmu nie było wtedy przecież mowy.

Nie mówiono o niej także w Sierpniu '80, co mądrze pokazuje w jednym z wywiadów obecny wojewoda zachodniopomorski. Dziennikarka pyta: „W sierpniu 1980 roku jest pan w PZPR i jednocześnie współorganizuje strajk na Politechnice. Znowu sprzeczność”, a Marek Tała-

siewicz odpowiada: „Nie ma sprzeczności. Historyczne myślenie prowadzi do błędnych wniosków. Młodzi nie wiedzą, a starsi nie pamiętają, iż zryw strajkowy w 1980 roku wzmacniał się i rozszerzał pod hasłem «Socjalizm – tak, wypaczenia – nie». Powstający i organizujący się ruch «Solidarności» wyraźnie deklarował twarde działanie wobec władz, ale – w ramach istniejącego, przynajmniej w teorii, porządku konstytucjonalnego»¹⁰.

O kształt historii pierwotnej

Są to spostrzeżenia dla wielu trudne do przyjęcia, ale przecież nie można odmówić im prawdziwości, tak samo jak i temu, że PRL był po wielokroć skompromitowanym reżimem, któremu jednak, wbrew temu, co się dziś często pisze i mówi, masowego oporu nie stawiano. Mówił o tym i pisał ostatnio Karol Modzelewski, osoba, którą trudno pośądzić o szczególne sympatie do władzy przez osiem i pół roku przetrzymującej go w więzieniach. Pozwolę sobie zacytować fragment: „W PRL nie było narodu bohatersko tkwiącego w milczącym i biernym oporze. Była dyktatura, która mogła się wylegitymować niemałymi sukcesami w dziedzinie upowszechnienia oświaty, modernizacji, bo wtedy uprzemysłowienie było modernizacją, czy awansu społecznego bardzo dużych grup, i która jednocześnie pozbawiała ludzi wolności w sferze publicznej. Tylko że ta dyktatura nie stała jedynie na przemocy. Ona opierała się również na konformizmie, czyli postawie przeważającej części tego społeczeństwa, dzisiaj przedstawianego jako heroiczna dziewczica, która dostała się we władzę złego czarodzieja i w niemy oporze przetrwała nietknięta cały ten paskudny czas. A naprawdę konformizm wtedy był normalny”¹¹. Trudno przypuszczać, żeby Szczecin i szczecinianie różnili się pod tym względem od osób zamieszkujących w innych częściach Polski.

Nie znaczy to absolutnie, że mit zbuntowanego miasta jest mitem fałszywym. Tak jak każdy, jest po prostu pewnym kształtem historii pierwotnej. Niedostrzeganie zrywów wolnościowych z lat 1970/71, 1980 czy 1988/89 było po prostu niemądre i szkodliwe. Sam przecież poświęciłem im sporo uwagi w swoich badaniach. Chciał-

bym jednak, żeby w większym stopniu wybijać w nim na plan pierwszy to, co było istotą owych buntów (w różnych momentach, z różnym natężeniem!), a więc kwestię obrony czasem spraw bardzo prostych, godności, praw pracowniczych, praw człowieka i obywatela, ową potrzebę wolności, która w pewnym momencie zaczęła współgrać z ideą niepodległości.

Nie ma nic gorszego, jeśli mit staje się narzędziem używanym przeciwko ludziom – nieżyjącym i żyjącym, a tak się, niestety, czasem dzieje. Uniemożliwia to jakiegokolwiek porozumienie, a z punktu widzenia wspólnoty – jest wyniszczające. Bo jej naturalne trwanie, będące splotem niezliczonej liczby więzi, opiera się w dużym stopniu na tym, że kolejne pokolenia dziedziczą i absorbują dla swoich potrzeb opowieści wcześniejsze. ▣

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

¹ M. Machalek, P. Miedziński, *Zbuntowane miasto. Szczeciński Grudzień '70 – Styczeń '71*, Szczecin 2007.

² E. Krasucki, *Rewolta grudniowa a tożsamość szczecińska*, „Wiadomości Historyczne” 2009, nr 6.

³ Tenże, *Grudzień '70 / Styczeń '71 – szczeciński przełom*, w: *Poznań, Szczecin, Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, pod red. W. Łazugi i S. Paczosa, Poznań 2010.

⁴ M. Machalek, *Szczecin 1945–1989. Moje miasto, Materiały pomocnicze dla nauczycieli historii*, Szczecin 2010.

⁵ J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, tłum. J. Dąbrowski, Poznań 2013.

⁶ P. Zaremba, *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945–1950*, Poznań 1980.

⁷ R. Liskowski, *Dzień siódmy i znowu pierwszy*, Poznań 1964.

⁸ Por. E. Krasucki, *Zaremba non-fiction*, „Kurier Szczeciński” 2013, 13-15 grudnia; M. Maciejowski, *Zaremba lukrowany czy rzeczywisty*, „Kurier Szczeciński” 2014, 23-25 stycznia.

⁹ Por. ADL [A.D. Liskowski], *Bezsennosc wojewody*, <http://www.24kurier.pl/Archiwum/2012/12/27/Kultura/Bezsennosc-wojewody> (dostęp: 17 III 2014).

¹⁰ *Wszyscy wierzyli w moją niewinność, ale mówili: sam rozumiesz. Z Markiem Tałasiewiczem rozmawia Jolanta Kowalewska*, „Gazeta Wyborcza Szczecin” 2014, 14 marca.

¹¹ Prof. Karol Modzelewski: *List do rodaków? Za stary na to jestem. Rozmowa Katarzyny Kaczorowskiej*, <http://www.gazetawroclawska.pl/artukul/735191,prof-karol-modzelewski-list-do-rodakov-za-stary-jestem-na-to,id,t.html> (dostęp: 17 III 2014).



Fotografia z wystawy „Hans Stettiner i Jan Szczeciński. Życie codzienne w Szczecinie w XX wieku”, prezentowanej od 2009 roku w Muzeum Historii Szczecina Oddziale Muzeum Narodowego w Szczecinie

Fot. Grzegorz Solecki

Rozwój Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego Pierwsza dekada

Dwa końcowe akty zakończyły formalne wieloletnie starania o utworzenie Wydziału Teologicznego w Uniwersytecie Szczecińskim: Watykańska Kongregacja Edukacji Katolickiej po wcześniejszej decyzji Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego wydała dekret erygujący Wydział Teologiczny w Szczecinie (9 sierpnia 2003 r.), w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu została podpisana umowa regulująca jego status prawny (9 stycznia 2004 r.).



ks. prof. dr. hab.
Zdzisław
Kroplewski

Wydział
Teologiczny US

Warto wspomnieć, że obie te decyzje były okupione wieloma staraniami i niepewnością, obie wymagały interwencji na najwyższych szczeblach, czyli Ojca Świętego Jana Pawła II, który przełamał opór Kongregacji Edukacji Katolickiej w Watykanie, i ówczesnego premiera rządu RP Leszka Millera, który przyspieszył prace Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Pierwsza inauguracja roku akademickiego odbyła się dnia 1 marca 2004 r.

Warto wspomnieć, że przez pierwsze cztery miesiące funkcjonowania Wydziału Teologicznego odbywały

się przenoszono dokumentację studentów z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Co ważne, nasz wydział nie powstawał jednak na pustyni, wcześniej bowiem funkcjonowały studia w ramach wydziałów teologicznych w Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. Od wielu lat prowadzone były bowiem studia teologiczne w diecezjach należących do Metropolii Szczecińsko-Kamieńskiej, np. w seminariach duchownych, zwłaszcza w Gorzowie Wielkopolskim i Paradyżu, a potem także w Szczecinie i Koszalinie. W tych miejscowościach istniały też kościelne Instytuty Teologiczne (Szczecin, Koszalin, Gorzów Wielkopolski – Zielona Góra), na których studiowały osoby świeckie. Do tych wieloletnich tradycji nawiązywał kształtujący się Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego.

Kadra naukowa

W roku powstania Wydziału Teologicznego na wydziale pracowało 12 samodzielnych pracowników naukowych oraz ponad 50 adiunktów. Warto wymienić trzon pracowników, na których opierał się Wydział Teologiczny.

W pierwszej, niepełnej kadencji i w dwóch następnych 2005–2008 oraz 2008–2012 w skład władz dziekańskich wchodziły następujące osoby:

- dziekan ks. prof. dr. hab. Zdzisław Kroplewski,
- ks. prof. dr. hab. Andrzej Offmański, prodziekan ds. nauki,
- ks. dr Andrzej Krzystek, prodziekan ds. studenckich.

Natomiast w obecnej kadencji (2012–2016) władze dziekańskie tworzą:



się zajęcia i prowadzono dziekanat, ale nadal oczekiwało na pozytywną decyzję Ministerstwa Edukacji Narodowej, aby podpisać umowę pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Kościołem Katolickim o utworzeniu Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego. W tym cza-

Siedziba Wydziału
Teologicznego US

Fot. Marek Kowalczyk

- ks. prof. dr hab. Henryk Wejman, dziekan,
- ks. prof. dr hab. Kazimierz Dullak, prodziekan ds. nauki,
- ks. dr Grzegorz Chojnacki, prodziekan ds. studenckich.

Pierwszy skład samodzielnych pracowników naukowych:

- ks. prof. dr hab. Zdzisław Kroplewski,
- ks. prof. dr hab. Andrzej Offmański,
- ks. prof. dr hab. Zdzisław Lec,
- ks. prof. dr hab. Henryk Wejman,
- ks. prof. dr hab. Michał Czajkowski,
- ks. prof. US dr hab. Tadeusz Czapiga,
- ks. prof. dr hab. Lech Bończa-Bystrzycki,
- ks. prof. US dr hab. Roman Harmaciński,
- ks. prof. dr hab. Józef Urban.

Potem doszli w krótkim czasie:

- ks. prof. dr hab. Jerzy Stefański,
- ks. prof. dr hab. Marian Rusecki,
- ks. prof. dr hab. Jan Flis.

Z tej grupy pierwszych profesorów uniwersytetu obecnie pracuje jeszcze 6 osób. Inni przeszli na emeryturę lub wrócili do swoich ośrodków naukowych, z których przyszli, aby zasilić w pierwszym okresie funkcjonowania nasz wydział.

W trakcie funkcjonowania wydziału tytuł profesora uzyskało trzech samodzielnych pracowników naukowych naszego wydziału (dwie procedury profesorskie są aktualnie w toku), habilitację natomiast zrobiło 11 pracowników naukowo-dydaktycznych (sześć procedur habilitacyjnych jest w toku).

Obecnie na Wydziale Teologicznym pracuje 17 samodzielnych pracowników naukowych oraz adiunktów i asystentów, 6 pracowników administracji, 5 pracowników obsługi.



W bibliotece wydziałowej w ramach etatów Biblioteki Głównej – 6 osób.

Kierunki studiów i katedry

Od początku głównym kierunkiem studiów była teologia (zarówno tzw. specjalność kapłańska, jak i katechetyczno-pastoralna).

Od roku 2006/2007 powstał kierunek nauki o rodzinie (najpierw pierwszego stopnia, a od roku 2009/2010 także drugiego stopnia). Zaraz po utworzeniu wydziału w ramach kierunku teologia były prowadzone studia o specjalności nauki o małżeństwie i rodzinie (chodziło o włączenie do wydziału studentów Instytutu Studiów nad Rodziną z UKSW, którzy swój punkt zamiejscowy mieli w Szczecinie).

Italianistyka z elementami studiów nad chrześcijaństwem zaczęła funkcjonować od roku 2006/2007. Kierunek ten powstał we współpracy z Uniwersyteciem w Bari. Organizatorem tego kierunku od początku jest dr Angelo Rella.

W momencie powstania wydział składał się z 12 katedr, struktura ta ulegała zmianom, obecnie funkcjonuje 13 samodzielnych katedr. Oferta studiów podyplomowych to obecnie:

- profilaktyka zagrożeń młodzieży,
- mediacje rodzinne (także w ramach studiów zamawianych przez Urząd Marszałkowski),
- studia teologiczno-katechetyczne,
- studia podyplomowe z teologii, które zostaną przekształcone się w studia doktoranckie.

Uprawnienia do doktoryzowania zostały wydziałowi przyznane 26 listopada 2007 r., przeprowadzono 10 przewodów doktorskich.

24.02.2014 r. wydział otrzymał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk teologicznych.

ks. prof. dr hab.
Henryk Wejman
dziekan Wydziału
Teologicznego

Fot. Jerzy Giedrys



Biblioteka Wydziału
Teologicznego

Fot. archiwum

Studenci

W trakcie 10 lat zmieniała się liczba studentów na Wydziale Teologicznym. W 2004 r. studiowało 897 studentów (633 na studiach dziennych oraz 264 na zaocznych), natomiast w roku akademickim 2008/2009 – ok. 1000.

Niestety wraz z nadejściem niżu demograficznego oraz wprowadzeniem odpłatności za drugi kierunek studiów i w związku z innymi czynnikami (np. likwidacja ośrodków zamiejscowych) liczba studentów spadła do ok. 500 na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych.

Absolwenci

Liczba absolwentów z tytułem mgr: 1297 osób, w tym teologia – 1162 osoby, nauki o rodzinie II stopnia – 135 osób.

Liczba absolwentów z tytułem licencjata: 299 osób, w tym nauki o rodzinie I stopnia – 149 osób, italianistyka z elementami studiów nad chrześcijaństwem – 150 osób.

Razem liczba absolwentów – 1596 osób.

Publikacje i konferencje naukowe

Na wydziale wydawane są następujące czasopisma:

„Coloquia Theologica Ottoniana”,

„Studia Paradyskie”,

„Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie”,

oraz serie wydawnicze:

„Studia i rozprawy”,

„Język – religia – tożsamość”,

„Język doświadczenia religijnego”,

„Człowiek – Kultura – Rodzina”

oraz wiele samodzielnie wydanych publikacji – zarówno książek profesorskich, habilitacyjnych, jak i innych.

Cykliczne konferencje organizowane przez

Wydział Teologiczny:

Język – religia – tożsamość,

Język doświadczenia religijnego,

Sprawności moralne w wychowaniu,

Turystyka religijna – przygotowywana wraz z Wydziałem Zarządzania i Ekonomiki Usług US,

konferencje italianistyczne.

Inwestycje

Wydział wyposażono w sprzęt multimedialny oraz przeprowadzono remont wszystkich sal wykładowych i auli.

Biblioteka Wydziału Teologicznego, która jest

własnością Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, rozpoczęła swoją działalność w 1983 r. Obecnie zbiór liczy ogółem 250 000 woluminów, a wśród nich 100 000 to książki zbioru głównego, 100 000 – wydawnictwa ciągłe, 50 000 to dublety książek i czasopism oraz księgozbiór katedr wydziałowych i księgozbiór AWSD. 90% zbiorów biblioteki WT to darowizna, reszta to publikacje zakupione. Zbiory dotyczą głównie tematyki: teologicznej, filozoficznej, humanistycznej, społecznej. □



prof. dr hab.
Zdzisław
Chmielewski

JM Rektor
Uniwersytetu
Szczecińskiego
w latach 1999-2005

Od pomysłu do powołania Wydziału Teologicznego US

Fragment wystąpienia wygłoszonego w trakcie sympozjum naukowego *Błogosławiony Jan Paweł II. Pamięć i wdzięczność na Pomorzu Zachodnim* (Wydział Teologiczny US, 27.01.2014)

Również i mnie poproszono wtedy o wypowiedź [w czasie audycji u Jana Pawła II, przyp. redakcja]. Skoncentrowałem się głównie na mojej małej ojczyźnie – Szczecinie. Wraziłem przekonanie, że Jan Paweł II będzie pamiętany jako zwiastun wolności, siewca nadziei i mądrej inspiracji. Powiedziałem: „Dla Szczecina wyrozumiały, życzliwy, stał się patronem szczecińskiej akademickości. Dziś widzę, że gdyby Jana Pawła II nie było w Rzymie, decyzja o utworzeniu Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie nie byłaby chyba możliwa”.

Teraz, po prawie dziewięciu latach, myślę podobnie o patronacie Jana Pawła II nad Szczecinem i Uniwersytetem. Patronat ten, pozostający w jakimś sensie metaforą, ma swój powszechnie identyfikowany wymiar duchowy, budzi jednoznaczne skojarzenia.

A Szczecin, powtórzmy, miał wiele do odrobienia. Określony klimat społeczny wyzwał konkretnie inicjatywy: na miarę, jak pamiętamy, możliwo-

ści poszczególnych powojennych dekad. W latach osiemdziesiątych, zamykających okres PRL, Kościół zyskał Wyższe Seminarium Duchowne, a miasto Uniwersytet – zapowiedź odrodzenia starych akademickich wartości. W lata dziewięćdziesiąte, rozpoczynające III RP – którym winni jesteśmy osobne badania – młoda uczelnia wchodziła gotowa do sprostania pełnym uniwersyteckim wymogom i stopniowego przybliżania społeczeństwu zachodniopomorskiemu idei uniwersyteckiej teologii. Kolejna, pierwsza dekada trzeciego tysiąclecia przyniosła finalizację tych działań, łącznie z pamiętną audycją papieską i podziękowaniem Ojcu Świętemu za patronat nad szczecińską Alma Mater.

Zakończę własnym wspomnieniem. Po audycji i zdecydowanie okazywanej przez papieża życzliwości, nie wytrzymałem, podszedłem blisko i powiedziałem: „Ojciec Święty, proszę się nie obawiać, Szczecin na pewno nie zrobi błędu i właściwie wykorzysta daną mu szansę”. Spontanizm, jak wiadomo, nie zawsze sprzyja klasycznej elegancji, jednak lepiej wdzięczności i szacunku błogosławionemu Polskiemu Papieżowi nie umiałbym i dzisiaj wyrazić. Poza tym po prostu wiem, że Szczecin, Uniwersytet i Wydział Teologiczny stać na wiele. □

10 lat kierunku turystyka i rekreacja

To już 10 lat funkcjonowania w strukturach Wydziału Nauk o Ziemi, wcześniejszego Wydziału Nauk Przyrodniczych, kierunku turystyka i rekreacja. Rocznica ta przemknęłaby niepostrzeżenie, gdyby nie inicjatywa absolwentów, którzy, wspierani całym sercem przez dra Zbigniewa Głąbińskiego, podjęli się trudu organizacji jubileuszu.

A nie byłoby to możliwe, gdyby nie przyjaźń oraz pozytywne emocje i wspomnienia łączące studentów z różnych roczników, którzy zasilili szeregi Komitetu Organizacyjnego, których powiązała także wcześniejsza działalność w Kole Naukowym TiR „Odkrywcy”. Wysłano ponad 1300 zaproszeń, także do wykładowców, którzy w ciągu dekady związani byli kierunkiem.

Obchody jubileuszu zostały objęte honorowym patronatem przez JM Rektora prof. dra hab. Edwarda Włodarczyka oraz Piotra Krzystka, prezydenta Miasta Szczecin. Podzielono je na dwie części – oficjalną i towarzyską.

1 lutego 2014 r. w siedzibie Wydziału Nauk o Ziemi przy ul. Mickiewicza 16 około pięćdziesięciu osób uczestniczyło w oficjalnej uroczystości. Otworzył ją prof. dr hab. Ryszard K. Borówka, dziekan WNoZ, stwierdzając m.in., że uruchomienie kierunku TiR spowodowało napływ barwnych i ciekawych świata studentów, którzy, jak to określił: „dodali wydziałowi soli i pieprzu”.

Ewolucję, jaką przeszedł kierunek w ciągu ostatniej dekady, przybliżył zgromadzonym w wykładzie okolicznościowym dr Zbigniew Głąbiński, kierownik Katedry



Turystyki. Gościem specjalnym uroczystości była Magdalena Bulikowska, reprezentująca Wydział Turystyki, Gospodarki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie.

Pisząc te słowa, liderka Komitetu Organizacyjnego, podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do spotkania, dzięki

któremu powrócić można do wspólnie spędzonych chwil, pozytywnych emocji i podtrzymać nawiązane wcześniej przyjaźnie.

Studenci III roku TiR, którzy aktywnie włączyli się w organizację jubileuszu, wręczyli zasłużonym osobom specjalne wyróżnienia. Złotymi TiR-ami uhonorowano: prof. dra hab. Ryszarda K. Borówkę, dziekana WNoZ, dr Krystynę Osadczuk, prodziekana ds. kształcenia, dr hab. Ewę Szczepanowską, prof. US, kierownik Katedry Rekreacji, dra Zbigniew Głąbińskiego, kierownika Katedry Turystyki, dra Tomasza Dudę oraz Krystynę Mackiewicz, pracowniczkę techniczną katedry.

Rozstrzygnięto również konkurs fotograficzny „10 lat TiR w obiektywie” rozpisany wśród absolwentów. Główną nagrodę, wycieczkę do Wiednia ufundowaną przez sponsora, zdobyła Weronika Budzeń za pracę *Absolwenci*.

Ponadto studenci odegrali zabawne skecze o tematyce turystycznej, a po części oficjalnej znalazł się czas na rozmowy i wspomnienia, przywoływane przy kawie i cięście, oraz na obejrzenie wystawy fotograficznej obrazującej liczne ćwiczenia terenowe, jakie odbyli studenci turystyki i rekreacji m.in. na Łazurowym Wybrzeżu, Rugii, w Chorwacji i wielu innych miejscach.

Bal Absolwenta był znakomitą podsumowaniem tego niezwykłego dnia, całonocną zabawą z muzyką uzupełniły specjalnie przygotowane na tę okazję liczne atrakcje, m.in. niezwykle pojedynek pomiędzy wykładowcami a absolwentami, podobny do telewizyjnej „Familiady”. Prowadzący z lekkim parodystycznym zacięciem poprowadził kilka rund pytań o tematyce, jakże by inaczej, turystycznej. Nastrój dobrej zabawy panował także podczas innych zabaw towarzyskich, tanecznych czy quizu muzycznego.



Natalia Trocińska

przewodnicząca
Stowarzyszenia
Absolwentów
Turystyki i Rekreacji



Od lewej:
dr Zbigniew Głąbiński,
Dorota Wieczorek,
Kamila Ochal,
Natalia Trocińska,
Jacek Woch

Fot. Magdalena
Olejniczak

Jubileuszowe wspomnienia

Rocznice skłaniają do refleksji i podsumowań. Jubileusz dziesięciolecia kierunku turystyka i rekreacja pozwolił nam na okolicznościową ewaluację. Przypomnijmy, że w 2003 roku sam Uniwersytet Szczeciński przekroczył zaledwie dziewiętnasty rok swojego istnienia. Nasz kierunek, początkowo funkcjonujący jako trzyletnie studia licencjackie, kształcące w systemie dziennym i zaocznym, został poddany wielu pozytywnym zmianom.

W roku akademickim 2007/2008 możliwe było już kontynuowanie nauki na dwuletnich studiach magisterskich, również w systemie dziennym, jak i zaocznym.

Zmiany nie ominęły również siedziby wydziału, a także miejsc, w których studenci odbywali zajęcia. Pierwotnie były to budynki przy ul. Wąskiej, Felczaka, Piastów oraz Wawrzyniaka. Po długo wyczekiwanym remoncie budynku przy ul. Mickiewicza 18 Wydział NoZ oficjalnie zmienił swoją siedzibę, mimo to nadal borykał się z brakami lokalowymi, którym starano się zaradzić, adaptując nieistniejący już pawilon znajdujący się w podwórku, który wcześniej pełnił funkcję siedziby społecznej szkoły podstawowej. Nikogo więc nie dziwiło kolorowe gumoleum i domek z drabinkami na zewnątrz. Przez studentów przybytek ten został ochrzczony mianem „Pawulon” lub „Collegium Baracum”, w nim przez kilka lat odbywały się zajęcia, do momentu oddania do użytku drugiego skrzydła budynku przy ul. Mickiewicza 16.

Od kiedy wydział mieści się w sąsiadujących ze sobą budynkach przy ul. Mickiewicza 16 i 18, a także w budynku przy al. Wojska Polskiego 107/109, gdzie swoją siedzibę ma Katedra Turystyki, dzięki dobrze wyposażonym laboratoriom i salom komputerowym polepszeniu uległy warunki pracy, jak i nauki.

Dodatkowo wydział może się poszczycić funkcjonującym w piwnicy budynku przy ul. Mickiewicza 18 otwartym dla zwiedzających Muzeum Geologicznym, dostępnym po wcześniejszym uzgodnieniu.

W stronę także ważnej praktyki

Istotne zmiany dotyczyły także programu studiów, zmodyfikowanego dzięki konsultacjom z praktykami branży turystycznej, a także wielkiemu zaangażowaniu władz: wspomnianych już dra Zbigniewa Głabińskiego i prof. dra hab. Ryszarda K. Borówki. W roku akademi-



ckim 2011/2012 w nowej wersji ruszyły studia zarówno I, jak i II stopnia, podczas których studenci mają do wyboru na I stopniu dwie odpowiadające współczesnym wymaganiom rynku specjalizacje – krajoznawstwo i waloryzację turystyczną oraz organizację i obsługę turystyki i rekreacji, natomiast na studiach II stopnia – turystykę morską i nadmorską oraz turystykę specjalistyczną.

Program został przemodelowany w taki sposób, by przyszli absolwenci mieli możliwość poznania specyfiki pracy w branży turystycznej dzięki uczestnictwu w praktykach i licznych ćwiczeniach terenowych, podczas których mają okazję wcielić się w rolę przewodnika czy pilota wycieczki, zaznać niewygód związanych z podróżą oraz poczuć prawdziwy stres związany z odpowiedzialnością za przebieg wyjazdu.

Dodatkowo nowy program został skonstruowany tak, by przyszli absolwenci z powodzeniem odnaleźli się w pracy w biurach podróży, hotelach, centrach wypoczynku i rekreacji, a także w regionalnych i lokalnych organizacjach turystycznych oraz w sieci oddziałów informacji turystycznej, jak również byli pożądanymi pracownikami na wszystkich szczeblach administracji publicznej.

Mając świadomość nieustannego rozwoju naszego kierunku, z optymizmem spoglądamy w przyszłość, wierząc, że dzięki wytężonej pracy zespołu pracowników całego WNoZ młodzi ludzie mają szansę na zdobycie wszechstronnego wykształcenia, a także możliwość realizacji swoich pasji. ☐

Studenci III roku TIR, którzy aktywnie włączyli się w organizację jubileuszu: Pamela Pokorska, Damian Stech, Piotr Szerszeń, Patryk Białek, Magdalena Stożyńska, Natalia Markiewicz, Paulina Wiśniewska, Sylwia Sztandera, Adrian Gędek, Marcin Lewandowski i inni

Fot. archiwum



Profesor Jan Harff odebrał nagrodę z rąk przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej

Profesor Jan Harff z Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego odebrał z rąk prezydenta Chin nagrodę „International Scientific and Technological Cooperation Award of the People's Republic of China”, najwyższe wyróżnienie przyznawane przez Radę Państwa Chińskiej Republiki Ludowej. Nagrody wręczono 10 stycznia w Pekinie podczas uroczystości z udziałem Xi Jinpinga, przewodniczącego ChRL.

Nagroda przyznawana jest zagranicznym naukowcom, inżynierom, menedżerom lub organizacjom, którzy w istotnym stopniu przyczynili się do dwustronnej lub wielostronnej współpracy naukowej i technologicznej w Chinach. W tym roku wyróżnionych zostało ośmiu naukowców spoza Chin, w tym czterech Europejczyków, m.in. z Włoch, Niemiec i Rosji. Po raz pierwszy w historii zaś nagrodę otrzymał naukowiec reprezentujący dziedzinę geologii morza.

– Ta nagroda to największy zaszczyt, jaki kiedykolwiek stał się moim udziałem. To ukoronowanie moich dwudziestu lat współpracy z chińskimi naukowcami. Przez ten czas udało się stworzyć, dzięki zespołowi, z którym prowadzę badania i projekty naukowe, swoisty trójkąt współpracy międzynarodowej, w skład którego weszły Polska, Niemcy i Chiny. Kiedy odbierałem wyróżnienie, przede wszystkim myślałem właśnie o moich kolegach – naukowcach, dzięki którym znalazłem się w tym miejscu, oraz o tym, że niezmiennie ważny jest także udział

młodych naukowców w tych międzynarodowych zespołach badawczych zarówno z Polski, jak i Chin. To, co najważniejsze dla mnie jako geologa morza, to fakt zwrócenia się chińskiej nauki w stronę badań morskich. To otwiera przed nami nowe możliwości, szansę na realizację ciekawych międzynarodowych projektów. W tej kategorii też postrzegam to wyróżnienie: ta nagroda to nie tylko spojrzenie w przeszłość, ale i możliwość, by docenić dotychczasowe osiągnięcia, ale i spojrzenie w przyszłość: na projekty, które dopiero przed nami – mówił prof. Jan Harff podczas spotkania z dziennikarzami.

– W osobie profesora Harffa Niemcy mają wspaniałego ambasadora swojej kultury i nauki w Polsce, ale my: jako Uniwersytet Szczeciński, jako Pomorze Zachodnie, mamy wspaniałego ambasadora naszych interesów, nie tylko w Niemczech, ale również i w innych zagranicznych ośrodkach naukowych, przede wszystkim zaś w Chinach – tymi słowami rektor US, prof. dr hab. Edward Włodarczyk, gratulował prof. Harffowi.

Profesor Harff jest pracownikiem Zakładu Paleogeologii Wydziału Nauk o Ziemi US. Na Uniwersytecie Szczecińskim pracuje od 2008 roku, przez początkowe trzy lata jako stypendysta prestiżowego stypendium im. Alexandra von Humboldta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

Prof. Harff jest geologiem morza. W badaniach zajmuje się geologią strefy przybrzeżnej mórz, problematyką zmian klimatycznych i ich oddziaływanie na strefę przybrzeżną, dynamiką osadów dennych i jej modelowaniem, rekonstrukcją zmian morfologii strefy brzegowej na podstawie parametrów paleoekologicznych, jak również opracowywaniem modeli przeszłej i przyszłej zmienności strefy przybrzeżnej oraz rekonstrukcją historii oddziaływania społeczności ludzkich na strefę przybrzeżną mórz. Prowadzi zajęcia dla studentów geografii i oceanografii, dotyczące geologii strefy przybrzeżnej mórz i oceanów, techniki prowadzenia badań i eksploracji dna morskiego oraz modelowania z zastosowaniem danych geologicznych i sedimentologicznych.

Jednym z ważniejszych osiągnięć prof. Harffa jest podpisana 1 kwietnia 2011 roku umowa o współpracy Uniwersytetu Szczecińskiego z Chińską Służbą Geologiczną (China Geological Survey) i Chińską Służbą Geologii Morza (Guangzhou Marine Geological Survey). Współpraca ta polega na prowadzeniu wspólnych badań i projektów, treningu i kształceniu młodych naukowców i studentów, a także wymianie kadry naukowej. Obszary nauki będące podmiotem współpracy dotyczą geologii morza oraz oceanologii, badania morskiego środowiska, badania i zarządzania strefą przybrzeżną, a także badań dotyczących zmian klimatu oraz nowych technologii i metodologii w naukach geologicznych. □



Julia Poświatowska

rzeczniczka US



Prof. Jan Harff
i JM Rektor prof.
Edward Włodarczyk

Fot. Jerzy Giedrys

I nagroda w konkursie ogólnopolskim

Dr hab. Krzysztof Kowalczyk, adiunkt w Instytucie Politologii i Europeistyki US, otrzymał I nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie im. Czesława Mojsiewicza na najlepszą książkę politologiczną za monografię *Partie i ugrupowania parlamentarne wobec Kościoła katolickiego w latach 1989-2011* (Wydawnictwo Zapol, Szczecin 2012, ss. 493).

Nagrodę wręczył podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Europa XXI wieku” 6 lutego w Collegium Polonicum w Słubicach przewodniczący Kapituły Konkursowej, prof. dr hab. Tadeusz Wallas (dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu).

Krzysztof Kowalczyk zajmuje się polskim systemem politycznym, marketingiem politycznym, kościołami i związkami wyznaniowymi. Jest autorem i współautorem czterech monografii, 16 prac pod redakcją i około 80 artykułów naukowych.

Był prezesem szczecińskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych (2007–2013), a od 2013 r. jest członkiem Zarządu Głównego oraz Przewodniczącym Sekcji Badań Wyborczych PTNP. Jest również członkiem redakcji kwartalnika politologicznego „Atheaneum. Polskie Studia Politologiczne”. Analizuje w mediach aktualne wydarzenia polityczne.

W nagrodzonej monografii zostały opisane wpływy Kościoła katolickiego na polski system polityczny, a w szczególności wzajemne relacje między Kościołem hierarchicznym a partiami. Przedmiotem analizy są postulaty Episkopatu Polski i biskupów ordynariuszy (wynikające z nauczania społecznego Kościoła) dotyczące sfery polityki (wybory, powstanie partii chadeckiej), modelu stosunków wyznaniowych (przepisy konstytucyjne, nauczanie religii w szkołach), katolickiej etyki życia małżeńskiego (aborcja, metody zapłodnienia pozaustrojowego *in vitro*, legalizacja związków partnerskich).

Stanowiska partii i ugrupowań funkcjonujących w polskim parlamencie zostały zanalizowane na poziomie programów, praktyki politycznej (projektów ustaw) i poglądów ich elektoratów.

Publikacja stanowi podsumowanie dwuletnich badań realizowanych w ramach grantu habilitacyjnego Narodowego Centrum Nauki. □

Serwis Inter-Lab wyróżniony

Service Inter-Lab – Centrum Transferu Wiedzy i Innowacji dla Sektora Usług działający przy Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US został laureatem Nagrody Prestiżu „Renoma Roku 2013” w kategorii Najlepszy Produkt.

Organizatorem konkursu są: magazyn „Prestiż – relacje gospodarcze”, pismo poświęcone reputacji polskiej gospodarki, oraz Stowarzyszenie Dziennikarzy RP i Centrum Komunikacji Gospodarczej BYRA. Honorowy patronat nad nagrodą objął Janusz Piechociński, wicepremier, minister gospodarki.

Wyboru laureatów dokonała Kapituła Nagrody Prestiżu „Renoma Roku” w składzie: dr hab. Katarzyna Majchrzak – przewodnicząca (Instytut Zarządzania Wartością SGH) oraz członkowie: dr Alicja Adamczak (Urząd Patentowy RP), dr Ewa Lewandowska-Tarasiuk (ALMAMER Wyższa Szkoła Ekonomiczna), Andrzej Maślankiewicz (sekretarz generalny Stowarzyszenia Dziennikarzy RP), Witold Juchniewicz (WKJ Kancelaria Prawna), Jerzy Byra („Prestiż – relacje gospodarcze”).

12 marca 2014 r. ogłoszono listę laureatów w kategoriach: Przedsiębiorca, Firma, Produkt, Wynalazca i Polityk. Zwycięzcom wręczono kryształowe statuetki „Renoma Roku 2013”.

Spośród 69 rekomendowanych kandydatów, zgłoszonych przez uprawnione instytucje i media, kapituła nominowała do nagrody dwunastu przedsiębiorców, wynalazców, firmy oraz wytwarzane przez nich produkty.

Podczas uroczystości, która odbyła się w Centrum Prasowym Foksal w Warszawie, nagrodę odebrał dr hab. Piotr Niedzielski, prof. US, dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług. Wśród nominowanych w kategorii Najlepszy Produkt znalazły się również: lokomotywa Gama Marathon – PESA Bydgoszcz SA oraz samolot Orka 11E – Zakłady Lotnicze Margański & Mysłowski SA – Czerwice-Dziedzice.

Service Inter-Lab – Centrum Transferu Wiedzy i Innowacji dla Sektora Usług to nowoczesny ośrodek wsparcia innowacyjności przedsiębiorstw, którego celem jest wieloaspektowy i wielokierunkowy transfer wiedzy pomiędzy nauką i biznesem.

Centrum Service Inter-Lab to nie tylko zaawansowana technologicznie infrastruktura oraz dostęp do najbardziej aktualnej wiedzy, ale przede wszystkim kapitał ludzki. Centrum świadczyć będzie usługi na rzecz przedsiębiorców, studentom natomiast umożliwiać będzie naukę przez praktykę, a naukowcom zapewni dostęp do najświeższych danych rynkowych.

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej US, w Kapitułe Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski podczas uroczystości w dniu 13 marca 2014 r. powołał Kapitułę Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP na kadencję 2014–2016, w skład której weszło 21 przedstawicieli uczelni wyższych, instytucji publicznych oraz mediów. Jednym z członków kapituły został prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej US, prof. dr hab. Marek Górski.



– Bardzo bym chciał, żeby w roku 25-lecia wolności gospodarczej w Polsce było widać, że na sukces pracują ci, którzy ryzykują, którzy mają większą dyscyplinę, (...) ale przede wszystkim ci, którzy mają odwagę podejmować nowe wyzwania, czasem ryzykować także bardzo, bardzo dużo – powiedział Bronisław Komorowski podczas uroczystości w Belwederze.

Na przewodniczącego Kapituły Nagrody Gospodarczej ponownie został wybrany dr Wiesław Rożucki, przewodniczący Rady Giełdy Papierów Wartościowych, który pełnił tę funkcję podczas pierwszej kadencji kapituły w latach 2011–2013.

13 marca w Pałacu Prezydenckim odbyło się również pierwsze posiedzenie Kapituły XII edycji Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP. W tym roku kapituła nominuje najlepsze przedsiębiorstwa w pięciu kategoriach: Innowacyjność, Obecność na Rynku Globalnym, Ład Korporacyjny i Społeczna Odpowiedzialność Biznesu, Zielona Gospodarka oraz Trwały Sukces – nowej kategorii, powstałej z okazji 25-lecia Święta Wolności.

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Prezydent RP Bronisław Komorowski podczas uroczystości w Belwederze 5 lutego 2014 r. wręczył dyrektorowi Instytutu Filozofii US prof. Tadeuszowi Szubce akt nadania tytułu profesora nauk humanistycznych

Tadeusz Szubka (ur. 1958) studiował filozofię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie też rozpoczął swoją pracę akademicką oraz uzyskał stopnie doktora i doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie filozofii (1992 i 2002).

Po habilitacji podjął pracę na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego, gdzie w lutym 2003 r. został dyrektorem Instytutu Filozofii, a w sierpniu tegoż roku uzyskał mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Wielokrotnie przebywał na zagranicznych stypendiach i stażach naukowych w Wielkiej Brytanii, Australii, Stanach Zjednoczonych i Holandii.

Zainteresowania naukowe prof. Szubki obejmują filozofię analityczną i jej historię, pragmatyzm i neopragmatyzm, ontologię i metafizykę, filozofię języka i umysłu, epistemologię oraz metodologię filozofii. Opublikował cztery monografie książkowe: *Metafizyka analityczna P.F. Strawsona* (1995), *Antyrealizm semantyczny. Studium analityczne* (2001), *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia* (2009) oraz *Neopragmatyzm* (2012), przy czym te dwie ostatnie w uznanej serii: „Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej”.

Jest ponadto autorem ponad stu artykułów naukowych oraz blisko dwustu recenzji, haseł encyklopedycznych i przekładów. Jest również redaktorem lub współredaktorem kilku prac zbiorowych, w tym m.in. szeroko wykorzystywanych antologii: *The Mind–Body Problem. A Guide to the Current Debate* (1994), *Metafizyka w filozofii analitycznej* (1995) i *Filozofia brytyjska u schyłku XX wieku* (1998).

Od 2003 r. jest członkiem Komitetu Nauk Filozoficznych Polskiej Akademii Nauk, a od 2011 r. ekspertem Narodowego Centrum Nauki. Należy do kilku krajo-



wych i zagranicznych towarzystw naukowych, w tym do American Philosophical Association oraz Aristotelian Society. Za swoje osiągnięcia był wyróżniany m.in. Zachodniopomorskim Noblem w zakresie nauk humanistycznych, nagrodami: Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia naukowe oraz Wydziału I Nauk

Prezydent RP Bronisław Komorowski wręcza prof. Markowi Górskiemu nominację do Kapituły Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP

Fot. Wojciech Grzędziński/KPRP

Prezydent RP gratuluje prof. Tadeuszowi Szubce podczas aktu nominacji

Fot. Wojciech Grzędziński/KPRP

Społecznych PAN w dziedzinie filozofii im. Tadeusza Kotarbińskiego.

W 2011 r. został laureatem prestiżowego programu „Mistrz” Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, otrzymując trzyletnie dofinansowanie na prowadzenie badań nad historią filozofii analitycznej i jej współczesnymi wyzwaniami.

W swoich pracach prof. Szubka stara się pokazywać szczególną rolę filozofii jako dyscypliny, która przyczynia się do analizy i integrowania potocznego i nauko-

wego obrazu świata oraz kształtuje postawę refleksyjnej transcendencji, polegającą na umiejętności racjonalnej krytyki naszych fundamentalnych przekonań.

Z dużym sceptycyzmem, czemu dawał również wyraz na łamach „Przeglądu Uniwersyteckiego”, odnosi się do permanentnego reformowania finansowania badań naukowych i organizacji szkolnictwa wyższego, uważając, że jedynym namacalnym następstwem tego procesu są coraz większe obciążenia biurowe. Red. ☐

Polska Akademia Nauk korzysta z dorobku Szczecińskiej Szkoły Transportu



dr Tomasz Kwarciański

Katedra Systemów i Polityki Transportowej
Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług US

Skład prezydium Zespołu Logistyki i Procesów Transportowych Komitetu Transportu Polskiej Akademii Nauk. Od lewej, pierwszy rząd: dr hab. prof. US Piotr Niedzielski, prof. zw. dr hab. Leszek Mindur, prof. nadzw. dr hab. Marek Grzybowski, dr Mirosław Antonowicz, dr inż. Grzegorz Szyszka; drugi rząd: dr inż. Andrzej Żurkowski, prof. dr hab. Maciej Mindur, dr Marcin Pawęska

Fot. Marek Grzybowski

W trakcie inauguracyjnego posiedzenia Prezydium Zespołu Logistyki i Procesów Transportowych Komitetu Transportu Polskiej Akademii Nauk (28 stycznia 2014 r.) odbyło się wręczenie powołań przewodniczących podzespołów regionalnych KT PAN. Przedstawiono również ogólny zakres działań Podzespołów Logistyki i Procesów Transportowych KT PAN, tworzonych przez ekspertów reprezentujących różne specjalizacje.

Przedmiotem działalności podzespołów jest popularyzacja najnowszych osiągnięć naukowych z zakresu transportu i logistyki, organizacja kongresów i konferencji naukowych oraz sporządzanie ekspertyz. Planowane jest również angażowanie się w projekty badawcze o zasięgu krajowym i międzynarodowym.

W wyborze przewodniczących podzespołów kierowano się ich wkładem w rozwój instytucji, którymi kierują, oraz dorobkiem naukowo-badawczym i dydaktycznym w zakresie transportu i logistyki. Przypomnijmy, że w kolejnych sześciu podzespołach funkcję tę pełnią:

1. Gdańsk: prof. nadzw. dr hab. Marek Grzybowski – kierownik Katedry Ekonomii i Zarządzania Akademii Morskiej w Gdyni,
2. Kraków: prof. dr hab. Wiesław Starowicz, Politechnika Krakowska, redaktor naczelny czasopisma „Transport Miejski i Regionalny”,
3. Poznań: dr inż. Grzegorz Szyszka – dyrektor Instytutu Logistyki i Magazynowania w Poznaniu,
4. Szczecin: dr hab. Piotr Niedzielski, prof. US – dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego,

5. Warszawa: dr inż. Andrzej Żurkowski – dyrektor Instytutu Kolejnictwa w Warszawie,

6. Wrocław: dr Marcin Pawęska – wicekanclerz Międzynarodowej Wyższej Szkoły Logistyki i Transportu we Wrocławiu.

Powołania do podzespołu szczecińskiego Logistyki i Procesów Transportowych KT PAN otrzymali następujący pracownicy naukowcy US: dr hab. Piotr Niedzielski, prof. US, dr hab. Henryk Babis, prof. US, dr hab. Wojciech Downar, prof. US, dr hab. Mariusz Jedliński, prof. US, prof. zw. dr hab. Józef Perenc, dr hab. Grażyna Rosa, prof. US, dr hab. Jerzy Wronka, prof. US, dr hab. Elżbieta Załoga, prof. US oraz dr Tomasz Norek.

Głównym obszarem prac podzespołu szczecińskiego będzie przygotowanie i realizacja projektów w obszarze transportu związanych z innowacjami, konkurencją, informatyką na rynku usług transportowych, a także współczesną polityką transportową Unii Europejskiej. ☐



Tradycję buduje się powoli

Od prawie dwudziestu lat pracownicy Instytutu Nauk o Morzu, zatrudnieni na Wydziale Nauk Przyrodniczych, przygotowywali grunt pod powstanie w 2008 roku Wydziału Nauk o Ziemi – jednego z najmłodszych wydziałów Uniwersytetu Szczecińskiego. O jego bogatej tradycji i współczesnych badaniach naukowych z dziekanem wydziału, prof. dr. hab. Ryszardem K. Borówką, rozmawia Krzysztof Trzciński – dyrektor Biura Promocji i Informacji US.

Panie Dziekanie, kto zainicjował starania o rozpoczęcie na Uniwersytecie Szczecińskim szeroko rozumianych badań Ziemi?

Na początku lat 90. na ówczesnym Wydziale Biologii i Nauk o Morzu prof. dr hab. Stanisław Musielak zaczął organizować Instytut Nauk o Morzu, który rodził się w bólach, głównie z powodu braków kadrowych, zwłaszcza samodzielnych pracowników. Profesorowi udało się jednak zebrać zespół, który pozwolił uruchomić studia geograficzne. W jego skład wchodził początkowo: prof. Stanisław Musielak, prof. Krzysztof Kożuchowski, dr Kazimierz Furmańczyk, dr Janina Musielak oraz kilku asystentów, a także osoby spoza instytutu.

Pierwszym kierunkiem, który w tym okresie powstał, była geografia ze specjalnością geografia morza – kierunek w owym czasie unikatowy w skali Polski, funkcjonujący jedynie w Uniwersytecie Szczecińskim. Od początku cieszył się on dużym powodzeniem, np. w pierwszym roku rekrutacji (1991) zgłosiło się ponad 100 osób, a mogliśmy przyjąć jedynie ok. 30. W kolejnych latach zainteresowanie kierunkiem rosło, co obrazuje liczba ponad 300–350 kandydatów, lecz na pierwszy rok przyjmowaliśmy od 45 osób w 1992 roku do 145 w 2002. W kolejnych latach liczba przyjmowanych studentów ustabilizowała się na poziomie ok. 90–100 osób.

Instytut rozwijał się dzięki temu, że prof. Musielak starał się pozyskać samodzielnych pracowników naukowych z innych uczelni. Z ówczesnej Akademii Rolniczej zostali zatrudnieni prof. Józef Girjatowicz oraz prof. Czesław Koźmiński, z Politechniki Szczecińskiej – prof. Roman Racinowski, a z Akademii Morskiej w Szczecinie – prof. Bernard Wiśniewski. Z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, oprócz mnie, pracę w Szczecinie podjęli profesorowie Karol Rotnicki i Henryk Rogacki, a z Uniwersytetu Gdańskiego profesorowie Andrzej Witkowski, a później Marek Dutkowski. W rezultacie, w ramach Instytutu Nauk

o Morzu zaczęliśmy tworzyć nowe zespoły badawcze, dzięki czemu na przełomie wieków instytut był już silną jednostką, która liczyła się zarówno w kraju, jak i za granicą. Od początku staraliśmy się rozwijać ożywioną współpracę międzynarodową oraz krajową z wieloma najważniejszymi ośrodkami geograficznymi, geologicznymi i oceanograficznymi.

Szczecin w błędnej opinii wielu mieszkańców Polski leży tuż przy nadbałtyckiej plaży. Tych błędzących upewnić może w ich zdaniu przegląd specjalności na waszym wydziale, dominuje bowiem tematyka morska i nadmorska...

Tak, w Instytucie Nauk o Morzu działa osiem zakładów prowadzących badania różnego rodzaju, ale w każdym z tych zespołów w mniejszym lub większym stopniu są one związane z morzem: np. geologią morską, geomorfologią morza i strefy brzegowej, paleoceanologią, hydrologią oraz meteorologią morską, oceanografią fizyczną i biologiczną, a także teledetekcją i kartografią morską. Te zagadnienia były już od wielu lat głównymi tematami badawczymi i do dzisiaj takimi pozostają. Obecnie jednak na wydziale funkcjonuje jeszcze pięć katedr: Badań Miast i Regionów, Gospodarki Przestrzennej, Geografii Społecznej i Organizacji Przerzreni, Turystyki oraz Rekreacji. Część tych zespołów zajmuje się również zagadnieniami związanymi z morzem, a zwłaszcza z gospodarką morską.

Dodam jeszcze, że nasze najnowsze wyniki badań geologicznych i paleogeograficznych dotyczące obszaru Zalewu Szczecińskiego i Doliny Dolnej Odry pokazują, że rzeczywiście był taki okres, kiedy teren dzisiejszego Szczecina leżał nad morzem. Niegdyś, około 6000 lat temu, sięgała tu zatoka Morza Bałtyckiego, którą my nazywamy Zatoką Szczecińską, a której pozostałością jest dzisiejszy Zalew Szczeciński. Taka sytuacja trwała przez parę tysięcy lat, natomiast dzisiaj – wiado-



Krzysztof Trzciński

dyrektor Biura
Promocji i Informacji
US



prof. dr hab.
Ryszard K. Borówka
dziekan Wydziału
Nauk o Ziemi US

Siedziba Wydziału
Nauk o Ziemi US

Fot. Marek Kowalczyk

mo – nasze miasto leży w strefie ujściowej Odry, ale jest portem morskim. Stąd, podejrzewam, to błędne przekonanie, że Szczecin leży nad morzem.

Warto więc przyjechać do Szczecina, by od naukowej strony zapoznać się z problematyką morską. Jakie kierunki uważa Pan za szczególnie interesujące?

Najstarszym z kierunków jest oczywiście geografia. To właśnie w tej dyscyplinie nauk o Ziemi nasz wydział posiada pełne prawa akademickie. W zakresie geografii prowadzimy studia doktoranckie, a także postępowania habilitacyjne, nie tylko dla naszych pracowników naukowo-dydaktycznych, ale również habilitantów z Uniwersytetu Gdańskiego, Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, Politechniki Gliwickiej oraz ostatnio z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego. Na całym Pomorzu jesteśmy bowiem jedyną uczelnią posiadającą pełne prawa akademickie w dyscyplinie geografia.

W roku 2002, obejmując funkcję dziekana na Wydziale Nauk Przyrodniczych, podjąłem starania zmierzające do utworzenia w Instytucie Nauk o Morzu nowego kierunku – turystyka i rekreacja. Był to wówczas strzał w dziesiątkę. Na pierwszą rekrutację w 2003 roku zgłosiło się na ten kierunek ponad 700 kandydatów, z których przyjęliśmy około 100. Do dzisiaj turystyka i rekreacja cieszy się dużym powodzeniem, głównie dlatego, że w jego ramach realizujemy ciekawy program nauczania, związany między innymi z zagadnieniami przyrodniczymi, w tym także turystyką morską.

Od chwili powstania Wydziału Nauk o Ziemi stale rozszerzamy ofertę dydaktyczną. Przyjmujemy studentów na nowe kierunki pierwszego stopnia: oceanografia, gospodarka przestrzenna, geoanalitika

oraz geologia. Wspólnie z Wydziałem Biologii wyszliśmy z ofertą kierunku przyroda, nastawionego przede wszystkim na kształcenie nauczycieli. Niektóre z oferowanych kierunków są w skali kraju unikatowe albo realizowane w nielicznych uniwersytetach. Do takich zalicza się geoanalitika, a także oceanologia – dyscyplina, która zyskuje coraz większe znaczenie.

To musi być pasjonujący kierunek badań?

Tak, badania oceanograficzne okazują się bowiem szczególnie ważne dla zrozumienia funkcjonowania całego geosystemu, w tym także zmian klimatu. Jest to związane z faktem, że przecież 2/3 powierzchni kuli ziemskiej to oceany i morza, które jeszcze nie tak dawno znajdowały się poza głównym nurtem badań środowiska ziemskiego. Jeszcze obecnie nasza wiedza o głębinach oceanów jest bardzo ograniczona i porównywalna z tym, co wiemy o powierzchni Marsa czy Księżyca. Jednakże dzięki rozwojowi technik teledetekcyjnych, pomiarów satelitarnych oraz bezpośrednich pomiarów terenowych

możemy gromadzić i interpretować wyniki różnorodnych badań meteorologicznych, oceanograficznych, geologicznych oraz przyrody ożywionej, a w konsekwencji lepiej rozumieć zagadnienia bardzo istotne dla zmian globalnych, jakie w tej chwili są obserwowane.

Takich badań nie można chyba prowadzić samodzielnie?

Takie działania wymagają szeroko zakrojonej współpracy naukowej i dydaktycznej z wieloma ośrodkami zagranicznymi i krajowymi. Szczególnie ważna jest współpraca naukowa, zainicjowana przez prof. Jana Harffa z Chinami, a zwłaszcza z instytucjami naukowymi zajmującymi się problematyką morską w prowincji Guangzhou. Pierwsze rezultaty tej współpracy są już widoczne. W marcu br. na naszym wydziale obronił pracę doktorską doktorant z Chin, Jungi Deng. Ponadto, w oparciu o materiały geologiczne pochodzące z Morza Południowochińskiego, jest realizowana następna rozprawa doktorska, przygotowywana przez szczecińskiego absolwenta geografii Michała Tomczaka. W zakresie współpracy międzynarodowej wyszliśmy również z inicjatywą powołania od roku akademickiego 2015/16 nowego kierunku studiów: marine and coastal geosciences, prowadzonego w języku angielskim wspólnie z Uniwersytetem w Greifswaldzie oraz Instytutem Badań Morza Bałtyckiego w Warnemünde.

Ponadto trzy lata temu rozpoczęliśmy również kształcenie na kierunku gospodarka przestrzenna, ciesząc się sporym zainteresowaniem wśród kandydatów na studia. Są to obecnie studia pierwszego stopnia, ale już w czerwcu bieżącego roku będziemy także rekrutować studentów na drugi stopień tego kierunku, niezwykle ważnego z punktu widzenia dalszego rozwoju gospodarczego naszego regionu.

Jak widać, wydział żywo reaguje na zapotrzebowanie potencjalnych studentów...

Tak, również w obszarze studiów podyplomowych. Prowadzimy je z geografii, a ich celem jest przygotowanie nauczycieli innych pokrewnych przedmiotów do nauki geografii. Obecnie, zwłaszcza w liceach i w gimnazjach, nauczyciele muszą często prowadzić zajęcia lekcyjne z dwóch różnych przedmiotów.

Chcemy w najbliższym czasie uruchomić także studia podyplomowe z hydrologii i gospodarki wodnej, ponieważ uważamy, że są to dziedziny niezwykle ważne dla naszego regionu.

Dbałość o potencjalnych studentów to również szereg innych działań. Np. co roku organizujemy zawody okręgowe Olimpiady Geograficznej, odbywające się w różnych przodujących liceach województw lubuskiego i zachodniopomorskiego, a we współpracy z liceami szczecińskimi w murach naszego wydziału przeprowadzane są także konkursy wiedzy geograficznej.

Od kilku lat mieszkańcy Szczecina biorą aktywny udział w Tygodniu Ziemi. Przypomnijmy, jakie działania wchodzą w skład tej tradycyjnej już kwietniowej imprezy.

Młodzi pracownicy, studenci i absolwenci WNoZ, motywowani między innymi przez Karinę Tessar (Katedra Geografii Społecznej i Organizacji Przestrzeni), zapraszają w kwietniu każdego roku na Tydzień Ziemi – imprezę otwartą dla mieszkańców Szczecina i okolic, podczas której można wziąć udział w niekonwencjonalnych rajdach, marszach na orientację, wystąpieniach podróżników z relacjami z ciekawych wypraw, a także... pozbyć się zbędnych śmieci elektronicznych, uczestnicząc w akcji *Kwiat za grat*.

Tydzień Ziemi i odbywający się od roku w jego ramach Dzień Geografa jest także okazją do zapoznania

uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich z interesującymi zbiorami naszego Muzeum Geologicznego, a także z niektórymi badaniami naukowymi prowadzonymi na wydziale. Inną imprezą budzącą spore zainteresowanie wśród uczniów oraz naszych studentów jest tzw. GIS Day (Dzień GIS-u), podczas którego wszyscy chętni mogą się zapoznać z możliwościami zastosowania Geograficznych Systemów Informacyjnych w różnych dziedzinach życia. W tym zakresie owocną i obiecującą współpracę z przodującą firmą GIS-ową – Esri Polska – zainicjowała dr Natalia Sypion-Dutkowska. W ramach podpisanej umowy o współpracy pracownicy i studenci WNoZ mają możliwość uczestnictwa w bezpłatnych szkoleniach i warsztatach GIS-owych prowadzonych bezpośrednio przez pracowników tej firmy.

W jaki jeszcze sposób wydział odpowiada na sygnały płynące z regionu i otoczenia gospodarczego?

To oczywiście zależy od rodzaju badań, które prowadzimy na wydziale. Na przykład od samego początku włączyliśmy się bardzo aktywnie w projekt i realizację największej inwestycji na Pomorzu Zachodnim, a mianowicie gazoportu w Świnoujściu. Dzięki prowadzonym wcześniej badaniom geologicznym na wyspie Wolin, a także oceanograficznym w Zatoce Pomorskiej, mogliśmy jeszcze w fazie przedprojektowej dostarczyć szeregu argumentów środowiskowych przemawiających za tym, aby inwestycja ta była realizowana w Świnoujściu. Obecnie, zgodnie z przyjętymi wymogami stawianymi przed tego typu inwestycjami, prowadzimy stały monitoring zmian geomorfologicznych i środowiska biotycznego w strefie brzegowej i na dnie Zatoki Pomorskiej, w bezpośrednim i dalszym sąsiedztwie budowanego portu. Od lat wielu pracowników Instytutu



Zajęcia terenowe studentów Wydziału Nauk o Ziemi

Fot. archiwum

Nauk o Morzu prowadzi badania całej strefy brzegowej południowego Bałtyku, których wyniki są niezmiernie przydatne i wykorzystywane w planowaniu zrównoważonego rozwoju gmin nadmorskich. Zakład Kartografii i Teledetekcji Morskiej kierowany przez prof. Kazimierza Furmańczyka organizuje między innymi cykliczne, bardzo ważne, spotkania naukowców zajmujących się badaniem strefy przybrzeżnej z władzami gmin nadmorskich oraz pracownikami urzędów morskich, podczas których dyskutuje się szereg ważnych problemów związanych ze zintegrowanym zarządzaniem obszarami przybrzeżnymi.

Ponadto niektóre wyniki badań środowiska geograficznego, w tym także społeczno-ekonomicznego, uzyskiwane przez naszych pracowników są bezpośrednio wykorzystywane podczas konstruowania planów ochrony parków narodowych (np. Słowińskiego, Drawieńskiego oraz Wigierskiego) i krajobrazowych, a także wielu innych opracowań ekofizjograficznych stanowiących podstawę racjonalnego planowania przestrzennego oraz właściwej strategii rozwoju regionu zachodniopomorskiego.

Wśród aplikacyjnych prac naukowych prowadzonych przez pracowników Zakładu Paleooceanologii oraz Zakładu Geologii i Paleogeografii pod kierunkiem prof. Andrzeja Witkowskiego oraz moim warto wspomnieć o szeroko zakrojonych badaniach stopnia zanieczyszczenia osadów Zalewu Szczecińskiego oraz wybranych jezior nadmorskich – Dąbia oraz Jamna.

Część wyników badań i opracowań kartograficznych z nimi związanych może mieć w niedalekiej przyszłości bardzo istotne znaczenie gospodarcze. Mam na myśli np. szereg unikatowych map geologicznych i złożowych dna oceanu światowego opracowanych przez prof. Ryszarda Kotlińskiego, kierownika Zakładu Geologii Morza. Zawarte na nich informacje, zbierane systematycznie przez wiele zespołów naukowych i firm międzynarodowych, w tym między innymi przez Inter-oceanmetal, firmę międzynarodową z siedzibą w Szczecinie, której prof. Kotliński był wieloletnim dyrektorem, będą z pewnością niezwykle przydatne w obliczu bliskiej konieczności podjęcia eksploatacji niektórych surowców z dna oceanu.

Niewątpliwie przyszłościowym i bardzo ciekawym kierunkiem dociekań naukowych są próby wykorzystania naturalnych struktur krzemionkowych, budowanych przez niektóre organizmy morskie (np. okrzemki lub promienice), w inżynierii materiałowej. Wspólne badania w tym zakresie prowadzi prof. Andrzej Witkowski, kierownik Zakładu Paleooceanologii, z zespołem kierowanym przez prof. Krzysztofa Kurzydłowskiego z Politechniki Warszawskiej.

Z przytoczonych przykładów jasno wynika, jak Wydział Nauk o Ziemi w wielu przedsięwzięciach tzw. otoczenia jest wręcz niezbędnym partnerem. Chyba można śmiało powiedzieć, że naukowcy trzymają rękę na pulsie.

Tak, w dodatku okazuje się, że niekiedy wyniki badań naukowych prowadzonych kilka lat temu stają się nagle bardzo aktualne. Dobrym przykładem może być rozprawa prof. Igora Kavetsky'ego, kierownika Katedry

Geografii Społecznej i Organizacji Przestrzeni, opublikowana w 2010 roku, a dotycząca zachowań wyborczych Polaków i Ukraińców. Dzisiaj, w obliczu kryzysu politycznego na Ukrainie i zbliżających się wyborów, wnioski wpływające z przeprowadzonych wówczas badań mogą być wykorzystywane podczas planowania np. kampanii wyborczych w różnych regionach Ukrainy.

W czerwcu 2012 roku wydział wzbogacił się o badawczą stację morską w Międzyzdrojach. Kto korzysta z prowadzonych w niej badań oraz jaką rolę odgrywają one w regionie?

Jest to druga – po Helu – taka placówka naukowa w Polsce. Stacja prowadzi przede wszystkim badania polegające na monitoringu zmian warunków meteorologicznych oraz falowania morskiego w Zatoce Pomorskiej z uwzględnieniem ich wpływu na dynamikę przemian morfologii strefy brzegowej, a szczególnie plaży oraz przylegającego do niej pasa wydmy nadmorskich. Dzięki zainstalowanej kamerze cyfrowej wysokiej jakości możliwa jest ciągła rejestracja zachodzących zmian, a następnie przetwarzanie uzyskanych danych, między innymi w powiązaniu z obserwowanymi warunkami meteorologicznymi. Ciągła rejestracja procesów działających w strefie przyboju i na plaży ma dużą wartość naukową, gdyż umożliwia wykrycie i opisanie nowych prawidłowości wpływu falowania oraz prądów przybrzeżnych na rozwój plaży. Ta część badań jest realizowana w ramach projektu *SatBałtyk* (Satelitarna Kontrola Środowiska Morza Bałtyckiego), którego liderem jest Instytut Oceanologii PAN, a w skład konsorcjum naukowego wchodzi również Instytut Nauk o Morzu Uniwersytetu Szczecińskiego. Ponadto, w oparciu o zbierane dane, opracowywane są krótkookresowe prognozy pogody dla miejscowości Międzyzdroje, publikowane na stronie internetowej.

Stacja morską w Międzyzdrojach jest również wykorzystywana w procesie kształcenia studentów Wydziału Nauk o Ziemi. Tutaj mogą się zapoznać z nowoczesnymi technikami badań terenowych, zbierania danych środowiskowych metodami teledetekcyjnymi, a także realizować badania własne w ramach prac magisterskich oraz działalności studenckich kół naukowych.

Dzięki zaangażowaniu kierownika stacji, dr. Tomasa Olechwira, organizowany jest również cykl szkoleń edukacyjnych i warsztatów ekologicznych, sponsorowany przez Gaz-System SA, pod hasłem „Gdzie woda i wiatr kształtują świat”. Mogą w nich uczestniczyć okoliczni mieszkańcy oraz turyści przebywający w Międzyzdrojach. Ponadto został także opracowany autorski program nauczania geografii dla klasy gimnazjalnej o profilu morskim, który dla szkoły w Międzyzdrojach będzie częściowo realizowany na stacji.

Jakie widzi Pan możliwości zastosowania naukowych badań, które pracownicy wydziału prowadzą w obszarze turystyki i rekreacji w realizacji strategii rozwoju Szczecina, opartej na wykorzystaniu walorów przyrodniczych miasta i jego okolic?

Wraz z uruchomieniem kierunku turystyka i rekreacja, funkcjonującego na naszym wydziale już od dziesięciu lat, były od samego początku prowadzone

badania w ramach prac magisterskich i licencjackich, które zmierzały do zinventaryzowania wszystkich walorów i atrakcji turystycznych najbliższych okolic Szczecina oraz całego województwa zachodniopomorskiego. Dzięki między innymi wynikom tych badań mogą być obecnie podejmowane problemy związane z planowaniem racjonalnego zagospodarowania turystycznego poszczególnych obszarów naszego województwa, a także projekty zmierzające do lepszego wyekspozowania mniej znanych obiektów przyrodniczych lub kulturowych. Prowadzone są także badania natężenia ruchu turystycznego na różnych obszarach, w tym zwłaszcza w gminach nadmorskich, z uwzględnieniem ich pozytywnych, a czasami także negatywnych skutków środowiskowych. Wielu absolwentów kierunku turystyka i rekreacja bardzo dobrze radzi sobie na rynku pracy i w praktyce zawodowej.

Czyli jesteście Państwo znakomitym partnerem nie tylko dla miasta, ale także dla naszego województwa, ponieważ prowadzicie badania w terenie, z których obie te instytucje mogą korzystać.

Tak, i cały czas realizujemy szereg działań i prac aplikacyjnych wspólnie z np. Wydziałem Turystyki Urzędu Marszałkowskiego, Forum Turystyki Regionów, Zachodniopomorską Izbą Turystyki, Zachodniopomorską Regionalną Organizacją Turystyczną, Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Europejską Unią Ochrony Wybrzeży (EUCC), Biurem Bałtyckiego Festiwalu Nauki, Urzędami Miejskimi w Międzyzdrojach, Moryniu i Karlinie oraz innymi instytucjami. Są to nie tylko prace naukowe, ale przede wszystkim różnego typu opracowania i inne aktywności przydatne bezpośrednio w praktyce.

Ostatnio Katedra Turystyki, kierowana przez dr. Zbigniewa Głębińskiego, realizuje we współpracy ze Stowarzyszeniem Człowiek, Natura, Środowisko oraz Związkiem Miast i Gmin Morskich ciekawy projekt *Turystyka na nadmorskich obszarach NATURA 2000*, którego główną ideą jest propagowanie turystyki zrównoważonej, celem zachowania najcenniejszych walorów przyrodniczych regionu nadmorskiego. Ponadto, w ramach międzynarodowego projektu turystycznego koordynowanego przez Urząd Marszałkowski, dr Tomasz Duda był konsultantem naukowym części przedsięwzięcia *Rewitalizacja Pomorskiej Drogi Świętego Jakuba*, a zarazem współredaktorem przewodnika turystycznego wydanego w czterech edycjach językowych oraz mapy turystycznej Szlaku św. Jakuba.

Bardzo ciekawą inicjatywą realizowaną corocznie przez studentów turystyki i rekreacji pod kierunkiem dr. Tomasza Zalewskiego z Katedry Turystyki jest organizowanie *Gry Miejskiej* w ramach obowiązkowego przedmiotu, najczęściej we współpracy z Muzeum Narodowym. Studenci stwarzają gotowy produkt turystyczny, zapraszając do udziału w grze mieszkańców Szczecina.

Współpracując z Urzędem Marszałkowskim, zostaliśmy zaproszeni do zorganizowania panelu



Akcja z udziałem plażowiczów przed Stacją Morską w Międzyzdrojach; hasło wydarzenia: „Bałtyk też może... być czysty, bioróżnorodny i pełen ryb”

Fot. archiwum

interaktywnego *Platforma wiedzy i edukacji w rozwoju działalności morskiej* w ramach II Międzynarodowego Kongresu Morskiego, który odbędzie się w Szczecinie 12–14 czerwca br. Będzie to okazja do zaprezentowania wyników międzynarodowego projektu *GenerationBALT for a new generation of Baltic Sea Experts*, kierowanego w naszym regionie przez dr. Artura Skowronka z Zakładu Geologii i Paleogeografii.

Niemal od roku funkcjonuje stacja meteorologiczna zamontowana na platformie budynku Wydziału Nauk o Ziemi przy ul. Mickiewicza 16. Czy dzięki temu łatwiej przepowiadać pogodę w Szczecinie i okolicach?

Stacje meteorologiczne są tym cenniejsze, im są starsze, ponieważ wtedy mogą pochwalić się długą serią obserwacji, a to się najbardziej ceni i liczy. Kiedyś jednak trzeba zacząć. Skorzystaliśmy więc z tego, że budynek był remontowany, i na specjalnej platformie zamontowaliśmy w styczniu 2013 roku automatyczną stację meteorologiczną firmy Vaisala, prowadzącą ciągle pomiary ciśnienia atmosferycznego, promieniowania słonecznego, temperatury i wilgotności powietrza, opadu atmosferycznego oraz prędkości i kierunku wiatru. Zbierane co 10 minut dane są opracowywane przez mgr. Szymona Walczakiewicza wraz ze studentami Koła Naukowego Meteorologów i Klimatologów i w najbliższym czasie zostaną udostępnione na stronie internetowej.

W założeniu stacja WNoZ nigdy nie będzie pełniła takiej roli jak stacje państwowej sieci Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Jednakże po uzyskaniu dłuższych serii pomiarowych ich opracowanie będzie niezwykle przydatne w badaniach klimatu miasta. Wiemy bowiem, że rozbudowa miasta powoduje zmianę jego warunków klimatycznych. Widać to na przykładzie stacji, które kiedyś były zlokalizowane za miastem, a dzisiaj znajdują się już w jego obrębie. Ten istotny problem naukowy – uwarunkowań zmian klimatu – będzie mógł być również analizowany dzięki rozpoczętym pomiarom na naszej stacji.

Miejmy nadzieję, że owe zmiany dotyczyć będą również klimatu towarzyszącego rozwojowi wydziału, naszej uczelni i miasta oraz regionu. ☐



Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Nowoczesny serwis dla kandydatów na studia

Biuro Promocji i Informacji Uniwersytetu Szczecińskiego, wychodząc naprzeciw potrzebom maturzystów, stworzyło unikatowy serwis internetowy, udostępniający całą ofertę dydaktyczną uczelni.

WWW.KANDYDACI.USZ.EDU.PL to nowoczesna platforma, zawierająca wyczerpujące informacje dla przyszłych studentów studiów pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia oraz studiów podyplomowych.

Przyszli studenci znajdą w serwisie, między innymi, wyczerpujące informacje o wszystkich kierunkach studiów realizowanych na US, z uwzględnieniem ich obecnego statusu: kandydat, który nie wybrał jeszcze kierunku, kandydat, który wybrał już kierunek, kandydat, który dostał się na studia. Użytkownicy jednym kliknięciem będą mogli przejść do rejestracji w systemie elektronicznej rekrutacji oraz szybko znaleźć odpowiedzi na pytania związane z rekrutacją i studiowaniem, a także pobrać niezbędne dokumenty.

– Pracując nad serwisem „Kandydaci”, mieliśmy okazję uczestniczyć w licznych spotkaniach i rozmowach z kandydatami na studia. Serwis jest również efektem kilkuletniego procesu pracy nad internetowymi narzędziami, których celem jest rzetelna i atrakcyjna prezentacja oferty edukacyjnej Uniwersytetu Szczecińskiego. Propo-

Sieć jest dla młodych ludzi najpopularniejszym narzędziem komunikacji i bazą informacji, nowy serwis US zapewni kandydatom możliwość zapoznania się z bogatą ofertą edukacyjną uczelni za pomocą kilku kliknięć. Na kolejnych podstronach zostaną zaprezentowane wszystkie kierunki, które proponuje Uniwersytet Szczeciński, natomiast wyszukiwarka kontekstowa sprawi, że maturzyści błyskawicznie znajdą kierunki, którymi są zainteresowani, oraz wszelkie informacje niezbędne przy wyborze studiów.

Co jeszcze będzie można znaleźć w serwisie? Przede wszystkim odpowiedzi na najważniejsze dla maturzystów pytania: dlaczego warto wybrać ten właśnie kierunek, jakie otwierają się przed nimi możliwości rozwoju podczas studiów, w jakim zawodzie będą mogli szukać pracy po studiach oraz jakie będą mieli możliwości kontynuacji nauki.

– Bazując na rozmowach z licealistami, opracowaliśmy schemat wyszukiwania informacji, jakiego oczekiwali. Kandydaci będą mieli możliwość znalezienia kierunku studiów według listy alfabetycznej, wydziałów lub za pomocą wyszukiwarki, która wzbogacona jest o funkcję wyszukiwania kierunku po wybraniu nazwy wydziału i słów kluczowych. W serwisie znajdują się również praktyczne informacje dla obcokrajowców, podane w czterech wersjach językowych – zapowiada Marta Chmielewska, specjalistka ds. marketingu interaktywnego z Biura Promocji i Informacji US, odpowiedzialna za wdrożenie serwisu.

W serwisie pojawi się również poradnik studenta, w którym będzie można znaleźć informacje o akademikach, bibliotekach, samorządzie studenckim, opiece lekarskiej oraz jednostkach uczelni, takich jak: Akademickie Biuro Karier, Akademickie Centrum Kształcenia Językowego czy Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych. Studenci odnajdą także dokumenty do pobrania, informacje o stypendiach i zapomogach oraz kołach naukowych i organizacjach studenckich.

– Innych informacji poszukuje dziewiętnastolatek, który dopiero rozpoczyna swoją przygodę z uniwersytetem, innych zaś absolwent uczelni poszukujący studiów podyplomowych. Wszyscy jednak podkreślali, że potrzebują serwisu kompleksowego, który przeprowadzi ich od wyboru kierunku, poprzez rejestrację, aż po przyjęcie na studia. Nowy serwis zapewni możliwość zapoznania się w jednym miejscu z pełną ofertą edukacyjną, bez konieczności czytania regulaminów czy wnikania w strukturę uczelni. Budując ten serwis staraliśmy się odpowiedzieć na potrzeby kandydatów oczekujących: aktualnego, kompleksowego serwisu, który w możliwie najbardziej przystępny sposób przedstawi procedury rekrutacyjne i samą ofertę – wyjaśnia Aneta Szeremeta z Biura Promocji i Informacji US, redaktorka treści w serwisie.

Na stronie znajduje się także alfabet studenta, który wyjaśni przyszłym żakom obco brzmiące jeszcze zwroty, takie jak kolokwium, seminarium czy konwersatorium. Dodatkowe ważne elementy, które będzie można znaleźć w serwisie, to: zasady rekrutacji, przedmioty realizowane na konkretnych kierunkach, informacje o opłatach rekrutacyjnych oraz wykaz olimpiad, których laureaci mogą korzystać z preferencji w procesie rekrutacji. ☐



nowana struktura serwisu wraz z jego funkcjonalnością jest odpowiedzią na oczekiwania, jakie stawiają przed nami nie tylko nowe technologie, media elektroniczne i komunikacja internetowa, ale przede wszystkim odbiorcy, którzy poszukują rzetelnej i kompleksowej informacji o możliwościach rozwoju, a co za tym idzie atrakcyjnie przedstawionej oferty edukacyjnej – wyjaśnia Krzysztof Trzciniński, dyrektor Biura Promocji i Informacji US.

Czasopisma US awansują na liście MNiSW

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego 17 grudnia 2013 r. ogłosił komunikat w sprawie najnowszej oceny (punktacji) czasopism naukowych, jaką przyznaje za publikowanie w tych czasopismach.

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego jest wydawcą 27 tytułów czasopism. Czasopisma te znalazły się w części B wykazu, obejmującej 2623 polskie i zagraniczne czasopisma naukowe. Aż 21 tytułów poprawiło dotychczasową ocenę, 5 utrzymało ją na poziomie poprzednim, tylko 1 tytuł został oceniony niżej.

Wyniki oceny MNiSW

Lp.	Tytuł czasopisma	Liczba przyznanych punktów
1	Acta Biologica	6
2	Acta Iuris Stetinensis (Roczniki Prawnicze)	3
3	Analiza i Egzystencja	9
4	Annales Neophilologiarum	5
5	Colloquia Germanica Stetinensia	7
6	Colloquia Theologica Ottoniana	7
7	Europa Regionum	7
8	Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia	7
9	Folia Oeconomica Stetinensia	10
10	Nowa Krytyka. Czasopismo filozoficzne	6
11	Opuscula Sociologica	4
12	Pedagogika Szkoły Wyższej	6
13	Przegląd Zachodniopomorski	7
14	Rocznik Komparatystyczny	6
15	Scientific Journal of University of Szczecin „Service Management”	7
16	Studia i Prace WNEiZ US	7
17	Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny	3
18	Studia Administracyjne	2
19	Studia Maritima	6
20	ZN US Prace Instytutu Kultury Fizycznej	5
21	ZN US Współczesne Problemy Ekonomiczne. Globalizacja. Liberalizacja. Etyka	5
22	ZN US Acta Politica	5
23	ZN US Ekonomiczne Problemy Turystyki	9
24	ZN US Ekonomiczne Problemy Usług	6
25	ZN US Problemy Transportu i Logistyki	8
26	ZN US Problemy Zarządzania, Finansów i Marketingu	6
27	ZN Studia Informatica / Uniwersytet Szczeciński	7

Julia Poświatowska

rzeczniczka US

Herbarium Stetinensis

– pierwszy rejestrowany zielnik roślin naczyniowych, grzybów i porostów w dziejach Szczecina

Herbarium, czyli zielnik, to kolekcja zasuszonych okazów roślin ułożonych, opisanych i sklasyfikowanych według określonych kryteriów. Terminem tym nazywana jest także instytucja naukowa zajmująca się gromadzeniem, badaniem i przechowywaniem zbiorów botanicznych. Na całym świecie instytucje takie działają w uczelniach wyższych, instytutach badawczych i muzeach przyrodniczych, najczęściej mając w ich obrębie status samodzielnej jednostki i osobny budżet.



prof. dr hab.
Agnieszka Popiela

Katedra Botaniki
i Ochrony Przyrody
Wydział Biologii US

Za twórcę i pomysłodawcę pierwszego w świecie herbarium uważany jest profesor botaniki Uniwersytetu w Bolonii Luca Ghini (ok. 1490–1556) i to on najprawdopodobniej wykonał pierwszy w historii alegat zielnikowy, który niestety nie zachował się do naszych czasów. Przetrwały natomiast okazy zbierane i preparowane przez ucznia Ghiniego – Gherardo Cibo, pochodzą one z 1532 r. i są przechowywane w *Biblioteca Angelica* w Rzymie. Pierwszym w świecie zielnikiem-instytucją jest założone w 1545 r. herbarium Uniwersytetu w Padwie¹.

Od początku XVII wieku publikowano rozprawy poświęcone metodyce zbierania i przechowywania kolekcji naukowych roślin, tematyka ta znalazła się również w fundamentalnym dla botaniki dziele *Philosophia botanica* Karola Linneusza (1707–1778), wydanym w Sztokholmie w 1751 r. Zostały w nim zamieszczone wskazówki metodyczne dotyczące zbierania, opisywania i przechowywania zbiorów, porady dotyczące wyposażenia botanika w trakcie zbierania okazów, a nawet opis odpowiedniego do tego stroju terenowego².

Najstarsze zielniki-zabytki z ziem polskich pochodzą z końca XVII i z XVIII wieku. Są to m.in. okazy: z zielnika pastora Jerzego Andrzeja Helwinga (1666–1748), 1200 alegatów; z zielnika księżnej Izabeli Czartoryskiej (1746–1835), 30 alegatów, przechowywane w Bibliotece Narodowej w Warszawie; oraz zbierane przez profesora Akademii Krakowskiej Jędrzeja Badurskiego (1740–1789), 399 alegatów, obecnie zdeponowane w Instytucie Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niestety w Polsce wiele zbiorów przypadło w wyniku zawieruch powstańczych i wojennych. Dotyczy to także kolekcji zbieranych przez botaników niemieckich na terenach dzisiejszej zachodniej i północnej Polski³.

Zielnik jako dobro narodowe

Nowojorski Ogród Botaniczny prowadzi rejestrację i spis obecnie istniejących zielników naukowych w *Index Herbariorum* – katalogu, którego pierwsze wydanie pochodzi z 1952 roku (<http://scweb.nybg.org/science2/IndexHerbariorum.asp>).

Zielniki otrzymują akronim, czyli oficjalny kilkuliterowy skrót, utworzony najczęściej z pierwszych liter nazwy instytucji lub miasta, w którym się znajdują. Akronim widnieje na etykietach i pieczęciach zielnikowych, jest też używany w publikacjach naukowych, których autorzy powołują się na wyniki uzyskane z badań nad przechowywanymi tamże okazami.

Największe kolekcje przekroczyły już liczbę siedem milionów okazów, są to zielniki: Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu (P) i Królewskich Ogródów Botanicznych w londyńskim Kew (K) oraz Nowojorskiego Ogródu Botanicznego (NY)³.

W Europie Środkowej do największych tego typu jednostek należą zielniki: Muzeum Historii Naturalnej w Wiedniu (W) oraz Muzeum Ogródu Botanicznego w Berlinie-Dahlem (B). Ten ostatni poniósł olbrzymie straty w wyniku bombardowania w marcu 1943 r., przypadło wówczas wiele tysięcy typów nomenklatorycznych (tj. okazów, na podstawie których opisano konkretne gatunki po raz pierwszy w historii)⁴.

Z Polski w *Index Herbariorum* zarejestrowanych jest około 30 zielników, wśród których największe to zielniki: Instytutu Botaniki PAN w Krakowie (KRAM) oraz Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego (KRA); razem liczą one ponad milion alegatów.

W kolekcjach zielnikowych gromadzi się, oprócz roślin naczyniowych, również inne organizmy: glony, grzyby, mszaki i porosty.

Bardzo wielu badaczy ma także kolekcje prywatne, często liczące wiele tysięcy okazów. Zielniki mają swoją historię, przeżywają (lub nie) wojny, pożary, włączanie i wyłączanie zbiorów, czasem dochodzi do rozproszenia ich w wyniku polityki prowadzonej przez różne instytucje czy spadkobierców.

Na szczęście obecnie coraz częściej herbaria są uważane za dobro narodowe, w wielu krajach dodano nawet do nazwy przymiotnik „narodowy” lub „krajowy”, nie rzadko są współfinansowane ze środków publicznych i podlegają ochronie, podobnie jak zbiory biblioteczne⁴.

Wielość funkcji zielnika naukowego

Przedmiotem zbiorów są wysuszone na płasko rośliny i przyklejone na specjalnie przygotowane



Jedno
z pomieszczeń
Herbarium
Królewskich
Ogrodów
Botanicznych
w Kew (Wielka
Brytania)

Fot. A. Popiela



arkusze (alegaty). Na każdym oznaczonym kolejnym numerem arkusza przyklejona jest również etykieta zawierająca nazwę naukową rośliny, miejsce, siedlisko i datę zbioru, a także nazwisko osoby, która okaz zebrała i oznaczyła. Ponadto znajduje się tam pieczęć danego herbarium. Dołączane są również informacje o kolejnych weryfikacjach oznaczenia danego okazu (o ile takie nastąpiło, np. w przypadku badań taksonomicznych) oraz o ewentualnym wykorzystaniu jego fragmentu (np. do badań molekularnych).

Ponadto w wielu zielnikach przechowuje się oryginalne (często o wartości historycznej) ryciny, a także owoce, nasiona, zakonserwowane części roślin i preparaty.

Szerokie udostępnianie zbiorów stało się możliwe dzięki wykorzystaniu najnowszych osiągnięć technicznych, dzięki którym wiele zielników (w Polsce np. Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego) podlega obecnie digitalizacji: podejmuje się realizację programów skanowania z dużą rozdziel-

czością za pomocą specjalnie wykonanych do tych celów urządzeń i udostępnia skany poszczególnych alegatów w Internecie.

Zielnik naukowy pełni wiele funkcji. Przede wszystkim zachowuje okazy, jest dowodem na prawidłowość oznaczeń we wszystkich naukowych pracach botanicznych. Ponadto jest on: źródłem informacji na temat bioróżnorodności danego regionu w danym czasie; archiwum typów nomenklatorycznych, czyli okazów, na podstawie których opisano taksony nowe dla nauki (podstawowe źródło identyfikacji gatunków roślin znanych na świecie); źródłem materiału do badań taksonomicznych, morfologicznych, anatomicznych, archeobotanicznych, ekologicznych itp., w tym szczególnie do badań porównawczych; źródłem DNA (do badań taksonomicznych i filogenetycznych), a także źródłem odgrywającym ważną rolę w ocenie stopnia zagrożenia podczas opracowywania programów ochrony bioróżnorodności zarówno w skali lokalnej, jak i globalnej. Analiza zbiorów zielnikowych pozwala też na stawianie hipotez dotyczących historii flory danego regionu oraz informuje o działalności naukowej dawnych i współczesnych badaczy flory i taksonomów.

Herbarium Stetinensis

Idea założenia herbarium na Uniwersytecie Szczecińskim sięga początków istnienia Wydziału Biologii. Profesorowie botanicy, zarówno współzałożyciel wydziału – śp. prof. dr hab. Tadeusz Głazek, jak i w dalszych latach śp. prof. dr hab. Marian Ciaciura, doskonale rozumieli znaczenie dla nauki zbiorów zielnikowych, sami zresztą posiadali bogate kolekcje prywatne zdeponowane obecnie na Wydziale Biologii US i sukcesywnie włączane do *Herbarium Stetinensis*.

Jedno
z pomieszczeń
zielnika Muzeum
i Ogrodu
Botanicznego
w Berlinie-Dahlem
(Niemcy)

Fot. A. Popiela

Historyczne okazy
Cyperus fuscus L.
przechowywane
w Herbarium
Instytutu Botaniki
PAN (KRAM)

Fot. A. Popiela



Również inni pracownicy wydziału uprawiający botanikę, mykologię (nauka o grzybach) i lichenologię (nauka o porostach), a także magistranci i doktoranci, od lat gromadzą suszone organizmy jako materiał dowodowy prowadzonych prac badawczych.

Budowa profesjonalnego zielnika stała się możliwa dopiero podczas mojej kadencji dziekańskiej w latach 2008–2012. Wygospodarowane zostało pomieszczenie w piwnicach budynku wydziału przy ul. Wąskiej, a zdobyte środki na remont kapitałny i wyposażenie wydziału pozwoliły na ich przystosowanie, a także na zamówienie zielnikowych regałów kompaktowych i profesjonalnej suszarki.

Organizacją naukową *Herbarium Stetinensis* zajął się na moją prośbę prof. dr hab. Adam Zając, emerytowany dyrektor Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w latach 2011–2013 również profesor naszej *Alma Mater*. Herbarium rozpoczęło działalność w maju 2013 r.

Wspólnie z prof. dr hab. Adamem Zającem zakładaliśmy, że będzie to na Wydziale Biologii osobna jednostka z własnym niewielkim budżetem wydzielanym ze środków BS, która służyłaby całej społeczności botaników, mykologów i lichenologów, a nawet, w przyszłości, pełniła rolę jednostki międzyuczelnianej (idea powołania *Herbarium Stetinensis* byli zainteresowani koledzy z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego i Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, m.in. prof. dr hab. Janina Jasnowska, prof. dr hab. Ireneusz Kojder, dr hab. prof. ZUT Lesław Wołjko, dr hab. prof. ZUT Wanda Bacieczko, dr inż. Magdalena Ziarnik. Niestety inicjatywa ta nie uzyskała akceptacji obecnych władz wydziału.

Aktualnie herbarium funkcjonuje przy kierowanej przeze mnie Katedrze Botaniki i Ochrony Przyrody, a prace nad zbiorami prowadzi w pełnym etacie mgr inż. Iwona Pulit. W miarę możliwości staramy się jednak gromadzić i przechowywać odpowiednio zebrane i opisane aleagaty osób zainteresowanych.

W *Index Herbariorum* zielnik Uniwersytetu Szczecińskiego otrzymał akronim SZUB; koncentrujemy się na florze naczyniowej, mycobiocie i lichenobiocie z północno-zachodniej Polski, jakkolwiek mamy też kolekcje okazów pochodzących z innych regionów Polski i Europy. Łącznie posiadamy około 30 000 aleatów roślin naczyniowych, około pięć tysięcy grzybów i około pięć tysięcy aleatów porostów. Niestety obecnie jeszcze nie wszystkie okazy są do-

stępne dla badaczy, trwają prace nad włączaniem ich do kolekcji.

Sporym wyzwaniem było utrzymanie odpowiedniego poziomu wilgotności powietrza w pomieszczeniu herbarium, który nie powinien przekraczać 40%. Udało się to osiągnąć za pomocą modernizacji technicznej ogrzewania i wstawieniu osuszaczy

Dobrze wykonany zielnik jest dokumentem ponadczasowym, nigdy się nie starzeje, wręcz przeciwnie – jego wartość wzrasta wraz z wiekiem. Wraz z postępującą degradacją środowiska naturalnego, a co za tym idzie – ustępowaniem wielu gatunków, a powszechnym wkraczaniem ubikwistycznych (tj. o małych wymaganiach siedliskowych) gatunków obcych do rodzimych flor, zielnik stanowi jedyne dostępne źródło pozwalające na weryfikację i studia porównawcze danych z zakresu systematyki i geografii roślin.

Okaz zachowany w herbarium może być na przykład jedynym dokumentem dowodzącym, że dany gatunek istniał na danym terenie, i zarazem źródłem DNA tego taksonu. Wartość *Herbarium Stetinensis* jako źródła danych o zasobach przyrodniczych Pomorza Zachodniego będzie więc wzrastała z każdym następnym pokoleniem.



Pomieszczenie
*Herbarium
Stetinensis*

Fot. A. Popiela



Osobiście uważam, że zebranie kolekcji żyjących obecnie w naszym regionie organizmów oraz zabezpieczenie tych zbiorów dla przyszłych pokoleń jest jednym z najważniejszych zadań stojących dzisiaj przed pracującymi w regionie Pomorza Zachodniego przyrodnikami. □

Herbarium Stetinensis – alegaty przygotowane do włączenia do kolekcji

Fot. A. Popiela

- ¹ Bunke Z. 1993. *Herbarium sheets in exhibition in two aspects: history and taxonomy*. Webbia 48: 641–659.
- ² Drobnik J. 2007. *Zielnik i zielnikoznawstwo*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- ³ Walters S.M. 1993. *Herbaria in the 21st century: why should they survive?* Webbia 48: 673–683.
- ⁴ Heyn C.C. 1993. *Computerized herbaria in scientific research*. Webbia 48: 601–604.

Centrum Informacji Menedżerskiej jako przykład nowoczesnej biblioteki

Dostęp do rzetelnych i wiarygodnych źródeł informacji naukowej i rynkowej stanowi już dziś – i będzie decydować jeszcze przez wiele lat – o potencjale rozwojowym środowisk naukowych, przedsiębiorców i twórców, tj. środowisk kulturalnych, wynalazców, itp. Ich aktywność innowacyjna jest bowiem bezpośrednio związana z umiejętnością wykorzystywania najbardziej aktualnych zasobów wiedzy, a te dostępne są w Centrum Informacji Menedżerskiej (ul. Cukrowa 12), tj. czytelnicy Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług, czyli oddziale Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego.

Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego w ramach realizacji projektu Centrum Transferu Wiedzy i Innowacji dla Sektora Usług SERVICE INTER-LAB wraz z początkiem nowego roku akademickiego uruchomił Centrum Informacji Menedżerskiej jako jeden z elementów nowoczesnej przestrzeni przygotowywanej dla działań kreatywnych.

Inwestycja obejmowała swoim zakresem nie tylko zakup ponad 7000 woluminów specjalistycznej literatury, głównie obcojęzycznej (wydawnictw: Cambridge University Press, Emerald, IOS Press, Oxford University Press, Sage Taylor & Francis i wiele innych) czy aranżację pomieszczeń typu *group-room*, umożliwiających swobodną komfor-

tową pracę w kilkuosobowych zespołach z bezpośrednim dostępem do gniazd czytelniczych i Internetu, ale przede wszystkim dostęp do cyfrowych baz danych naukowych i rynkowych.

Ponadto w najbliższym czasie planowane jest wdrożenie rozwiązania bazującego na technologii RFID (*Radio-Frequency Identification*), które umożliwi bardziej efektywne zarządzanie księgozbiorem czytelnicy Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US. W efekcie możliwe będzie niemal bezobsługowe funkcjonowanie systemu wypożyczeń i zwrotów poszczególnych pozycji książkowych, co z pewnością zwiększy komfort korzystania z tradycyjnych, drukowanych zasobów wiedzy. ►



Jordan Klimek

asystent
Katedra Efektywności
Innowacji
Wydział Zarządzania
i Ekonomiki Usług US

Za kwotę ponad 2 milionów PLN uzyskano kilkuletni dostęp do następujących elektronicznych źródeł wiedzy:

Akademicka Prenumerata Premium Harvard Business Review Polska	Dostęp nie tylko do najnowszej wiedzy, zawartej w polskiej edycji magazynu Harvard Business Review, ale również do ogromnych zasobów biblioteki wiedzy, pozwalającej na wyszukiwanie tematyczne pośród niemal 2000 artykułów oraz licznych materiałów multimedialnych.
Benchmark Polska	Narzędzie służące do minimalizacji ryzyka kredytowego, wspomagające decyzje finansowe, w tym umożliwiające m.in. weryfikowanie kondycji finansowej spółek, także na tle sektora. Prezentuje pełny profil ryzyka kredytowego przedsiębiorstw wraz ze szczegółową informacją finansową, ratingiem i punktami ryzyka.
DealWatch Polska	Baza biznesowa zawierająca m.in. następujące informacje: bazy transakcji typu: M&A, ECM, Private Equity i Venture Capital o wielkości powyżej 1 000 000 USD, zawierającej szczegóły transakcji wraz z mnożnikami oraz komentarzem analityka odnośnie tejże.
EIU CountryData	Wszechstronna baza makro wskaźników ekonomicznych z uwzględnieniem podsumowań na temat krótkoterminowych prognoz politycznych i ekonomicznych.
EMIS Polska	Jest to serwis internetowy zawierający informacje o ponad 80 rynkach wschodzących na całym świecie. Zawiera ponad 22 000 krajowych i międzynarodowych źródeł. Dla każdego kraju serwis oferuje dostęp do ponad kilkuset źródeł informacji w językach lokalnych i w języku angielskim. Dla Polski to ponad 540 publikacji zawierających informacje finansowe, wiadomości polityczne, makroekonomiczne i ze spółek.
GMID	GMID (Global Market Information Database) to światowa baza danych statystycznych i marketingowych dostarczająca biznesowej i statystycznej informacji o krajach, rynkach, firmach i konsumentach.
InforLex Biblioteka	Codziennie aktualizowana baza wiedzy z zakresu podatków, rachunkowości i prawa. Jest to zbiór aktów prawnych, orzecznictwa, interpretacji urzędowych oraz największa baza pism podatkowych, aktywnych formularzy, wzorów i kalkulatorów. Biblioteka ta to gigantyczna baza porad, komentarzy i artykułów pochodzących z „Gazety Prawnej” oraz z 20 fachowych tytułów Grupy INFOR PL S.A.
Klub Wiedzy Akademickiej Harvard Business Review Polska	Klub Wiedzy Akademickiej to kolekcja studiów przypadku, opracowanych na kanwie studiów przypadków Harvard Business Review (te same dylematy zarządcze), ale dostosowanych do polskich warunków przez redakcję HBRP i ekspertów z danej branży. Studia przypadków Harvard Business Review Polska dotyczą kluczowych wyzwań przywódczych i menedżerskich w takich obszarach, jak: przywództwo, strategia, zarządzanie personelem, zarządzanie karierą, innowacja, sprzedaż i marketing, zarządzanie operacyjne, fuzje i przejęcia.
Municipium	Serwis udostępnia szeroko zakrojoną wiedzę na temat każdej spośród ponad 2000 jednostek samorządowych tworzących mapę administracyjną Polski.
OECD iLibrary	Jest to unikatowa kombinacja wiarygodnych informacji biznesowych, rynkowych prezentowanych w formie czasopism, dokumentów roboczych, tabel, wykresów i danych pierwotnych. Zapewnia dostęp do unikatowej w skali światowej wiedzy i kluczowych zasobów z krajów OECD.
ORBIS	Zawiera wyczerpujące informacje na temat firm na całym świecie, ze szczególnym uwzględnieniem informacji prywatnych spółek. Orbis zawiera informacje na temat spółek notowanych i nienotowanych oraz o ponad 100 000 000 firm prywatnych. Obejmuje także: dane finansowe spółki w standardowym formacie; wskaźniki finansowe wytrzymałościowe; oceny rentowności; możliwość tworzenia własnych wskaźników i wprowadzenia własnych pól danych; dane kontaktowe; dane giełdowe; dane prywatne akcji oraz portfela; patenty; szczegółowe struktur korporacyjnych i własności; badania i nowe technologie; nowości związane z firmą; doniesienia transakcyjne.
vLex	Baza prawnicza zawierająca materiały z ponad 120 krajów, zawiera wyczerpujące dane z 18 krajów; kluczowe informacje z 128 krajów; platforma dostępna w 13 językach; zawiera słowniki i narzędzia do tłumaczenia.
World eBook Library	Baza zawiera ponad 23 000 audiobooków i około 3 000 000 pełnotekstowych źródeł naukowych – książek i dokumentów elektronicznych w ok. 100 językach. Baza składa się z najistotniejszych oraz najpopularniejszych monografii, podręczników, słowników, encyklopedii, jak również rozmaitych publikacji rządowych. Pochodzą one z największych światowych bibliotek takich jak: Harvard University, Massachusetts Institute of Technology, New York University, Michigan University, Stanford University.



► Współczesna rzeczywistość społeczno-gospodarcza charakteryzuje się nieograniczonym strumieniem informacji. Nie bez znaczenia dla funkcjonowania przedsiębiorstw na regionalnych, krajowych i międzynarodowych rynkach oraz ich dalszego rozwoju jest zatem możliwość wykorzystywania wiarygodnych i rzetelnych informacji o nowoczesnych technologiach, które stanowią impuls do aktywności twórczej. Dostęp do elektronicznych zasobów wiedzy naukowej i rynkowej stwarza niepowtarzalne możliwości rozwoju własnych kompetencji, umiejętności, zainteresowań i pasji poprzez pobudzanie kreatywności i kreowanie innowacyjnych rozwiązań o charakterze naukowym bądź komercyjnym.

Wyzwaniem najbliższej przyszłości jest selekcjonowanie najbardziej wiarygodnych, aktualnych i rzetelnych informacji, które są niezbędne w procesach badawczo-naukowych czy decyzyjnych zarówno na poziomie strategicznym, jak również operacyjnym, a także przyczyniają się do podniesienia poziomu innowacyjności podmiotów gospodarczych naszego regionu.

Jak twierdzi dr Grażyna Zygmunt (Oddział Informacji Naukowej Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego): „Możliwość pozyskiwania specjalistycznych danych z takich źródeł jak Orbis czy EIU Country Data jest unikatowa w skali kraju.

Do pozostałych baz danych dostęp uzyskiwały tylko nieliczne ośrodki naukowe w Polsce”.

Tego typu zasoby świadczą zatem o kapitale intelektualnym Uniwersytetu Szczecińskiego, który należy wykorzystać dla rozwoju badawczo-naukowego, a także wdrożeń do praktyki gospodarczej. Szczególnie istotne – z punktu widzenia wyzwań współpracy nauki i biznesu – wydaje się być wykorzystanie cyfrowych zasobów wiedzy w procesach decyzyjnych o charakterze strategicznym i operacyjnym dla rozwoju przedsiębiorstw: Marcin Prys, przedsiębiorca, prezes zarządu Inspeo Sp. z o.o. twierdzi, że „Na podstawie informacji z bazy GMID, udało mi się podjąć ważne dla rozwoju mojej firmy decyzje, których konsekwencją jest realizacja bardzo obiecujących projektów”.

W związku z powyższym coraz częściej zastanawiamy się nad zasadnością wydatkowania środków finansowych na kwerendy biblioteczne, zwłaszcza te, których celem jest uzyskanie dostępu do tradycyjnych, drukowanych źródeł wiedzy naukowej. Znacznie bardziej korzystne wydaje się inwestowanie w rozwiązania oparte na możliwości wykorzystywania wiedzy w postaci cyfrowej, o znacznie większym poziomie dostępności dla liczniejszego grona użytkowników. □

Noc Biologów 2014

czyli jak złapać przyrodniczego bakcyła

Niecodzienna atmosfera zapanowała już po raz trzeci na Wydziale Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego. 10 stycznia 2014 roku gościliśmy rzeszę zainteresowanych tajemnicami świata żywego, pragnących poznać to, co widoczne i niewidoczne gołym okiem. Była to kolejna, cykliczna już akcja wydziału, mająca na celu propagowanie wiedzy przyrodniczej wśród mieszkańców Szczecina i województwa oraz prezentację możliwości studiowania w nowoczesnie wyposażonych salach Wydziału Biologii.



dr hab.
Małgorzata Puc

koordynatorka Nocy
Biologów 2014
Katedra Botaniki
i Ochrony Środowiska
Wydział Biologii US

W ramach tegorocznej Nocy Biologów odbyło się ponad siedemdziesiąt spotkań w formie: pokazów, warsztatów, wystaw, konkursu, laboratoriów i wykładów, na których zaprezentowano ok. pięćdziesięciu różnorodnych tematów, z których prawie połowę stanowiły nowości uzupełniające propozycje z lat poprzednich.

Czasu na rozpropagowanie i zorganizowanie akcji było bardzo niewiele, jednak mimo okresu świątecznego, ferii w szkołach i na uczelni, na Wydział Biologii przybyło prawie tysiąc uczestników, którym zapewniliśmy ponad 1800 miejsc na rozmaitych zajęciach.

Gościliśmy głównie młodzież szkolną z regionu zachodniopomorskiego. Noc Biologów cieszyła się również ogromnym zainteresowaniem całych rodzin, nawet w czasie trwania akcji, do godzin popołudniowych, odbieraliśmy telefony z pytaniami, czy jeszcze można nas odwiedzić. Podwoje wydziału zostały więc otwarte dla wszystkich chętnych.

Uczestnicy mogli posłuchać o intrygujących pogaduszkach bakterii, dzięki którym mikroorganizmy te zyskują m.in. odporność na antybiotyki i detergenty, dowiedzieć się o dobroczynnej dla człowieka działalności bakteriofagów czy poznać znaczenie kriokonserwacji dla istnienia naszego gatunku. Duże zaciekawienie wywołał konkurs *Fitoplankton – co to takiego?* Niesłabnącym zainteresowaniem cieszyły się zajęcia z „kuchennej” biochemii, o tym, jak dobieramy się w parę, „co nas kręci w nosie”, gdy ciepła, tegoroczna zima pozwoliła już zakwitnąć leszczynie i olszy, itp.

Czas na Wydziale Biologii można było spędzić również aktywnie w laboratoriach, izolując DNA i poznając jego budowę, wykonać doświadczenia z wodą przybliżające jej właściwości fizyczne i chemiczne, poznać grzyby jadalne i ich trujące sobowtóry, przygotować samodzielnie preparaty mikroskopowe i odkryć świat komórek roślinnych i zwierzęcych, posłuchać ciekawostek o nietoperzach, węzach, o magicznych pieśniach wielorybów czy pośmiać się na wykładzie o śmiechoterapii.

Dla zainteresowanych przygotowano informacje o możliwości zdobycia wiedzy na kierunkach aktualnie prowadzonych na wydziale (biologia, ochrona środowiska, biotechnologia, mikrobiologia, biologiczne podstawy kryminalistyki – II stopień) oraz możliwości podjęcia studiów doktoranckich (III stopnia) na kierunku biologia.

Dzięki pasjom przyrodniczym i ogromnemu zaangażowaniu prowadzących zajęcia oraz organizatorów, wśród których szczególne podziękowania należą się studentom – Noc Biologów udała się znakomicie. ☐



Wielkie drobne gesty

Wolontariat studentów Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US

Jak łatwo poczuć się potrzebnym, ba! – niezbędnym, mogą przekonać się studenci Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US. To, co wydaje się nam, cieszącym się pełną sprawnością, drobnym gestem, dla innych staje się znaczącym i niezwykle ważnym podaniem pomocnej dłoni na trudnej drodze życia.

Jednym z przykładów tej działalności jest pomoc, jakiej udzielili studenci z Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia podczas XIX Wojewódzkich Integracyjnych Mistrzostw Szkół i Ośrodków Specjalnych w Pływaniu (8 grudnia 2013 r., Zespół Szkół im. I. Łukasiewicza w Policach). Jak co roku sprawdzili się, pomagając w przeprowadzeniu mistrzostw, które mają na celu popularyzowanie pływania w środowisku uczniów szkół specjalnych, podnoszenie ich sprawności oraz integrację. Głównym organizatorem był SOSW nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo w Policach, a także Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych AMICUS.

W zawodach wzięły udział reprezentacje szkół podstawowych i ponadpodstawowych z dziewięciu placówek, łącznie ponad 150 uczestników. Zawodnicy startowali w kilku konkurencjach: w stylu dowolnym na 25, 50 i 100 m, w stylu grzbietowym na 50 i 100 m oraz w sztafecie 4 x 50 m stylem dowolnym. Zawody były przeprowadzone zgodnie z przepisami Polskiego Związku Pływackiego, a rolę sędziów mierzących czas na torach pełnili z pełnym zaangażowaniem studenci naszego wydziału. Dzięki temu mogli przekonać się w praktyce, na czym polega integracja osób pełnosprawnych z niepełnosprawnymi, że może to być wspólna zabawa w trakcie imprez o charakterze sportowym.

Co istotne, w trakcie tego typu działań dokonuje się kształtowanie u studentów naszego wydziału, którzy są przecież bardzo sprawni, wrażliwości i empatii, a przede wszystkim tolerancji

w stosunku do osób mniej sprawnych fizycznie bądź umysłowo.

Nasi studenci oprócz wiedzy teoretycznej zdobywają w toku studiów także liczne umiejętności praktyczne. Co roku oferujemy również swoją pomoc przy przeprowadzaniu zawodów sportowych w wielu dyscyplinach różnej rangi, organizowanych przez bardzo prężnie działający w województwie zachodniopomorskim Klub Sportowy Inwalidów „Start” w Szczecinie. Udział studentów



w imprezach o charakterze sportowym dla osób niepełnosprawnych oraz całoroczna możliwość dobrowolnego uczestnictwa w codziennym życiu ośrodków specjalnych pozwala im się przekonać, czy są gotowi do współpracy, do czynnego uczestnictwa w życiu osób w różny sposób niepełnosprawnych, czy chcą po ukończeniu studiów podjąć pracę w tym sektorze. ☐



dr hab.
Joanna Kruk,
prof. US

Wydział Kultury
Fizycznej i Promocji
Zdrowia US

Sędziujący
podczas zawodów
wolontariusze,
od prawej: Marcin
Sobczak i Michał
Rudziński, studenci
Wydziału Kultury
Fizycznej i Promocji
Zdrowia, II stopień
II rok

Fot. archiwum

Podsumowanie ośmioletniej współpracy z SOSW nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo w Policach

W dniu 5.04.2006 r. Instytut Kultury Fizycznej Uniwersytetu Szczecińskiego wystosował oficjalne pismo do Dyrekcji SOSW nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo w Policach z prośbą o umożliwienie uczestniczenia studentów IV roku wychowania fizycznego w ramach nieobowiązkowych zajęć praktycznych z wychowania fizycznego specjalnego w lekcjach wf-u i rewalidacji z uczniami niepełnosprawnymi ruchowo, odbywającymi się w Kompleksie Rehabilitacyjnym, który usytuowany jest w centralnej części Ośrodka w Policach.

Głównym inicjatorem tego pomysłu była dr hab. Joanna Kruk, prof. US, która po śmierci nieodżałowanego dra Włodzimierza Brzezińskiego z sukcesem kontynuuje jego pracę, prowadząc ze studentami wykłady z przedmiotu wychowanie fizyczne specjalne.

Była to bardzo cenna inicjatywa, gdyż dzięki niej studenci mają możliwość do dziś, a rozpoczynamy ósmy rok współpracy, z bliska przyrzyć się specyfice pracy z dziećmi niepełnosprawnymi na lekcjach wychowania fizycznego i rewalidacji. Studenci uczestniczą w zajęciach prowadzonych na terenie Kompleksu Rehabilitacyjnego, czynnie w nich asystując i pomagając. Mogą też próbować poprowadzić zajęcia lub ćwiczenia pod okiem doświadczonych nauczycieli. Są to oprócz wychowania fizycznego także liczne specjalistyczne zajęcia usprawniające z zakresu fizjoterapii.

Studenci pomagają również w przygotowaniu najbardziej poszkodowanych uczniów do zajęć i ich ubieraniu oraz w odprowadzaniu uczniów na inne zajęcia prowadzone w Kompleksie, którego teren jest dość rozległy (7,5 hektara).

Dzięki temu studenci mogą poczuć specyfikę pracy z dziećmi specjalnej troski oraz zyskać podstawowe informacje na temat asystentury osób niepełnosprawnych i z najczęściej występującymi wśród dzieci niepełnosprawnościami: mózgowym porażeniem dziecięcym, przepukliną oponowo-rdzeniową, dystrofią mięśniową i miopatią, wadami genetycznymi – głównie narządu ruchu, stanami poamputacyjnymi i powypadkowymi, chorobami przewlekłymi (cukrzyca, nowotwory, wady serca, epilepsja, otłłość).

Korzyści ze współpracy są obopólne, ponieważ nawet początkowo niewykwalifikowana pomoc studentów w trakcie zajęć jest ważna i potrzebna. Ponadto co roku studenci uczestniczą w imprezach sportowych realizowanych w Ośrodku, a szczególnie w Wojewódzkich Integracyjnych Mistrzostwach Szkół i Ośrodków Specjalnych w pływaniu, które odbywają się w grudniu na pływalni w Policach, podczas których zapewniają obsługę sędziowską.

W swoim imieniu (jako opiekun studentów od początku współpracy), nauczycieli pracujących w Kompleksie Rehabilitacyjnym SOSW nr 1 DNR oraz uczniów Ośrodka w Policach pragnę podziękować za dotychczasową współpracę, mając jednocześnie nadzieję na jej wieloletnią kontynuację.

Marcin Hawrylak
absolwent Instytutu Kultury Fizycznej US

Studenci Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia od lat (2001 r. – dod. J. Kruk) wspierają realizację corocznie organizowanej w naszej szkole Szczecińskiej Olimpiady Integracyjnej, która jest wielkim wydarzeniem w świecie dzieci niepełnosprawnych. Daje ona im szansę udziału w sportowych zmaganiach, w których najważniejsze są: wytrwałość i dobra zabawa. Corocznie pod opieką mgr Barbary Góreckiej i dr hab. Joanny Kruk, prof. US, przybywa do naszej szkoły blisko setka studentów, którzy asystują mniej sprawnym zawodnikom podczas konkurencji. Dzięki nim każdy uczestnik olimpiady cieszy się ze sportowego sukcesu.

Od dwóch lat studenci przygotowują także paradę drużyn oraz zabawiają kibiców na trybunach maskotkami znanych klubów z naszego województwa. Ich zaangażowanie i życzliwe nastawienie zasługuje na największą pochwałę.

Monika Górka-Matysiak
koordynatorka Szczecińskiej Olimpiady
Integracyjnej
w Szkole Podstawowej nr 74 w Szczecinie



Przez trzy lata byłam wolontariuszką w Zachodniopomorskim Towarzystwie Pomocy Głuchoniewidomym w Szczecinie, dużo czasu spędzałam z osobami niepełnosprawnymi słuchowo i wzrokowo. Szybko zauważyłam, że nie wystarczy sama obecność, nauczyłam się więc języka

migowego i lorma, dzięki czemu zostałam tłumaczką-przewodniczką osób głuchoniewidomych. Pomagałam im w codziennych czynnościach, przy wizytach u lekarzy i w urzędach.

Co kilka miesięcy wyjeżdżaliśmy na turnusy rehabilitacyjne, na których mogłam dużo nauczyć się od innych tłumaczy-przewodników.

Jako wolontariuszka spotykam się również z innymi osobami potrzebującymi pomocy, biorę udział w różnych zorganizowanych działaniach na rzecz osób niepełnosprawnych, najczęściej występuję w roli tłumacza języka migowego. Obecnie chcemy z przyjaciółmi założyć własne stowarzyszenie, które nie będzie ograniczało się tylko do jednej niepełnosprawności. Pragniemy pomagać ludziom poprzez mobilizowanie ich do samorealizacji i osiągnięcia życiowych sukcesów.

Niedawno dostałam propozycję z Polskiego Związku Niewidomych poprowadzenia na turnusie rehabilitacyjnym zajęć z rehabilitacji ruchowej. Cieszę się, że będę mogła spróbować swoich sił w całkiem innym charakterze, zgodnym z moim kierunkiem studiów.

Jak każdy młody człowiek zastanawiam się, czym chciałabym zajmować się w przyszłości, i już wiem, że na pewno chcę pomagać innym. Lubię współpracować z osobami niepełnosprawnymi, to daje mi dużo energii i satysfakcji. Kiedy ma się różne zmartwienia i pojawia się brak wiary w siebie, warto rozejrzeć się wokół i dostrzec inne osoby, które pomimo różnych barier ruchowych bądź zmysłowych potrafią dążyć do celu i cieszyć się z życia.

Kamila Borkowska

Uniwersytet Szczeciński

Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia

kierunek: wychowanie fizyczne

II rok I stopień



W naszym regionie jest wiele osób niepełnosprawnych z różnymi dysfunkcjami. Codziennie jadąc do pracy czy na zajęcia, spotykam takie osoby. Często zastanawiam się, w jaki sposób można pomóc, aby żyło im się lepiej.

Szczególne emocje wywołują u mnie niepełnosprawne dzieci, które od najmłodszych lat zmagają się z wieloma trudnościami. Pewnego razu, kiedy czekałem na przystanku autobusowym, podszedł do mnie mężczyzna, który przy pomocy swoich dłoni próbował mi coś powiedzieć. Nie wiedziałem, czego chce. Próbowałem mu jakoś pomóc, ale bezskutecznie.

Takie sytuacje spowodowały, że pojawiła się chęć poznania bliżej ludzi niepełnosprawnych,

w końcu sam zacząłem się nimi zajmować. Na Uniwersytecie Szczecińskim pojawiła się możliwość zrobienia podstawowego 60-godzinnego kursu języka migowego, na który bez wahania się zgłosiłem. Organizowany był przez Akademickie Biuro Karier pod hasłem „Tacy sami”. Mimo że kurs był krótki, nauczyłem się bardzo wielu słów, zwrotów i zdań przydatnych w życiu codziennym, niezbędnych do komunikacji z osobami niesłyszącymi.

Dodatkowo od ponad roku w ramach wolontariatu prowadzę treningi goalballu, sportu dla osób z dysfunkcją wzroku, co ściśle wiąże się z kierunkami moich studiów, dzięki którym łatwiej jest mi realizować treningi i się komunikować. Wiem, jak się zachowywać, co mi wolno, a czego nie, w jaki sposób dobierać ćwiczenia, aby nie spowodować wzrostu ciśnienia w gałce ocznej oraz bezpiecznie prowadzić zajęcia. Z wdzięcznością wnoszę wiedzę z fizjoterapii i wychowania fizycznego.

W dniu 8 grudnia 2013 r. jako wolontariusz wzięłem udział w Wojewódzkich Pływackich Mistrzostwach Osób Niepełnosprawnych Ruchowo w Policach. Moją motywacją była chęć pomocy innym, chciałem dać część siebie drugiej osobie, sprawić jej radość. Do moich zadań na zawodach pływackich należała przede wszystkim pomoc przy wyjściu zawodników z basenu oraz kierowanie ich do wyjścia.

Największą radość sprawiały mi uśmiechy na twarzy zawodników, dawali z siebie wszystko, wkładając w pływanie całe serce. Pokonywali swoje słabości i bariery mimo towarzyszącego bólu. Jest to niezwykle widok, gdyż osoby te mają bardzo dużo siły wewnętrznej, której wielu brakuje. Według mnie inni powinni brać z nich przykład i zobaczyć, co to znaczy prawdziwa siła i wytrwałość.

Co roku staram się angażować kolegów i koleżanki, aby doświadczyli tego samego co ja, i może akurat okaże się, że to będzie ich przyszłość, pomysł na życie związany z pomocą udzielaną tym najbardziej jej potrzebującym. Uczestnictwo w wolontariacie ukierunkowane przede wszystkim na osoby niepełnosprawne utwierdza mnie w przekonaniu, że w przyszłości po skończeniu studiów będę chciał pracować właśnie z nimi.

Krzysztof Nemeczek

Uniwersytet Szczeciński

Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia

kierunek: wychowanie fizyczne II rok II stopień

Wyższa Szkoła Edukacji i Terapii w Poznaniu

Wydział Zamiejscowy w Szczecinie

kierunek: fizjoterapia I rok

Nauka i biznes w Dolinie Krzemowej Top 500 Innovators

Moje wielokrotne pobyty naukowe i prywatne w USA skłoniły mnie do refleksji i wysunięcia konkretnych wniosków, którymi warto, a nawet trzeba się dzielić. Szczególnie ostatnie doświadczenie – udział pod koniec ubiegłego roku w szkoleniu Top 500 Innovators – okazało się niezwykle owocne. Głównym wnioskiem, nasuwającym się po wnikliwej obserwacji świata nauki i biznesu w USA, jest przede wszystkim konieczność przeorientowania mentalności wielu reprezentantów polskiego środowiska naukowego oraz pracowników centrów transferu technologii.



dr Robert Rumiński

Wydział Zarządzania
i Ekonomiki Usług,
Katedra Bankowości
i Finansów
Porównawczych

Pobyt i nauka w Silicon Valley pozwoliły na zdobycie cennych umiejętności oraz doświadczenia, dając wyjątkową możliwość rozwoju intelektualnego oraz psychoosobowego (m.in. umiejętności miękkie, praca w interdyscyplinarnych grupach, przywództwo) i poznania najlepszych praktyk stosowanych przez wybitne jednostki oraz różnego rodzaju amerykańskie instytucje funkcjonujące na wysoce konkurencyjnym rynku.

Przypomnijmy, że Wall Street, Hollywood, Napa Valley, Silicon Valley to najbardziej znane klastry przemysłowe na świecie. Kojarzą się z wybitnymi firmami, jednostkami oraz talentem, jak również z efektywną (i efektowną!) współpracą podmiotów funkcjonujących w określonych branżach oraz siecią formalnych i nieformalnych powiązań, które przyczyniają się do szybkiego nawiązania i rozwoju współpracy, nastawionej na osiągnięcie sukcesu rynkowego.

Sieci nieformalnych powiązań interpersonalnych (*social networks*), biznesowych, również na linii nauka – biznes, oraz odpowiednie cechy osobowości, mentalność i wielka motywacja pomysłodawców przyczyniają się do realizacji wspaniałych, często nierealnych na pierwszy rzut oka, pomysłów i przedsięwzięć.

Wszystkie pomysły powstające w tych znanych klastrach (przede wszystkim w Dolinie Krzemowej), bez względu na ich charakter, muszą wykazać ponadprzeciętne walory aplikacyjne. Bez możliwości szybkiej komercjalizacji pomysły te uznawane są za bezwartościowe, ponieważ nauka i technologia ma służyć konkretnym, użytecznym rozwiązaniom.

U podstaw powstawania klastrów, również tych najbardziej znanych, leżą odpowiednie uwarunkowania geograficzne, które tracą swoje znaczenie z biegiem czasu. Czynniki wzrostu Wall Street w Nowym Jor-

ku to działalność handlowa w pobliżu wielkiego portu, a w przypadku Hollywood i Napa Valley – to klimat i tanie nieruchomości gruntowe. Silicon Valley (Dolina Krzemowa), znajdująca się w północnej części doliny Santa Clara (Kalifornia), także powstała w rejonie, w którym ziemia była niedroga, a przez cały rok panuje łagodny klimat.

Dekalog Doliny Krzemowej

Silicon Valley jest szczególnym siedliskiem innowacji i biznesu. Stanowi swoisty mariaż nauki, biznesu i warunków sprzyjających rozwojowi przedsiębiorczości. Składa się z gęstych, elastycznych sieci oraz relacji (*networked culture*), stworzonych między przedsiębiorcami, inwestorami, naukowcami, konsultantami i wysoko wykwalifikowanymi pracownikami, łączących ludzi z ideą – pomysłami. Klastry przemysłowe w niej funkcjonujące (półprzewodnikowy, sprzętu sieciowego, oprogramowania itd.) nie stanowią jej istoty. Istotą Doliny Krzemowej to klastr instytucji otoczenia biznesu dedykowanych tworzeniu firm.

Z Doliną Krzemową nierozzerwalnie związany jest określony dekalog cnót, które są egzekwowane przez środowisko wobec osób i instytucji tam funkcjonujących. Należą do niego następujące zasady:

- Bądź uczciwy, ufaj innym i wzbudź zaufanie.
- Kwestionuj autorytety! (w myśl zasady krzewionej przez legendarnego Steve'a Jobsa: *stay hungry, stay foolish!*)
- Wyrażaj swoje poglądy oraz idee w sposób konstruktywny.
- Unikaj biurokracji!
- Spodziewaj się zmian i podejmuj ryzyko!
- Bądź twórczy i szukaj innowacyjnych rozwiązań.

- Uznawaj popełnione błędy i wyciągaj z nich wnioski.
- Współdziałaj z innymi i przyczyniaj się do budowania zespołu.
- Zależnie od potrzeby bądź równie dobrym szefem jak podwładnym.
- Traktuj klientów jak współpracowników, a współpracowników – jak siebie samego.

Top 500 Innovators – możliwość poznania i obcowania z mistrzami

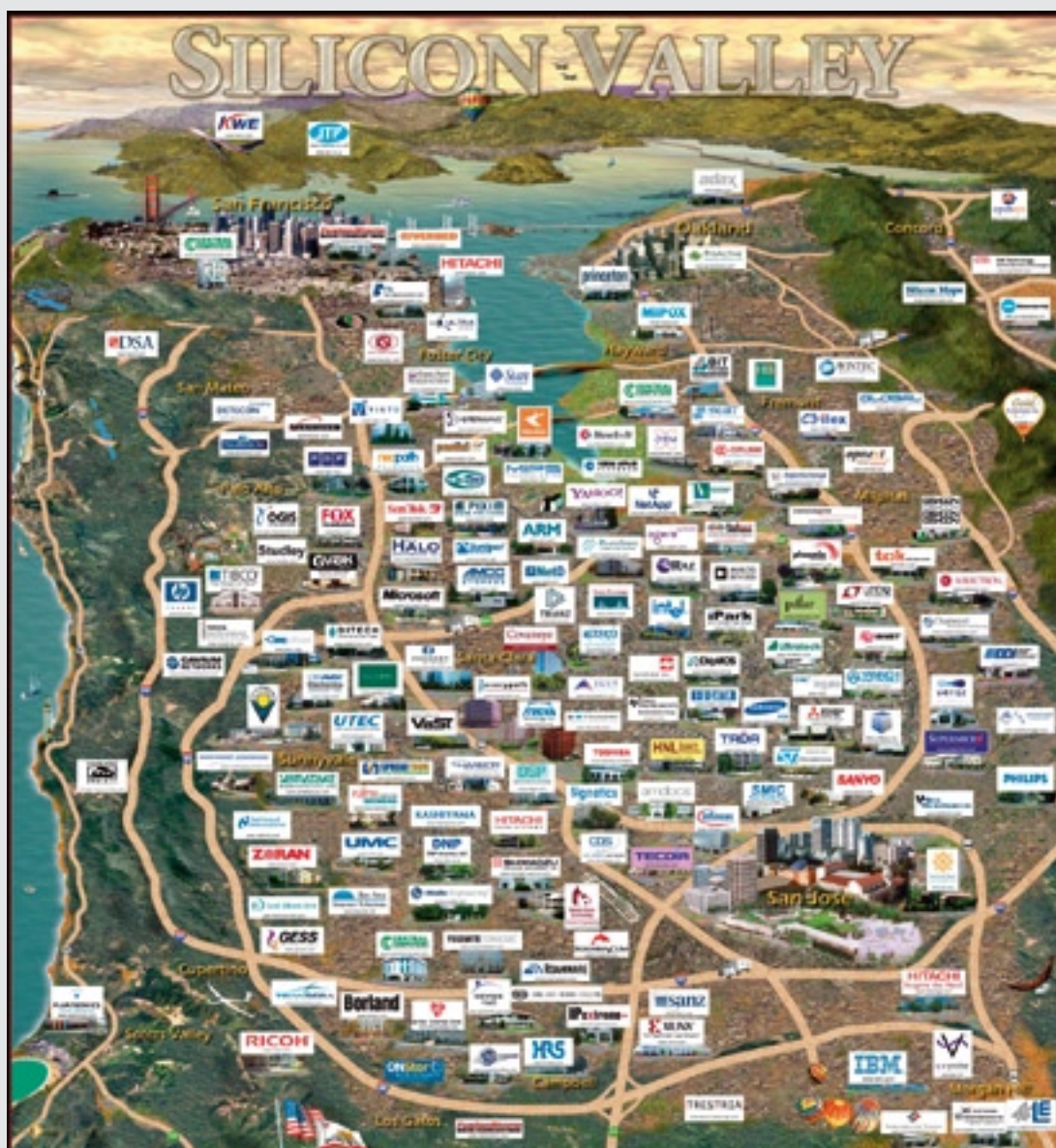
Celem bezprecedensowego w warunkach polskich programu stażowo-szkoleniowego Top 500 Innovators, w którym uczestniczyłem, było przedstawienie wybranych zagadnień teoretycznych oraz zapoznanie z zestawem użytecznych narzędzi, metod, technik oraz procedur, które w znaczący sposób wpływają na efektywność procesu komercjalizacji wyników badań naukowych, transfer innowacji (w tym technologii) i szeroko rozumianą współpracę nauki z sektorem biznesu.

Zagadnienia teoretyczne zostały w umiejętny sposób poparte licznymi przykładami praktycznymi – stu-

diami przypadku – prezentowanymi i analizowanymi przez osoby będące głównymi aktorami wydarzeń, jakie miały miejsce, interaktywnymi ćwiczeniami, zadaniami, projektami indywidualnymi oraz grupowymi realizowanymi w różnych konfiguracjach personalnych.

Program został zrealizowany w październiku – grudniu 2013 r. w unikatowych warunkach, umożliwiających poznanie najlepszych praktyk stosowanych przez:

- a) najlepsze na świecie jednostki naukowe, tj. University of California – Berkeley, Stanford University,
- b) wysoce innowacyjne przedsiębiorstwa zarówno start-upy, jak i małe, średnie oraz duże podmioty gospodarcze,
- c) instytucje otoczenia biznesu (np. akceleratory biznesu),
- d) parki naukowo-technologiczne, laboratoria naukowe i inne jednostki będące w strukturach uczelni lub z nimi współpracujące,
- e) instytucje pośrednictwa finansowego – fundusze *venture capital*, *crowd funding*,



Dolina Krzemowa – ekosystem sprzyjający przedsiębiorczości
Źródło: <http://www.diegorizzi.com/wp-content/uploads/2008/02/siliconvalley.jpg>

- f) sieci inwestorów indywidualnych zwanych *Business Angels*,
- g) pozostałe jednostki należące do ekosystemu Doliny Krzemowej.

Odpowiednia sekwencja zajęć przeplatanych stażami oraz licznymi wizytami studyjnymi w amerykańskich przedsiębiorstwach pozwalała na poznanie kultury, mentalności oraz motywacji zawodowej i osobistej Amerykanów, w szczególności mieszkańców Kalifornii (i jedynej w swoim rodzaju Doliny Krzemowej), wyróżniającej się pod wieloma względami od reszty kraju.

naukowym), z naciskiem na jednoczesne, równoległe budowanie doświadczenia zawodowego w sektorze biznesu.

W przypadku osób związanych tylko ze środowiskiem naukowym oznacza to konieczność otwarcia się na współpracę z przedsiębiorcami lub zaangażowanie w przedsiębiorczość akademicką (inicjatywy *spin-off* oraz *spin-out*). Podjęcie takiej ścieżki zawodowej pozwoli na aplikację (komercjalizację) koncepcji naukowych czy też opracowanych przez naukowców technologii i usług oraz spełnienie prawarunku, jakim



Haas School of Business (1898), University of California, Berkeley

Fot. R. Rumiński

Umiejętności miękkie (*soft skills*), prezentacja pomysłów biznesowych (*pitching*) i umiejętne budowanie kariery naukowej (*T-shape Professional*)

Jednym z kluczowych efektów uczestnictwa w Top 500 Innovators jest rozwinięcie tzw. kompetencji miękkich (osobistych i społecznych, jak np. kreatywność, dynamizm działania, komunikatywność, elastyczność, prowadzenie prezentacji, inicjatywa, współpraca w grupie, zarządzanie czasem, budowanie relacji, wywieranie wpływu, asertywność, autoprezentacja, kontrola emocjonalna – opanowanie, pewność siebie, język ciała, umiejętności przywódcze) oraz uświadomienie uczestnikom niezmiernie ważnej roli, jaką pełnią one w procesie przywództwa (*leadership*) oraz w efektywnej komunikacji z sektorem biznesu.

Integralną częścią programu było nawiązanie cennych kontaktów z kadrą naukową University of California (kampusy Berkeley i San Francisco) oraz Stanford University, kadrą menedżerską oraz pracownikami przedsiębiorstw i instytucji otoczenia biznesu.

Po spotkaniach z nimi okazało się, jak niezbędne jest umiejętne budowanie kariery zawodowej w myśl formuły *T-shape Professional* (wszechstronne doświadczenie zawodowe, w przeciwieństwie do *I-shape Professional* – oznaczającego jedynie doświadczenie na polu

jest wysoka umiejętność komunikacji (wspólny język) z przedsiębiorcami i znajomość realiów gospodarki.

Sposób prezentacji pomysłu biznesowego przed potencjalnym inwestorem (*fast pitch*) odgrywa zasadniczą rolę, a czas na przyciągnięcie jego uwagi jest bardzo ograniczony. Uzyskanie praktyki w prowadzeniu tego rodzaju prezentacji jest warunkiem niezbędnym¹. Umiejętność odpowiedniego formułowania innowacyjnych pomysłów (na styku nauka – biznes) wobec środowiska potencjalnych inwestorów, z użyciem odpowiedniego stylu, języka, socjotechniki i pozostałych elementów miękkich, ukazujących cechy osobowości pomysłodawców oraz zespołu, często przesądza o dalszych losach zaangażowanych stron w kontekście możliwości aplikacyjnych, rozbudowy firmy, jak i potencjalnych źródeł finansowania.

Doskonaleniu powyższych umiejętności w UC Berkeley służy trening z udziałem profesjonalnych, uznanych trenerów – m.in. aktorów teatralnych. Ma on formę intensywnych warsztatów doskonalenia cech przywódczych, z położeniem nacisku na praktykę w zakresie prowadzenia porywających i inspirujących prezentacji (*story telling*, z kluczowym ich elementem, tj. *vertical take-off*) – przykuwających uwagę słuchacza już od samego początku i pozwalających na ciągły kontakt z odbiorcami.

Rola świadomości subiektywizmu i uprzedzeń przy podejmowaniu decyzji

Każdy z nas jest obciążony różnymi uprzedzeniami oraz subiektywizmem, w dużym stopniu wpływającymi na proces podejmowania decyzji, który warto poznać.

Subiektywizm oraz niemające często racjonalnych podstaw uprzedzenia powodują, że podejmowane decyzje są często błędne. Ważne jest, aby korzystać z powszechnie dostępnych narzędzi ich wspomagania (*probability, decision trees, etc.*).

Bardzo istotny jest również sposób przedstawienia problemu, bowiem wykazujemy tendencję do podejmowania decyzji pod wpływem sugestii. Sam sposób formułowania problemu powinien być analizowany z różnych perspektyw.

Zrozumienie procesu podejmowania decyzji przez innych (również przesłanek, którymi się kierują) pomoże nam ich zrozumieć, wesprzeć (lub w razie potrzeby sprzeciwić się), przewidzieć ich ruchy oraz współpracować z nimi. Powyższe elementy są szczególnie istotne w sytuacjach konfliktowych oraz przy decyzjach podejmowanych przy ograniczonych zasobach (czas, środki pieniężne, konflikt interesów, etc.).

Pomysł wspañiały... ale jak go wdrożyć?

Studia w Haas School of Business, UC Berkeley, praktyki oraz wizyty studyjne w firmach z Doliny Krzemowej (m.in. Google, YouTube, Cisco, Splunk, McKesson Corporation, Autodesk, Plug and Play Technology Center) pozwalają zrozumieć mechanizmy kreowania i wdrażania innowacji, m.in. dzięki analizie pełnego cyklu procesowego, od powstania pomysłu, oceny

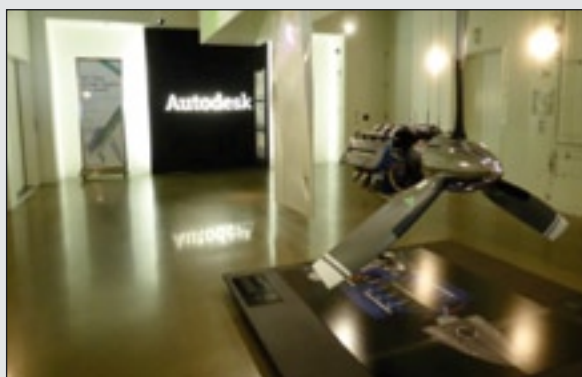
jego potencjału, ukazania wartości użytkowej (*value proposition*), wyboru odpowiedniego wariantu aplikacyjnego, poprzez tworzenie odpowiednio dobranego zespołu wdrożeniowego, aż po późniejszą jego aplikację w wysoce konkurencyjnym otoczeniu biznesowym Doliny Krzemowej².

Kluczowa jest także umiejętność właściwej oceny nowej technologii³. Zastosowanie mają również studia przypadków uzupełnione rozbudowaną sesją pytań i odpowiedzi z udziałem właścicieli/pomysłodawców innowacyjnych przedsięwzięć.

Poznanie specyfiki środowiska oraz zasad funkcjonowania poszczególnych osób, podmiotów i instytucji w Dolinie Krzemowej pozwala na dostrzeżenie wysokiego stopnia pragmatyzmu w podejmowanych działaniach oraz konieczności posiadania umiejętności działania w trudnych, stresujących warunkach⁴ (ciągła niepewność, zmieniające się otoczenie, wysoki poziom ryzyka – również finansowego).

Amerykańscy przedsiębiorcy oraz naukowcy współpracujący z sektorem biznesu zwracają szczególną uwagę na wagę realistycznej oceny rzeczywistości, konieczność dostrzegania realnych możliwości rynkowych i koncentrację na działaniach gwarantujących własną skuteczność. Istotne jest przy tym budowanie inteligentnych sieci powiązań (*social networks*), które stanowią integralny element ekosystemu Doliny Krzemowej. *Networking* w tak wysoce konkurencyjnym i dynamicznym otoczeniu okazuje się bezcenny.

Uczestnicy Top 500 poznali zasady efektywnego wykorzystania dostępnych – w niejednym przypadku wysoce ograniczonych – zasobów (ludzie, kapitał, środki



Wizyty studyjne
w Google, Cisco,
Autodesk

Fot. R. Rumiński

Rzeka życia – przykład

Fot. R. Rumiński
Źródło: Arina Isaacson,
www.arinainc.com



trwałe, wartości niematerialne i prawne), ze szczególnym uwzględnieniem budowania dobrze funkcjonujących zespołów ludzkich, których członkowie mają uzupełniające się różne cechy osobowości i umiejętności⁵.

Przedstawiono nam również zasady efektywnego zarządzania czasem – w tym zachowania odpowiednich relacji między życiem zawodowym oraz prywatnym – z jednoczesnym uświadomieniem kwestii tempa upływającego czasu, w kontekście ograniczonego zasobu i strachu przed podejmowaniem odważnych decyzji. Jak się okazuje – nie należy ich odkładać!

Uświadomiono nam również, jak ważną rolę odgrywa aktywna postawa, polegająca na odważnym (nie mylić z nierozważnym) podejmowaniu ryzyka, w myśl twierdzenia *Pessimists are always right but optimists get (more) things done* – „Pesymiści zawsze mają rację, ale to optymiści wykonują ambitną pracę i często uzyskują wspaniałe efekty”;

Ważne jest konstruktywne działanie i rozwiązywanie problemów, bez trwania energii na narzekanie, które jest wszechobecne i mocno zakorzenione w Polsce.

Krytyka? Tak!... ale konstruktywna! „Jeśli jest źle, to nie narzekaj, tylko zrób coś, aby było dobrze!”

Do not afraid to fail! Fail fast! Think BIG!

NIE OBAWIAJ SIĘ PORAŻEK! – to jedna z podstawowych zasad obowiązujących w Dolinie Krzemowej i w sektorze amerykańskiego biznesu. Porażki są cennym źródłem wiedzy, znacznie lepszym niż sukces. Im wcześniej poniesiemy porażkę, tym szybciej nauczymy się, jak ich unikać w przyszłości i jak ponosić mniejsze straty na wyższym etapie rozwoju budowanej przez nas jednostki, projektu czy firmy. W myśl tej zasady niektóre początkujące firmy przyjmują paradoksalną na pierwszy rzut oka maksymę: *Fail fast!*

Konieczne jest kreowanie odważnych postaw przedsiębiorczych (*think BIG!*), zdrowego ducha rywalizacji oraz wysokiej motywacji do podejmowania (wiel-

kich!) wyzwań zawodowych zarówno wśród przedsiębiorców, jak i wśród kadry naukowej uczelni wyższych oraz pracowników centrów transferu technologii.

Zawsze jest dobry czas na zmiany

Decyzja o rozszerzeniu dotychczasowej działalności zawodowej (oraz zmiana środowiska, w którym dotychczas funkcjonowaliśmy), lub – w skrajnych przypadkach – o całkowitej zmianie dotychczasowej ścieżki zawodowej często jest trudna, lecz nie podejmując nowych wyzwań oraz ryzyka z nimi związanego, nigdy nie przekonamy się o tym, czy było warto. Przypadki przedsiębiorców odnoszących sukcesy, którzy wstąpili na ścieżkę biznesu po utracie swojej dotychczasowej pracy, nie są odosobnione. Pewnie zadają sobie czasem pytanie, czy nie powinni podjąć tego kroku znacznie wcześniej.

Obecnie stałe są tylko zmiany! Współczesna gospodarka i jej dynamiczne przemiany, w których uczestniczymy, wymagają od nas elastyczności (*superflexibility*) i ustawicznej nauki. Nie osiągniemy ponadprzeciętnych wyników, nie wykazując skłonności do podejmowania ryzyka, elastyczności oraz wnikliwej obserwacji i reagowania na zmieniające się nieustannie otoczenie i potrzeby rynkowe.

Budowanie renomy uczelni wyższych oraz dbanie o dobre relacje z ich absolwentami

Budowanie renomy uczelni wyższych w USA oraz tworzenie sieci absolwentów (*alumni networks*) i powiązań sektora biznesu (absolwentów) z rodzimymi uczelniami przynosi wiele obustronnych korzyści, również finansowych. Przypadki przekazywania dużych kwot pieniężnych na rzecz uczelni przez ich wychowanków, odnoszących sukcesy w biznesie, nie są odosobnione i stanowią już wieloletnią tradycję. Jednym z wielu przykładów wymiernych obustronnych korzyści, jakie wynikają ze ścisłej współpracy nauki z biznesem, jest

Uniwersytet Stanforda i jego związki z firmą Google, dzięki której Stanford zarobił setki milionów dolarów w związku z późniejszym posiadaniem akcji Google oraz dzięki patentowi, który z pomocą tej uczelni uzskał studiujący tam Sergey Brin i Larry Page.

Dzięki wypracowanym przez amerykańskie uczelnie praktykom i procedurom pomocy ponadprzeciętnym, przedsiębiorczym studentom, realizującym pomysły z dużym potencjałem rynkowym, budowana jest swoistego rodzaju trwała symbioza z sektorem biznesu, stanowiąca stałe źródło przychodów uczelni.

Wobec powyższego wydaje się, że w Polsce konieczne jest położenie większego nacisku na promocję osób i organizacji, które odnoszą sukcesy na rynku rodzimym i międzynarodowym. W odróżnieniu od USA osiągnięcia te są często w naszym kraju bagatelizowane, a zasługi osób, które wybiły się ponad przeciętność – często podważane i marginalizowane.

Zachowania te, widziane z perspektywy kultury, w której sukces jednostki oznacza pośrednio sukces ogółu, zdiagnozować można jako szkodliwe społecznie i utrudniające rozwój zarówno jednostek, jak i większych grup i środowisk.

Rzeka życia – samoświadomość (*self-awareness*)

Kolejnym elementem, na który amerykańscy trenerzy zatrudnieni przez Haas School of Business zwracają szczególną uwagę, jest budowanie samoświadomości (*self-awareness*) – roli, jaką pełnimy prywatnie i zawodowo w otaczającym nas świecie, oraz wpływu, jaki wieramy na otoczenie, w którym funkcjonujemy.

Pomocnym narzędziem w budowaniu samoświadomości jest przygotowanie (narysowanie, namalowanie) tzw. „rzeki życia” z uwzględnieniem odzwierciedlonych w jej meandrach wszystkich ważnych wydarzeń z życia prywatnego i zawodowego (również wstępnego i upadków). Sam proces przygotowania takiego dzieła dostarcza wielu refleksji i pozwala na określenie, w jakim momencie życia jesteśmy i jaką mamy siłę oddziaływania na otoczenie. Wspaniałe i cenne doświadczenie!

Wnioski

Pobyt i nauka w Silicon Valley pozwoliły na zdobycie cennych umiejętności oraz doświadczenia, dając wyjątkową możliwość rozwoju intelektualnego oraz psychoosobowego (m.in. umiejętności miękkie, praca w interdyscyplinarnych grupach, przywództwo) i poznania najlepszych praktyk stosowanych przez wybitne jednostki oraz różnego rodzaju instytucje amerykańskie funkcjonujące na wysoce konkurencyjnym rynku.

Wniosek, jaki się nasuwa po wnikliwej obserwacji świata nauki i biznesu w USA, to przede wszystkim konieczność przeorientowania mentalności kadry naukowej polskich wyższych uczelni (szczególnie technicznych) oraz pracowników centrów transferu wiedzy i technologii.

Niezwykle istotne wydaje się zintensyfikowanie starań umożliwiających naukowcom budowanie szerokiej ścieżki kariery *T-shape Professional*, z uwzględnieniem bezwzględnej konieczności wyzbywania się negatywnych emocji, narzekactwa, kompleksów (w tym kompleksu niższości) i innych przywar charakterystycznych

dla Polaków. Ograniczają one bowiem kreatywność, utrudniają skuteczne (efektywne) działanie oraz koncentrację na rozwiązywaniu problemów oraz dokonywaniu pozytywnych zmian w otoczeniu. ☐

Dodatkowe informacje

(w tym relacja z pobytu w Dolinie Krzemowej):

1) Blog: <http://top500berkeley2013.blogspot.com/2013/10/lets-start.html>

2) Stowarzyszenie Top 500 Innovators: <http://top500innovators.org>

3) Facebook: <https://www.facebook.com/pages/Top500innovators-Berkeley-408/611014465616244>

4) Twitter: <https://twitter.com/top500berkeley>

¹ Zwrócenie odpowiedniej uwagi na czynnik ludzki (prezentacja cech osobowości) – **ŁUDZIE** (CECHY OSOBOWOŚCI) **SĄ NAJWAŻNIEJSI** – inwestorzy biorą to pod uwagę, jako kluczowy czynnik przyczyniający się do sukcesu rynkowego; istotą 90-sekundowej prezentacji przed inwestorem (*fast pitching*) jest zaciekawienie go prezentowanym pomysłem na tyle, aby doprowadzić do rundy pytań i odpowiedzi (Q&As), następującej po prezentacji (wtedy istnieje możliwość doprecyzowania/uzupełnienia kwestii, na które wcześniej nie było czasu).

² Orientacja na potrzeby rynku i klienta: istotna jest wieloaspektowa analiza wykonalności pomysłu/innowacji/technologii; zawsze należy zastanowić się (analiza) nad tym, dlaczego klient/rynek miałby być zainteresowany naszą innowacją/technologią oraz na czym polega wyższość naszych rozwiązań nad tymi, które są już w użyciu; konieczna jest analiza dotycząca grup interesów, których może dotyczyć (może mieć wpływ) nowa technologia/innowacja/rozwiązanie; niezbędne okazuje się prototypowanie, ale jeszcze ważniejsze – przeprowadzenie testów oraz rozmów z potencjalnymi klientami, co pozwala na znaczne zmniejszenie ryzyka i lepsze ukierunkowanie działań (koncentrację sił i zasobów) na właściwych polach/obszarach.

³ Ewaluacja technologii: analiza pomysłu/innowacji/technologii pod kątem możliwości aplikacyjnych oraz potrzeb rynku przy uwzględnieniu działającej już konkurencji; wieloaspektowa analiza wykonalności pomysłu/innowacji; identyfikacja rodzaju technologii/innowacji, jaka ma miejsce (*disruptive versus sustaining technology*); bezwzględna potrzeba przetestowania hipotezy w praktyce (ROZMOWY Z KLIENTAMI/ODBIORCAMI!), co pozwoli na oszczędność czasu, redukcję kosztów, minimalizację negatywnych emocji, zmniejszenie/minimalizację ryzyka; bardzo istotna przy ocenie potencjału technologii jest metoda finansowania przedsięwzięcia oraz możliwość generowania odpowiednio wysokich zysków (również stopa zwrotu z inwestycji ROI); ważna jest także gotowość (lub jej brak) do „oddania” części udziałów firmy (również części władzy) w ręce inwestorów (kapitałodawców) zewnętrznych.

⁴ Umiejętność podejmowania decyzji w skrajnie niestabilnym i obarczonym wielkim ryzykiem, wysoce konkurencyjnym środowisku (specyfika biznesu w Dolinie Krzemowej); konieczność wzięcia pod uwagę wielu czynników (wieloaspektowa analiza), wynikających z otoczenia, w którym funkcjonujemy, przy jednoczesnym zachowaniu odpowiedniej (często wysokiej) dynamiki podejmowanych decyzji (presja czasu), podejmowanie trudnych i obarczonych dużym ryzykiem decyzji dotyczących zasadniczej zmiany dotychczasowej ścieżki zawodowej (np. przejście z akademii do sektora biznesu).

⁵ Było to ciekawe i cenne doświadczenie z pracy w interdyscyplinarnym zespole osób reprezentujących zasadniczo różne dziedziny wiedzy oraz skrajnie różne doświadczenia zawodowe; kształtujące umiejętność znalezienia wspólnego języka oraz wypracowania wspólnego stanowiska przy dużej liczbie pomysłów/koncepcji. Na uwagę zasługiwał odpowiedni podział/przydział zadań z uwzględnieniem mocnych i słabych stron osobowości i umiejętności danego członka zespołu (co znacznie zwiększa efektywność wykonania zadania/projektu) oraz umiejętność mówienia o skomplikowanych zagadnieniach prostym, zrozumiałym dla wszystkich językiem.



Nowości

Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego

opracowała
Magdalena
Szarmach
Wydawnictwo
Naukowe US

**Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Szczecińskiego**
71-101 Szczecin, ul. Mickiewicza 66
tel. (91) 444 20 06, 444 20 09, faks (91) 444 21 52
e-mail: wnus@wneiz.pl,
wydawnictwo@univ.szczecin.pl, www.wn.usz.edu.pl

Nasze książki kupisz:

- w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego:
<http://wydawnictwo.univ.szczecin.pl>
- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEIZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 31
- w Księgarni Economicus, ul. Obrońców Stalingradu 12

Rozprawy i Studia t. 880
ISBN 978-83-7241-951-4
oprawa miękka, s. 287
cena 39,00 zł
(w tym 5% VAT)

Piotr Klafkowski

CZŁOWIEK I KULTURY W OBLICZU ZAGROZEŃ. STUDIA ORIENTALNE I CELTYCKIE

Dwie rozprawy i przekład, z których składa się praca dr. Piotra Klafkowskiego [...], są rezultatem [...] jego wielokierunkowych zainteresowań i długoletnich studiów orientalnych i celtyckich. [...] Zawierają ustalenia [...] interesujące dla wielu dyscyplin i specjalności naukowych, takich jak etnologia i antropologia kulturowa, w tym antropologia polityki, etniczności i literatury, historia, orientalistyka i celtystyka. [...]

Rozprawy i przekład przygotowane przez dr. Piotra Klafkowskiego są wartościowe i wyjątkowe w piśmiennictwie polskim. [...] Napisane zostały przez autora dysponującego szeroką wiedzą filologiczną i z zakresu historii kultury Azji Centralnej oraz ludów celtyckich. Wykorzystują źródła, które nie były dostępne.

Z opinii wydawniczej prof. dr. hab. Zbigniewa Jasiewicza



wydanie I, monografia,
ISBN 978-83-7241-932-3,
oprawa miękka, s. 388,
cena 35,00 zł
(w tym 5% VAT)

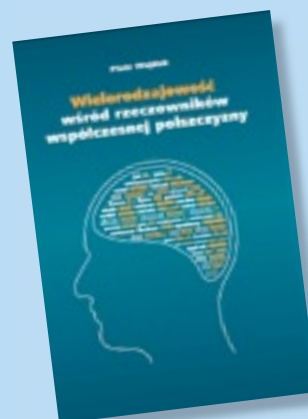
Piotr Wojdak

WIELORODZAJOWOŚĆ WŚRÓD RZECZOWNIKÓW WSPÓŁCZESNEJ POLSZZCZYNY

Cała monografia dotyczy zjawisk, które „nie powinny” istnieć z punktu widzenia idealnego systemu językowego, ale jednak istnieją, na pozór zaburzając go. [...] Autor stara się o taki opis zjawiska wielorodzajowości, który nie będzie sprzeczny z ustaleniami poczynionymi na innych obszarach gramatyki. [...] wykazuje głęboką świadomość metodologiczną i dobrą orientację w literaturze dotyczącej rodzaju gramatycznego, w różnych jego uwikłaniach, o których daje wyobrażenie spis treści. Można śmiało powiedzieć, że recenzowana praca stawia Piotra Wojdaka w szeregu najlepszych znawców problematyki rodzaju w polszczyźnie.

Wartością publikacji jest omówienie w niej różnych zjawisk związanych z kategorią rodzaju oraz udokumentowanie i usystematyzowanie zjawiska wielorodzajowości w polszczyźnie w postaci obszernego słownika, który stanowi przeważającą część pracy. W rozprawie jest ponadto wiele trafnych obserwacji szczegółowych, a samo spojrzenie na rodzaj w polszczyźnie z perspektywy przyjętej przez autora będzie atrakcyjne dla czytelników zainteresowanych rodzajem i szerzej – gramatyką polską. [...] Rozprawa jest w gruncie rzeczy monografią rodzaju gramatycznego w polszczyźnie, ukazanego z perspektywy zjawiska wielorodzajowości.

Z recenzji prof. Mirosława Bańki



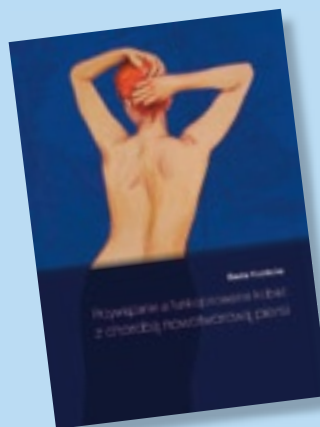
Beata Kosińska

**PRZYWIĄZANIE A FUNKCJONOWANIE KOBIET
Z CHOROBY NOWOTWOROWĄ PIERSI**

Zgodnie z teorią przywiązania J. Bowlby'ego, wczesnodziecięce doświadczenia w relacji z pierwszymi znaczącymi dorosłymi opiekunami wpływają na ukształtowanie się u dziecka stosunkowo stabilnego wewnętrznego świata reprezentacji siebie i innych ludzi. Kiedy system przywiązania zostaje uruchomiony w obliczu danej sytuacji stresowej, np. diagnozy i leczenia choroby nowotworowej, pacjenci z odmiennymi wewnętrznymi modelami przywiązania będą reagować w sposób odzwierciedlający te wzorce, uformowane w toku życiowego, a zwłaszcza wczesnodziecięcego doświadczenia. Zróżnicowanie reakcji na sytuacje stresowe związane jest zarówno z odmiennością komponentu poznawczego (reprezentacja „ja” i „inni”), jak i zróżnicowanych strategii regulacji afektu. Te wewnętrzne wzorce wydają się dosyć stabilne w czasie i wysoce odporne na zmiany.

Celem badania przedstawionego w książce było ustalenie zależności pomiędzy poczuciem bezpieczeństwa przywiązania a wielowymiarową oceną stanu psychicznego kobiet z chorobą nowotworową piersi. Poznanie roli całego szeregu czynników wywierających wpływ na stan psychiczny kobiet z rakiem piersi ma nie tylko wartość poznawczą, ale może odgrywać także ważną rolę w pomocy medycznej, psychologicznej i psychoterapeutycznej. Przedstawione w książce wyniki badań mogą stać się źródłem wskazówek – zarówno dla psychoonkologów, jak i dla lekarzy oraz pozostałego personelu medycznego – umożliwiającym wypracowanie wobec pacjentek skuteczniejszych metod oddziaływań psychokorekcyjnych.

Fragment wstępu



wydanie I, monografia,
ISBN 978-83-7241-928-6,
oprawa miękka, s. 194,
cena 22,00 zł
(w tym 5% VAT)

Kozmiński C., Michalska B., Szczepanowska E., Górnik K.

ZARYS TURYSTYKI ZDROWOTNEJ I UZDROWISKOWEJ

W ostatnich latach na rynku turystycznym duży potencjał rozwojowy związany jest z turystyką uzdrowiskową, która w istotny sposób może wspomóc rozwój turystyki, zapewniając dynamiczny rozwój miejscowości uzdrowiskowych. We współczesnym świecie, w związku z rosnącym wpływem negatywnych skutków cywilizacji na stan zdrowia człowieka, starzeniem się europejskiego społeczeństwa, pojawiającą się modą na zdrowy styl życia, wzrasta znaczenie funkcji zdrowotnej turystyki, a miejscowości uzdrowiskowe stanowią obszar, na którym może się rozwijać szeroko rozumiana turystyka uzdrowiskowa. Mimo wielu rewolucyjnych innowacji medycznych i farmakologicznych, wielkich odkryć naukowych, nadal niezwykle skuteczne są naturalne metody leczenia i regeneracji, a przede wszystkim profilaktyki. Obecnie, gdy postęp cywilizacyjny powoduje liczne choroby przewlekłe (nazywane cywilizacyjnymi), niezwykle ważne w ich terapii są lecznicze właściwości klimatu, wód, morza, kopaliny i innych zasobów naturalnych. Intensywność oddziaływania klimatu danego obszaru na nasz organizm uzależniona jest zarówno od wielkości różnic klimatycznych między dotychczasowym regionem zamieszkania a wybranym na wypoczynek, jak i od długości adaptacji. Przy wyborze miejscowości na wypoczynek należy pamiętać o znacznym zróżnicowaniu bioklimatu między regionami fizjograficznymi kraju. Umiejętne wykorzystanie właściwości bioklimatu danego regionu skutecznie przyspiesza proces fizycznej i psychicznej regeneracji człowieka podczas wypoczynku. Podręcznik przeznaczony jest dla studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych na kierunkach: turystyka i rekreacja, wychowanie fizyczne i ochrona środowiska.

Fragment przedmowy



wydanie I, skrypt,
ISBN 978-83-7241-939-2,
oprawa miękka, s. 201,
cena 20,00 zł
(w tym 5% VAT)

wydanie II
(poprawione, dodruk),
skrypt,
ISBN 978-83-7241-6459-2,
oprawa miękka, s. 153,
cena 35,00 zł
(w tym 5% VAT)

Deptuła W., Tokarz-Deptuła B., Stosik M. (red.)
IMMUNOLOGIA DLA BIOLOGÓW

Niniejsze opracowanie jest kompendium wiedzy przeznaczonym do nauki immunologii dla studentów szeroko pojętych nauk biologicznych studiujących immunologię człowieka i zwierząt. Zakres przedstawionego materiału odpowiada treściom programowym wykładów pod nazwą „Immunologia” lub „Mikrobiologia i immunologia”, realizowanych jako przedmioty podstawowe na polskich uniwersytetach, na wydziałach biologii lub wydziałach nauk przyrodniczych – kierunkach biologia i biotechnologia. Założeniem autorów było przedstawienie elementarnych informacji o składowych tworzących układ odpornościowy oraz przybliżenie najważniejszych elementów i reakcji tego układu, również reakcji rozwijających się i powstających w odpowiedzi na kontakt organizmu z substancją obcą. Tym ostatnim zagadnieniom poświęcono rozdział dotyczący dróg antygenu w układzie odpornościowym, a ostatni zjawiskom związanym z nadwrażliwością (alergią).

Fragment przedmowy



MONOGRAFIE

- Brucka-Jastrzębska E., *Status antyoksydacyjny wybranych gatunków ryb słodkowodnych w wieku od 3 do 24 miesięcy*, s. 250, cena 32,00 zł (w tym 5% VAT)

ZESZYTY NAUKOWE

- Acta Iuris Stetinensis 4(26), ZN nr 788, red. M. Andrzejewski, s. 124, cena 5,00 zł (w tym 5% VAT)
- Acta Politica nr 26, ZN nr 759, red. J. Mieczkowski, M. Drzonek, s. 154, cena 12,00 zł (w tym 5% VAT)
- Ekonomiczne Problemy Turystyki nr 1(21) 2013, ZN nr 782, red. B. Meyer, s. 188, cena 23,00 zł (w tym 5% VAT)
- Ekonomiczne Problemy Turystyki nr 2(22) 2013, *Środki unijne w gospodarce turystycznej*, t. 1, ZN nr 783, red. B. Meyer, s. 283, cena 35,00 zł (w tym 5% VAT)
- Ekonomiczne Problemy Turystyki nr 2(22) 2013, *Środki unijne w gospodarce turystycznej*, t. 2, ZN nr 783, red. B. Meyer, s. 204, cena 35,00 zł (w tym 5% VAT)
- Ekonomiczne Problemy Turystyki nr 3(31) 2013, ZN nr 784, red. B. Meyer, s. 250
- Problemy Transportu i Logistyki nr 22. *Transport intermodalny w Polsce. Uwarunkowania i perspektywy rozwoju*, ZN nr 778, red. E. Załoga, s. 294
- Service Management vol. 10, ZN nr 779, red. A. Panasiuk, s. 102, cena 10,00 zł (w tym 5% VAT)
- Service Management vol. 11, ZN nr 780, red. A. Panasiuk, s. 128
- Studia i Prace WNEiZ nr 32. *Problemy współczesnej ekonomii*, t. 1, ZN nr 758, red. D. Miłazewicz, s. 138, cena 12,00 zł (w tym 5% VAT)
- Studia i Prace WNEiZ nr 33. *Gospodarka regionalna i międzynarodowa*, t. 1, ZN nr 764, red. H. Nakonieczna-Kisiel, s. 146, cena 12,00 zł (w tym 5% VAT)
- Studia Informatica nr 32. *Komputer Science – Methods, Models, Applications*, ZN nr 789, red. A. Szewczyk, s. 152, cena 25,00 zł (w tym 5% VAT)

- Współczesne Problemy Ekonomiczne nr 6. *Globalizacja. Liberalizacja. Etyka*, ZN nr 769, red. G. Wolska, s. 124, cena 18,00 zł (w tym 5% VAT)

CZASOPISMA

- Białoskórska M. (red.), *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. 12 (dodruk), s. 252, cena 25,00 zł (w tym 5% VAT)
- Dąbrowska D. (red.), *Dyskurs* nr 8, (dodruk), s. 170, cena 35,00 zł (w tym 5% VAT)
- Eider J. (red.), *Central European Journal of Sport Science and Medicine* vol. 1, s. 52, cena 10,00 zł (w tym 5% VAT)
- Eider J. (red.), *Central European Journal of Sport Science and Medicine* vol. 2, s. 48, cena 8,00 zł (w tym 5% VAT)
- Eider J. (red.), *Central European Journal of Sport Science and Medicine* vol. 3, s. 42, cena 8,00 zł (w tym 5% VAT)
- Gaziński R. (red.), *Przegląd Zachodniopomorski* 2013, nr 2, s. 148, cena 21,00 zł (w tym 5% VAT)
- Gołdyka L. (red.), *Opuscula Sociologica* nr 1/2013, s. 98, cena 8,00 zł (w tym 5% VAT)
- Murawska A. (red.), *Pedagogika Szkoły Wyższej* nr 1/2012, s. 164, cena 20,00 zł (w tym 5% VAT)
- Wejman G. (red.), *Colloquia Theologica Ottoniana* 1/2013, s. 232
- Ziemińska R. (red.), *Analiza i Egzystencja* nr 23, s. 222, cena 22,00 zł (w tym 5% VAT)

SKRYPTY

- Wańka A. (red.), *Studia i Rozprawy, Współczesne poszukiwania sacrum*, s. 212, cena 15,00 zł (w tym 5% VAT)

WIDOK NA



Nowy program unijny Horyzont 2020 stwarza dodatkowe możliwości pozyskania środków finansowych.

Już od 1 stycznia 2014 roku pracownicy naukowci Uniwersytetu Szczecińskiego mogą aplikować o środki unijne z Programu Ramowego „Horyzont 2020” – największego jak dotąd programu finansowania badań naukowych i innowacji. Jego budżet opiewa na rekordową kwotę 77 mld euro.

W programie wyodrębniono trzy obszary tematyczne nazywane filarami:

Doskonała baza naukowa (*Excellent Science*) – aktywizujący działania mające na celu podniesienie poziomu europejskiej bazy naukowej i zapewnienie stałego dostępu do światowej klasy badań.

Przywództwo przemysłowe (*Industrial Leadership*) – opracowany w celu wspierania inwestycji w badania, innowacje i technologie uznane za kluczowe.

Wyzwania społeczne (*Societal Challenges*) – wskazujący na konieczność poszukiwania nowych dróg rozwiązywania problemów, które Komisja Europejska uznała za najważniejsze.

Pierwszy i trzeci filar zdecydowanie wpisują się w profil badawczy naszego uniwersytetu.

W ramach tego pierwszego pracowników naukowych z pewnością zainteresują granty Marii Skłodowskiej-Curie (MSCA) oraz European Research Council (ERC). Na realizację celów znajdujących się w ich zakresie przygotowano w bieżącym roku kwoty 795,68 i 1641,60 mln euro.

W obszarze MSCA warto zwrócić uwagę na indywidualne stypendium (*Individual Fellowship* – IF). Grant ten adresowany jest do pracowników wszystkich dziedzin nauki. Pozwala na wyjazd naukowca na okres od 12 do 24 miesięcy i prowadzenie w tym czasie badań w dowolnym kraju Unii Europejskiej lub stowarzyszonym. Pierwszy tegoroczny konkurs IF – MSCA został ogłoszony 12 marca. Osoby zainteresowane udziałem mogą składać wnioski jeszcze do 11 września br.

W przeciwieństwie do grantów MSCA realizacja ERC nie wymaga wyjazdu z kraju. Niemal połowa całego budżetu na nie jest przeznaczona na finansowanie projektów z zakresu fizyki i inżynierii, jego 1/5 część – projektów z zakresu nauk humanistycznych. Na wy-

brane granty ERC można aplikować do kwietnia br. Kwota, jaką można uzyskać na dofinansowanie pojedynczego projektu, to 2–3,5 mln euro.

Konkursy trzeciego filaru dotyczą głównie projektów mających na celu inicjowanie współpracy międzynarodowej. Działaniu temu ma towarzyszyć zakładanie konsorcjów. W tworzeniu tego typu organizacji znajdzie zastosowanie każda dziedzina nauki. Sprzyja temu szeroki zakres problemów wskazanych przez Komisję Europejską oraz podkreślenie potrzeby interdyscyplinarności w procesie ich rozwiązywania.

Szczegółowe informacje na temat programu są dostępne na stronach Komisji Europejskiej. Dodatkowo pomoc uzyskać można również w Dziale Projektów Europejskich US. ☐

Ogólne zasady aplikowania

Udział	Finansowanie
Projekty muszą być realizowane w ramach międzynarodowego konsorcjum złożonego z co najmniej trzech partnerów pochodzących z trzech państw członkowskich UE bądź państw stowarzyszonych – wyjątki stanowią granty European Research Council (ERC). Wnioski powinny dotyczyć pomysłów innowacyjnych w skali europejskiej. Wnioski muszą być składane na konkretne ogłoszenia konkursowe. Aplikację składa się w jęz. angielskim w formie elektronicznej (procedura jednostopniowa lub dwustopniowa).	Możliwe dofinansowanie do 100% kosztów kwalifikowalnych. Koszty pośrednie są liczone ryczałtem ustalonym na poziomie 25% kosztów bezpośrednich. Część konkursów finansowana jest na zasadzie ryczałtów kwotowych. VAT jest kosztem kwalifikowalnym. Zmniejszona liczba koniecznych audytów finansowych (tylko jeden na koniec realizacji projektu). Uproszczona rejestracja czasu pracy.



Patrycja Garecka

do marca 2014
Dział Projektów
Europejskich

Badania warunków klimatycznych Atlantyku i Bałtyku

Zakład Paleooceanologii oraz Zakład Geologii i Paleogeografii Wydziału Nauk o Ziemi US decyzją Narodowego Centrum Badań i Rozwoju otrzymały 3 958 866 zł na realizację projektu *Czynniki warunkujące zmiany klimatyczne środowiska morskiego w okresie środkowego i późnego holocenu – powiązania pomiędzy wschodnim Atlantykiem i Morzem Bałtyckim*.

Dofinansowanie to przyznano w konkursie Core 2012 Call realizowanym w Programie Polsko-Norweskiej Współpracy Badawczej. Celem projektu jest rekonstrukcja warunków klimatycznych warunkujących zmiany w ekosystemach wschodniej części Morza Północnego, cieśnin Skagerrak i Kattegat oraz Morza Bałtyckiego od środkowego do późnego holocenu.



Julia Poświatowska

rzeczniczka US

– Bałtyk należy do najbardziej zanieczyszczonych akwenów morskich na świecie. To specyficzne morze, prawie zamknięte, z bardzo wąskim połączeniem z Oceanem Atlantyckim, jest bardzo wrażliwe na wszelkie wpływy działalności ludzkiej. W zlewni Bałtyku, czyli na wszystkich terenach, z których spływa woda do morza, zamieszkuje prawie 90 milionów ludzi, co powoduje, że to niewielkie morze jest pod ciągłą presją antropogeniczną. Wszystko, co dostanie się do morza, spływając z lądu lub opadając z deszczem, pozostaje w Bałtyku przez bardzo długi czas, gdyż przez wąskie i płytkie Cieśniny Duńskie bardzo utrudniona jest wymiana wód. Szacuje się, że całkowita wymiana wód w Bałtyku zajmuje od 25 do 30 lat. Ocieplanie klimatu również nie pozostaje bez wpływu na negatywne zmiany zachodzące w Bałtyku. Globalne ocieplenie i wzrost temperatury wód powierzchniowych pogłębia problemy tego morza, zwiększa produkcję fitoplanktonu, w tym sinic, i powoduje jeszcze większe przeżyźnienie wód. Opadające szczątki rozkładają się przy dnie, co w efekcie powoduje we wszystkich głębiach bałtyckich powstawanie stref pozbawionych tlenu, często z trującym siarkowodorem – wyjaśnia Marcin Wroniecki z Zakładu Paleooceanologii Wydziału Nauk o Ziemi US.

Naukowcy od lat próbują znaleźć dobre rozwiązania, jak powstrzymać zmiany zachodzące w ekosystemach Bałtyku, lecz by móc właściwie ocenić tempo zmian i ich skalę oraz dobrze prognozować,



jakie skutki przyniosą działania mające na celu powstrzymanie degradacji środowiska bałtyckiego, należy uwzględnić jeszcze jeden ważny czynnik – wpływ naturalnych zmian klimatycznych. Zmiany takie zachodzą od zawsze. Klimat na przemian ociepla się lub ochładza, a okresy gwałtownego ocieplania pojawiały się także przed czasem, kiedy człowiek zaczął masowo emi-

tować gazy cieplarniane do atmosfery. Wszelkie działania ochronne i ich prognozowane skutki muszą uwzględniać naturalną zmienność klimatu, aby prognozy mogły być wiarygodne.

– Projekt badawczy ma na celu rozpoznanie głównych czynników, które kształtowały klimat i środowisko naturalne Morza Bałtyckiego w okresie ostatnich 6 tysięcy lat. Naukowcy w ramach pracy nad projektem bardzo dokładnie przeanalizują swoje archiwum wiedzy, jakim są osady pobrane z dna morskiego w postaci kilkumetrowych rdzeni pochodzących ze wschodniej części Morza Północnego, cieśnin Skagerrak i Kattegat oraz Morza Bałtyckiego (Basenu Arkońskiego, Bornholmskiego i Zatoki Gdańskiej).

Na podstawie mikroskamieniałości (okrzemki i otwornice – jednokomórkowych morskich organizmów) oraz związków chemicznych zawartych w osadach zostaną zrekonstruowane z dużą dokładnością dawne środowiska. Naukowcy przetestują kilka hipotez: po pierwsze – czy stan Morza Północnego i Północnego Atlantyku ma duży wpływ na ilość dobrze natlenionych wód o pełnomorskim zasoleniu,

które dostają się do Bałtyku przez Cieśniny Duńskie i zmniejszają niedobory tlenu w głębiach bałtyckich, po drugie – czy nawet niewielkie zmiany dotyczące stanu Północnego Atlantyku mogą powodować duże zmiany w Morzu Bałtyckim, i po trzecie – czy zmiany warunków oceanicznych wschodniej części Morza Północnego i Północnego Atlantyku oraz Bałtyku powodowane są przez te same czynniki – dodaje Marcin Wroniecki.

Projekt realizowany jest od 1 stycznia 2014 r. przez Zakład Paleooceanologii oraz Zakład Geologii i Paleogeografii WNOZ we współpracy z Uni Research AS z Bergen w Norwegii i potrwa do 31 grudnia 2016 r.

Uniwersytet Szczeciński jest koordynatorem projektu, który będzie kierowany przez dr Małgorzatę Bąk. Norweskiego partnera reprezentować będzie dr

Björg Risebrobakken. Strona polska zajmie się analizą okrzemek, geochemią oraz otwornicami, norweska – geochemią, podda analizie otwornice oraz przeprowadzi szkolenia dla doktorantów zatrudnionych przy realizacji projektu.

W jego ramach realizowana będzie również współpraca z ośrodkami naukowymi zajmującymi się badaniem zmian klimatycznych: Instytutem Badań Bałtyku (IOW) w Warnemünde w Niemczech i Uniwersytetem w Edynburgu w Szkocji.

Srodki finansowe przyznane na realizację projektu zostaną przeznaczone m.in. na analizy geochemiczne oraz okrzemek i otwornic. Zakupiony zostanie sprzęt laboratoryjny: mikroskopy do analizy okrzemek i do analizy otwornic, urządzenia do analizy materii organicznej oraz zanieczyszczeń. ☐

US zdobywa granty

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznały prawie 50 mln zł na staże dla studentów, które trafią do 17 uczelni w całej Polsce. Wśród nich znalazł się Uniwersytet Szczeciński z projektem Wydziału Biologii „Mikrobiologia w praktyce”, zajmując wysoką – piątą pozycję w rankingu.

– To jedno z wielu działań programowych resortu nauki, które ułatwia start zawodowy polskich studentów i absolwentów. Oprócz tego obecnie pracujemy nad kolejnymi rozwiązaniami, które zacieśnią współpracę. To także priorytet w nowej perspektywie finansowej UE – przekonuje na stronie internetowej NCBiR minister nauki prof. Lena Kolarska-Bobińska.

Uczelnie, które otrzymały dofinansowanie, wspólnie z pracodawcami stworzą kompleksowy i nowoczesny program stażowy dla minimum 30 proc. studentów na danym kierunku studiów. Poza sfinansowaniem staży uczelnie będą mogły te pieniądze przeznaczyć m.in. na zorganizowanie wykładów i zajęć z wybitnymi praktykami, zagraniczne wyjazdy studyjne dla studentów czy wzmocnienie oferty Akademickich Biur Karier.

– Narodowe Centrum Badań i Rozwoju stymuluje i wspiera współpracę nauki z biznesem, także w zakresie odpowiedniego przygotowania absolwentów wyższych uczelni. Wierzę, że uruchomione w ramach naszego konkursu staże pozwolą studentom zdobyć kompetencje niezbędne na rynku pracy oraz przyczynią się do dalszego zacieśniania współpracy uczelni z pracodawcami – podkreśla prof. Krzysztof Jan Kurzydłowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Wydział Biologii otrzyma dofinansowanie w wysokości 980 380 PLN. W ramach projektu koordynowanego przez prof. dra hab. Wiesława Deptułę, kierownika Katedry Mikrobiologii, studenci kierunku mikrobiolo-

gia wezmą udział m.in. w stażach w profesjonalnych, komercyjnych laboratoriach, warsztatach z pracodawcami oraz wyjazdach studyjnych, które przygotowują ich do pracy w laboratorium.

Wartością dodaną projektu będzie zwiększenie wśród studentów świadomości oczekiwań rynku pracy, nawiązanie przez nich nowych kontaktów biznesowych, wzrost świadomości wagi umiejętności pracy w grupie oraz podkreślenie znaczenia samodoskonalenia w rozwoju kariery zawodowej.

Drugą niezmiernie istotną informacją jest ogłoszony przez Narodowe Centrum Nauki ranking podmiotów, którym przyznano finansowanie w konkursach NCN rozstrzygniętych w 2013 roku.

Na 207 miejsc Uniwersytet Szczeciński zajął 34 pozycję, dzięki zdobyciu dofinansowania dla szesnastu projektów na łączną kwotę 5 674 622 PLN. Poniżej prezentujemy wykaz grantów realizowanych na US dofinansowanych w 2013 roku:

WYDZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH I ZARZĄDZANIA

dr Malwina Szczepkowska – OPUS 4
Mechanizmy nadzoru i kontroli w dużych firmach rodzinnych
na kwotę: 80 000 PLN

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

dr hab. Arkadiusz Chrudzinski,
prof. US – OPUS 4
Natura intencjonalności
na kwotę: 130 000 PLN

mgr Magdalena Jakubiak – PRELUDIUM 4
Czy można sensownie mówić o Bogu?
Pojęcie Boga w filozofii religii Davida Hume'a
na kwotę: 65 930 PLN

mgr Kinga Kowalczyk – PRELUDIUM 5
Ewolucyjno-memetyczne wyjaśnienie zjawisk religijności. Analiza filozoficzna
na kwotę: 42 500 PLN

WYDZIAŁ MATEMATYCZNO-FIZYCZNY

dr hab. Ewa Szuszkiewicz, prof. US – MAESTRO 3
Powstawanie i ewolucja rezonansów ruchu średniego w układach planetarnych
na kwotę: 1 551 460 PLN

prof. dr hab. Mariusz Dąbrowski – MAESTRO 3
Nowe konsekwencje zmienności stałych fundamentalnych w fizyce i kosmologii
na kwotę: 2 341 600 PLN

prof. dr hab. Jerzy Ciołowski – OPUS 4
Wielociałowe układy kulombowskie w radialnie symetrycznych potencjałach zewnętrznych jako narzędzia testowe dla metod chemii kwantowej i fizyki ciała stałego
na kwotę: 335 300 PLN

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

dr Artur Kolbiarz – OPUS 4
Centrum na peryferiach. Ośrodek rzeźbiarski w Bardzie w kontekście śląskiej i czeskiej rzeźby późnobarokowej i rokokowej
na kwotę: 72 280 PLN

dr hab. Agata Zawiszeńska – OPUS 4
Monografia i biografia zawartości czasopisma „Ster” (1895–1897; 1907–1914) pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit
na kwotę: 171 200 PLN

WYDZIAŁ KULTURY FIZYCZNEJ I PROMOCJI ZDROWIA

dr Agata Leońska-Duniec – OPUS 4
Wpływ polimorfizmów wybranych genów (ACE, AMPD1, ATP1A2, HIF1, PPARG, GABPB1, VEGF,

PPARG, ACTN3, IGF1, IL5, TNF) na charakter i zakres potreningowej odpowiedzi adaptacyjnej organizmu
na kwotę: 242 980 PLN

WYDZIAŁ NAUK O ZIEMI

mgr Ana Car – PRELUDIUM 4
Skład gatunkowych zespołów okrzemkowych (Bacillariophyta) z regionów będących pod wpływem inwazyjnych makroglonów Kaulerpa taxifolia (Vahl) C. Agardh oraz C. racemosa (Forsskal) J. Agardh
na kwotę: 98 700 PLN

mgr Dominik Maciej Zawadzki – PRELUDIUM 4
Rozpoznanie zależności koncentracji pierwiastków ziem rzadkich i wybranych metali w mułach ilastych krzemionkowych basenu abisalnego NE Pacyfiku (strefa rozłamowa Clarion-Clipperton)
na kwotę: 87 432 PLN

mgr Sabine Matting – PRELUDIUM 5
Rekonstrukcja wahań temperatury i produktywności wód powierzchniowych Oceanu Południowego w środkowym oligocenie na podstawie zmienności zespołów mikroorganizmów krzemionkowych
na kwotę: 95 000 PLN

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I EKONOMIKI USŁUG

dr Blanka Tundys – OPUS 5
Zielony łańcuch dostaw – diagnoza metod i instrumentów oceny. Perspektywa międzynarodowa
na kwotę: 99 340 PLN

mgr Marta Musiał – PRELUDIUM 5
Ocena efektywności zarządzania finansami gospodarstw domowych w największych miastach Polski
na kwotę: 72 900 PLN

dr hab. Aleksander Panasiuk, prof. US – OPUS 5
Wpływ regulacji na orientację marketingową touroperatorów
na kwotę: 188 000 PLN

Więcej informacji:

NCBiR: www.ncbir.pl/aktualnosci/art,2616,prawie-50-mln-zl-na-staze-dla-studentow-przyznane.html
NCN: www.ncn.gov.pl/sites/default/files/pliki/statystyki/2013-grantobiorcy-ncn-wg-liczby-projektow.pdf 

Uniwersytet Szczeciński odnowił współpracę z XIII LO w Szczecinie

Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. dr hab. Edward Włodarczyk, 13 lutego 2014 roku podpisał umowę patronacką z Zespołem Szkół Ogólnokształcących nr VII w Szczecinie, czyli XIII Liceum Ogólnokształcącym oraz Gimnazjum nr XVI, reprezentowanymi przez dyrektora, Cezarego Urbana.

Umowy zostały zawarte w celu stworzenia sprzyjających warunków kształcenia uczniom wybitnie zdolnym, a także efektywnego wykorzystania bazy dydaktyczno-naukowej US i ZSO VII. Porozumienie patronackie pozwoli uczniom szkół na włączenie się w różnego rodzaju wydarzenia realizowane przez uczelnię: zajęcia dydaktyczne, praca kół naukowych, organizowane konferencje, a także w ćwiczenia terenowe i warsztaty oraz umożliwi korzystanie z zasobów bibliotek i czytelni uniwersyteckich.

XIII Liceum Ogólnokształcące powstało w 1991 roku na mocy porozumienia Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego i Kuratora Oświaty. Podpisane porozumienie poszerza natomiast umowę o współpracy zawartą między Uniwersytetem Szczecińskim a XIII Liceum Ogólnokształcącym i Gimnazjum nr XVI w dniu 27 marca 2001 roku. Władze rektorskie US postanowiły nie tylko pielęgnować współpracę, ale także zaktualizować i urealnić warunki oraz jej zakres.

– Podpisanie umowy to kontynuacja współpracy między uczelnią a XIII LO. Jest to również zwieńczenie toczących się od roku spotkań i konsultacji między dyrektorem szkoły a dziekanami wydziałów US. Choć zapisy umowy są dosyć ogólne, to wspólne cele wypracowane podczas tych spotkań są bardzo konkretne – podkreśla prorektor ds. kształcenia US, dr hab. Jacek Styszyński, prof. US.

Szczególnie uzdolnieni uczniowie będą mieli możliwość udziału w ciekawych projektach badawczych realizowanych przez US. Dla uczniów będzie to szansa na zapoznanie się z działalnością naukowo-badawczą pracowników uczelni, natomiast dla studentów i naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego oznacza to możliwość bezpośredniego udziału w życiu

szkół, ważny kontakt z realizacją programów edukacyjnych oraz okazję do praktycznego weryfikowania teorii badawczych.

– W trakcie spotkań omawiano konkretne elementy tej współpracy. Obie strony przedstawiały swoje oczekiwania co do jej warunków. W ten sposób ustalono m.in., że Wydział Biologii będzie współpracował z uczniami w ramach trzech grup: uczniowie szczególnie uzdolnieni, olimpijczycy oraz uczniowie klas biologiczno-chemicznych. Dla każdej z grup przewidziano inne formy, m.in. udział w projektach badawczych, opiekę nad olimpijczykami, obóz naukowy oraz wykłady i warsztaty. Ustalenia z innymi wydziałami są podobne.

Część z zaplanowanych działań jest już realizowana, między innymi odbyły się już dwa obozy naukowe, w których uczestniczyli uczniowie: biologiczny w Małkocinie oraz geologiczny w Tatrach. Dzięki współpracy w ofercie liceum mógł pojawić się także język francuski, prowadzony przez profesora wizytującego Pierre-Frédérica Webera – dodaje dr hab. Jacek Styszyński, prof. US.

Budowanie relacji uniwersytetu ze szkołami to cenna szansa powiązania nauki i praktyki, popularyzacji działań uniwersytetu oraz ciekawe poszerzenie oferty edukacyjnej szkół, a także obiecująca perspektywa wspólnych projektów i działań.

– XIII LO ze swej strony zobowiązało się do przyjmowania studentów US na praktyki nauczycielskie, umożliwienia pracownikom US prowadzenia badań w gronie uczniów szkoły oraz promowania naszej uczelni wśród uczniów i rodziców, w środowisku nauczycielskim oraz na stronie internetowej szkoły. Efekty współpracy już są widoczne: pod koniec 2013 roku licealiści wraz ze studentami naszej pedagogiki zorganizowali akcję „Wczoraj, jutro, dziś potrzebny jest pluszowy miś”, w ramach której zbierali środki materialne, zabawki oraz książki dla pacjentów Kliniki Hematologii i Onkologii Dziecięcej w Szczecinie oraz podopiecznych Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci. Jeśli natomiast chodzi o plany, to odbędą się między innymi „Dni Uniwersytetu Szczecińskiego w XIII LO”, podczas których uczniowie będą mieli szansę lepiej poznać ofertę naszej uczelni – podsumowuje prorektor ds. kształcenia US. ☐



Julia Poświatowska

rzeczniczka US

Podpisanie umowy.
Dr hab. Jacek Styszyński, prof. US, prorektor ds. kształcenia US, Cezary Urban, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr VII w Szczecinie, JM Rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk

Fot. Jerzy Giedrys

Finansowanie działalności uczelni publicznych

W ostatnich latach jednym z istotnych czynników rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce był wzrost liczby studentów. Należy podkreślić, że tendencja ta jest globalna i wiąże się z funkcjonowaniem modelu społeczeństwa opartego na wiedzy¹. Obecnie, w dobie niżu demograficznego, strategicznym celem uczelni powinna być stabilność finansowa, z którą wiąże się wzrost przychodów. W związku z tym warto przeprowadzić analizę rodzajów przychodów osiąganych przez uczelnie publiczne.



prof. dr hab.
Waldemar Gos

prorektor ds. finansów
i rozwoju US

Należy podkreślić, że w obecnym stanie prawnym wszystkie przychody uczelni publicznych, niezależnie od ich źródła pochodzenia, muszą być wydatkowane zgodnie z zasadami gospodarowania środkami publicznymi (ustawa z 27 sierpnia 2009 roku o finansach publicznych; ustawa z 17 grudnia 2004 roku o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych). Dotyczy to zarówno przychodów uczelni pochodzących z budżetu państwa (dotacje), jak i przychodów własnych uczelni publicznych (na przykład przychodów z usług badawczych i specjalistycznych, usług edukacyjnych oraz innych przychodów cywilnoprawnych). Oznacza to, że przychody te nie mogą być wydatkowane w sposób dowolny, bowiem ustawa o finansach publicznych przewiduje szereg rygorów w sposobie ich wykorzystania².

Analiza przychodów wybranych uczelni publicznych

Dla wielu europejskich uczelni fundusze publiczne stanowią najważniejsze źródło finansowania, gdyż często stanowią ponad 70% ich przychodów; pozostałe to: opłaty studentów za studia (9%), przychody ze współpracy z biznesem (6,5%), działalność fundacji (4,5%), przychody z pozostałych usług (4,1%), międzynarodowe fundusze publiczne (3,0%) (Estarmann, Pruvot 2011, za Kalinowski 2012: 252).

W wypadku uczelni polskich posłużono się przykładem uniwersytetów „klasycznych”, ogólnoakademickich. W pierwszej kolejności dokonano analizy struktury przychodów z działalności dydaktycznej, badawczej, pomocy materialnej dla studentów i doktorantów oraz pozostałych przychodów, co ilustruje tabela 1.

Z danych zawartych w tabeli 1 wynika, że maleje udział przychodów z działalności dydaktycznej, w roku 2008 wynosił on 74,37%, natomiast w roku 2012 – 71,87%. Jednocześnie można zauważyć systematyczny wzrost przychodów z działalności badawczej,

co należy ocenić pozytywnie, gdyż powinna być ona jednym z istotnych źródeł przychodów uczelni.

Dokonując analizy przychodów z działalności dydaktycznej, można stwierdzić, że dominującym źródłem jej finansowania na uniwersytetach w Polsce są dotacje budżetowe, co ilustrują dane w tabeli 2. Analizując je, można zauważyć, że udział dotacji budżetowej w strukturze przychodów działalności dydaktycznej ulega zwiększeniu, co wynika ze zmniejszających się przychodów z odpłatnych form kształcenia. Oznacza to, że przy spadku przychodów z odpłatnych form kształcenia uczelnie muszą odpowiedzieć na pytanie, jak finansować działalność dydaktyczną.

Warto również zwrócić uwagę na:

1. Strukturę przychodów (działalność dydaktyczna, działalność badawcza, pozostałe przychody operacyjne, przychody finansowe) poszczególnych uniwersytetów – tabela 3.
2. Strukturę przychodów z działalności dydaktycznej poszczególnych uczelni – tabele 4 i 5.

Analizując strukturę poszczególnych grup przychodów, można zauważyć, że na każdej z badanych uczelni maleją przychody z działalności dydaktycznej, które w roku 2012 stanowiły od 61,50% do 94,03%, przy średniej wszystkich uniwersytetów – 79,06%. Można więc stwierdzić, że w przypadku niektórych uczelni następuje dywersyfikacja zakresu prowadzonej działalności, co szczególnie jest zauważalne na Uniwersytecie Warszawskim (ponad 30% przychodów osiągniętych z działalności badawczej).

Wyraźnie dostrzegalny wzrost finansowania działalności dydaktycznej uczelni ze środków budżetowych (od 60,17% do 78,13% w roku 2012 i od 57,18% do 76,94% w roku 2010)³ to oczywiście skutek spadku przychodów z odpłatnych form kształcenia (23,60% przychodów z działalności dydaktycznej w roku 2010 i 15,70% w roku 2012).

Co istotne, działalność niektórych uczelni (Uniwersytet Śląski i Uniwersytet Zielonogórski) dotowa-

na jest przez jednostki samorządu terytorialnego, co prawdopodobnie oznacza, że władze lokalne doceniają znaczenie uczelni i ich wkład w rozwój regionu. Być może to właściwy kierunek poszukiwań sposobu finansowania szkół wyższych.

Podsumowanie

Coraz większe zróżnicowanie przychodów uczelni publicznych, wynikające z zachowania stabilności finansowej, determinuje konieczność opracowania i wdrożenia narzędzi do strategicznego zarządzania kosztami. Uczelnie muszą (Kalinowski 2012: 260–261):

- określić całkowite koszty wszystkich rodzajów prowadzonej działalności oraz ocenić, w jakim stopniu koszty te są pokryte przy wykorzystaniu danego źródła finansowania,
- zdecydować, czy utrzymywanie danej aktywności (na przykład formy kształcenia, kierunku studiów), relacji z danym partnerem jest opłacalne.

Każda uczelnia musi również określić działania pozwalające na generowanie przychodów. Należy też pamiętać, że jest zasadą, aby ujęte w planie rzeczowo-finansowym uczelni przychody finansowały te aktywności, których dotyczy. Ponadto wydatki muszą być dokonywane w sposób oszczędny, celowy, efektywny i skuteczny, ze świadomością wynikającą z naruszenia dyscypliny finansów publicznych.

Literatura

Analiza ekonomiczna uniwersytetów publicznych za lata 2003–2013, Uniwersytecka Komisja Finansowa, materiał niepublikowany.

Cieśliński J. (2014), *Pracownicy naukowcy uczelni wyższych od lat prowadzą badania naukowe za darmo*, „Gazeta Wyborcza” z 17 stycznia 2014 roku.

Estarmann T., Pruvot E.B. (2011), *Financially Sustainable Universities II, European universities diversifying income streams*, EUA, Publications, Brussels.

Kalinowski J. (2012), *Dywersyfikacja przychodów i jej wpływ na zarządzanie kosztami w europejskich uczelniach wyższych*, w: *Rachunkowość. Dylematy praktyki gospodarczej*, red. S. Sojak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.

Modernizacja szkolnictwa wyższego w Europie 2011: Finansowanie i wymiar społeczny, www.eacea.ec.europa/education.

Ustawa z 27 lipca 2005 roku Prawo o szkolnictwie wyższym, DzU nr 164, poz. 1365 ze zm.

Ustawa z 27 sierpnia 2009 roku o finansach publicznych, DzU z 2013 r., poz. 885 ze zm.

Ustawa z 17 grudnia 2004 roku o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych, DzU z 2013 r., poz. 168 ze zm.

Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 5 października 2011 roku w sprawie zakresu i trybu realizacji programu naprawczego prowadzącego do uzyskania równowagi finansowej uczelni publicznej, DzU nr 243, poz. 1446.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 18 grudnia 2012 roku w sprawie szczegółowych zasad gospodarki finansowej uczelni publicznych, DzU z 2012 r., poz. 1533.

Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 5 listopada 2010 roku w sprawie kryteriów i trybu przyznawania oraz rozliczania środków finansowych na naukę na finansowanie działalności statutowej, DzU nr 218, poz. 1438.

Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 17 grudnia 2013 roku w sprawie warunków wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla pracowników zatrudnionych w uczelni publicznej, DzU z 2013 r., poz. 1571.

www.bsskancelaria.pl, dostęp w dniu 28 grudnia 2013 r.

www.stat.gov.pl/gus/definicje, dostęp w dniu 20.12.2013 r.

¹ *Modernizacja szkolnictwa wyższego w Europie 2011: Finansowanie i wymiar społeczny*, www.eacea.ec.europa/education.

² www.bsskancelaria.pl, dostęp w dniu 28 grudnia 2013 r.

³ Od lat trwa dyskusja na temat sposobu ustalania dotacji budżetowej dla uczelni, określanej nazwą podstawowej dotacji dydaktycznej. Wydaje się, że aktualne zasady jej wyznaczania są poprawne; najważniejsze, aby były stabilne. Autor nie w pełni się zgadza ze stanowiskiem J. Cieślińskiego prezentowanym w prasie jako list otwarty, według którego nie płaci się pracownikom za pracę naukową. Jest to sprzeczne przykładowo z rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 17 grudnia 2013 roku w sprawie warunków wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń związanych z pracą dla pracowników zatrudnionych w uczelni publicznej (DzU z 2013, poz. 1571). W § 24 niniejszego rozporządzenia stwierdza się, że stawkę godzinową wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatków do wynagrodzenia określanych stawką miesięczną, wynikających z osobistego zaszerogowania pracownika, ustala się, dzieląc tę stawkę przez liczbę godzin pracy przypadających do przepracowania w danym miesiącu, a w przypadku nauczycieli akademickich – przez liczbę 156. Co oznacza, że wynagrodzenie nauczyciela akademickiego obejmuje nie tylko czas związany z realizacją obowiązków dydaktycznych (Cieśliński 2014).

Tabela 1. Struktura przychodów uniwersytetów (w %)

Wyszczególnienie	Struktura przychodów za rok				
	2012	2011	2010	2009	2008
Działalność dydaktyczna	71,87	72,50	74,48	75,84	74,37
Działalność naukowo-badawcza	13,46	12,65	12,05	10,63	10,38
Pomoc materialna dla studentów i doktorantów	9,67	9,82	9,79	10,37	11,38
Pozostałe przychody	5,00	5,04	3,68	3,16	3,87
Ogółem	100	100	100	100	100

Źródło: opracowanie na podstawie analizy ekonomicznej uniwersytetów publicznych za lata 2003–2013, Uniwersytecka Komisja Finansowa, materiał niepublikowany.

Tabela 2. Struktura przychodów uniwersytetów z działalności dydaktycznej (w %)

Wyszczególnienie	Struktura przychodów za rok						
	2012	2011	2010	2009	2008	2007	2006
Dotacja z budżetu	68,5	66,8	66,9	68,7	67,2	68,1	65,4
Inne dotacje	0,3	0,4	1,0	0,4	0,4	0,2	0,2
Opłaty za usługi edukacyjne	15,7	18,8	19,9	20,6	22,4	22,7	25,2
Pozostałe	15,5	14,0	12,2	10,3	10,0	9,0	9,2
Ogółem	100	100	100	100	100	100	100

Źródło: opracowanie na podstawie analizy ekonomicznej uniwersytetów publicznych za lata 2003–2013, Uniwersytecka Komisja Finansowa, materiał niepublikowany.

Tabela 3. Przychody uniwersytetów za 2012 rok

Uczelnia	Przychody								
	Działalność dydaktyczna		Działalność badawcza		Pozostałe przychody operacyjne		Przychody finansowe		Ogółem
	w tys. zł	struktura %	w tys. zł	struktura %	w tys. zł	struktura %	w tys. zł	struktura %	
Uniwersytet w Białymstoku	114 133,8	85,85	9 651,9	7,26	8 903,3	6,70	259,2	0,19	132 948,2
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego	83 648,4	80,84	5 548,0	5,36	13 664,6	13,20	620,8	0,60	103 481,8
Uniwersytet Gdański	255 334,5	81,66	43 405,5	13,88	13 488,0	4,32	456,5	0,14	312 684,5
Uniwersytet Jagielloński	511 206,7	80,17	107 653,3	16,88	5 182,6	0,81	13 629,4	2,14	637 672,0
Uniwersytet Śląski	298 642,2	84,44	33 347,2	9,43	18 836,0	5,33	2 843,0	0,80	353 668,4
Uniwersytet Jana Kochanowskiego	119 779,8	84,72	4 255,9	3,01	16 920,6	11,97	430,5	0,30	141 386,8
Katolicki Uniwersytet Lubelski	146 169,4	82,68	11 211,3	6,34	19 168,0	10,84	240,2	0,14	176 788,9
Uniwersytet MCS	253 811,3	89,27	23 404,0	8,23	6 242,9	2,20	852,9	0,30	284 311,1
Uniwersytet Łódzki	326 138,7	86,21	38 592,6	10,20	12 258,6	3,24	1 323,5	0,35	378 313,4
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski	284 038,0	75,69	47 690,2	12,71	43 267,5	11,53	249,2	0,07	375 244,9
Uniwersytet Opolski	103 558,8	88,91	6 706,6	5,76	4 766,0	4,09	1 442,3	1,24	116 473,7
Uniwersytet Adama Mickiewicza	426 143,1	77,54	78 480,6	14,28	42 894,2	7,80	2 088,8	0,38	549 606,7
Uniwersytet Rzeszowski	164 433,6	89,10	4 472,1	2,42	15 491,7	8,39	167,1	0,09	184 564,5
Uniwersytet Szczeciński	162 303,1	85,27	10 010,4	5,26	15 098,3	7,93	2 934,1	1,54	190 345,9
Uniwersytet Mikołaja Kopernika	222 153,8	80,40	32 844,1	11,88	21 103,2	7,64	225,8	0,08	276 326,9
Uniwersytet Warszawski	650 670,9	61,50	354 603,3	33,52	47 467,1	4,48	5 322,5	0,50	1 058 063,8
Uniwersytet KSW	102 185,6	94,03	4 403,4	4,05	1 990,5	1,83	93,8	0,09	108 673,3
Uniwersytet Wrocławski	329 349,6	85,03	47 861,6	12,36	7 558,1	1,95	2 572,6	0,66	387 341,9
Uniwersytet Zielonogórski	117 732,5	83,44	10 741,4	7,61	10 925,8	7,74	1 701,7	1,21	141 101,4
Ogółem uniwersytety	4 671 433,8	79,06	874 883,3	14,81	325 227,0	5,50	37 453,9	0,63	5 908 998,0

Źródło: opracowanie na podstawie rachunków zysków i strat analizowanych uczelni.

Tabela 4. Przychody uniwersytetów z działalności dydaktycznej za 2012 rok

Uczelnia	Przychody z działalności dydaktycznej										Ogółem
	Dotacja z budżetu państwa		Dotacja z budżetu jednostek samorządu terytorialnego		Opłaty za świadczone usługi edukacyjne		Pozostałe				
	w tys. zł	struktura %	w tys. zł	struktura %	w tys. zł	struktura %	w tys. zł	struktura %			
Uniwersytet w Białymstoku	71 821,8	62,92	0,0	0,00	24 464,8	21,44	17 847,2	15,64	114 133,8		
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego	61 511,6	73,54	195,0	0,23	14 258,9	17,05	7 682,9	9,18	83 648,4		
Uniwersytet Gdański	181 696,6	71,16	0,0	0,00	53 970,5	21,14	19 667,4	7,70	255 334,5		
Uniwersytet Jagielloński	326 512,6	63,87	2 083,3	0,41	53 838,1	10,53	128 772,7	25,19	511 206,7		
Uniwersytet Śląski	193 055,6	64,64	8 506,0	2,85	44 770,8	14,99	52 309,8	17,52	298 642,2		
Uniwersytet Jana Kochanowskiego	86 213,3	71,98	0,0	0,00	15 288,3	12,76	18 278,2	15,26	119 779,8		
Katolicki Uniwersytet Lubelski	114 196,6	78,13	352,7	0,24	13 744,0	9,40	17 876,1	12,23	146 169,4		
Uniwersytet MCS	168 170,7	66,26	0,0	0,00	31 407,5	12,37	54 233,1	21,37	253 811,3		
Uniwersytet Łódzki	228 514,4	70,06	353,7	0,11	54 262,1	16,64	43 008,5	13,19	326 138,7		
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski	211 819,2	74,57	1 558,6	0,55	38 654,0	13,61	32 006,2	11,27	284 038,0		
Uniwersytet Opolski	73 603,0	71,07	5,4	0,01	18 331,5	17,70	11 618,9	11,22	103 558,8		
Uniwersytet Adama Mickiewicza	308 739,8	72,46	439,6	0,10	58 477,8	13,72	58 485,9	13,72	426 143,1		
Uniwersytet Rzeszowski	107 819,4	65,57	313,8	0,19	24 792,3	15,08	31 508,1	19,16	164 433,6		
Uniwersytet Szczeciński	115 902,6	71,41	0,0	0,00	26 703,9	16,45	19 696,6	12,14	162 303,1		
Uniwersytet Mikołaja Kopernika	166 287,8	74,86	426,8	0,19	25 510,8	11,48	29 928,4	13,47	222 153,8		
Uniwersytet Warszawski	391 456,6	60,17	0,0	0,00	137 974,6	21,20	121 239,7	18,63	650 670,9		
Uniwersytet KSW	76 511,3	74,88	0,0	0,00	19 079,8	18,67	6 594,5	6,45	102 185,6		
Uniwersytet Wrocławski	225 319,4	68,41	565,8	0,17	60 557,1	18,39	42 907,3	13,03	329 349,6		
Uniwersytet Zielonogórski	90 628,0	76,98	80,0	0,07	17 303,2	14,70	9 721,3	8,25	117 732,5		
Ogółem uniwersytety	3 199 780,3	68,50	14 880,7	0,32	733 390,0	15,70	723 382,8	15,48	4 671 433,8		

Źródło: opracowanie na podstawie rachunków zysków i strat analizowanych uczelni.

Tabela 5. Przychody uniwersytetów z działalności dydaktycznej za 2010 rok

Uczelnia	Przychody z działalności dydaktycznej									
	Dotacja z budżetu państwa		Dotacja z budżetu jednostek samorządu terytorialnego		Opłaty za świadczone usługi edukacyjne		Pozostałe		Ogółem	
	w tys. zł	struktura %	w tys. zł	struktura %	w tys. zł	struktura %	w tys. zł	struktura %		
Uniwersytet w Białymstoku	68 370,3	61,85	7,0	0,01	26 082,7	23,60		16 076,3	14,54	110 536,3
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego	60 496,6	71,19	618,1	0,73	17 278,0	20,33		6 586,8	7,75	84 979,5
Uniwersytet Gdański	168 200,2	66,43	0,0	0,00	62 330,7	24,62		22 663,9	8,95	253 194,8
Uniwersytet Jagielloński	301 521,1	65,97	6,0	0,00	54 957,5	12,02		100 589,1	22,01	457 073,7
Uniwersytet Śląski	190 851,0	62,21	14 195,7	4,63	53 220,2	17,35		48 514,5	15,81	306 781,4
Uniwersytet Jana Kochanowskiego	–									
Katolicki Uniwersytet Lubelski	111 641,4	75,61	83,1	0,06	17 171,9	11,63		18 750,3	12,70	147 646,7
Uniwersytet MCS	168 906,7	68,19	0,0	0,00	64 735,3	26,14		14 041,1	5,67	247 683,1
Uniwersytet Łódzki	215 214,7	67,04	426,7	0,13	71 052,8	22,13		34 364,7	10,70	321 058,9
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski	204 296,9	75,03	1 796,2	0,66	41 406,4	15,21		24 777,2	9,10	272 276,7
Uniwersytet Opolski	72 674,1	66,41	179,0	0,16	22 180,5	20,27		14 406,3	13,16	109 439,9
Uniwersytet Adama Mickiewicza	291 213,7	73,04	778,2	0,20	67 831,8	17,01		38 889,7	9,75	398 713,4
Uniwersytet Rzeszowski	98 764,9	62,27	24 972,7	15,74	27 204,4	17,15		7 676,6	4,84	158 618,6
Uniwersytet Szczeciński	110 589,3	60,64	0,0	0,00	54 779,6	30,03		17 014,0	9,33	182 382,9
Uniwersytet Mikołaja Kopernika	160 637,7	74,26	469,9	0,22	33 466,7	15,47		21 732,6	10,05	216 306,9
Uniwersytet Warszawski	369 083,1	57,18	0,0	0,00	162 149,8	25,12		114 200,7	17,70	645 433,6
Uniwersytet KSW	72 129,5	72,58	0,0	0,00	22 159,4	22,30		5 089,5	5,12	99 378,4
Uniwersytet Wrocławski	216 634,5	69,67	404,4	0,13	65 748,7	21,15		28 131,2	9,05	310 918,8
Uniwersytet Zielonogórski	93 762,5	76,72	1 612,0	1,32	19 613,6	16,06		7 232,1	5,91	122 220,2
Ogółem uniwersytety	2 974 988,2	66,94	45 549,0	1,02	883 370,0	19,87		540 736,6	12,17	4 444 643,8

Źródło: opracowanie na podstawie rachunków zysków i strat analizowanych uczelni.

Warto Wiedzieć

Świat nauki wymaga przybliżenia, zasady jego funkcjonowania mają swój rytm, wyznaczany decyzjami na różnych szczeblach władzy. Świat nauki to także ciężka praca i jej organizacja. O tym, co na ten temat warto wiedzieć, od lat pisze do „Przeglądu” prof. Wiesław Deptuła. Warto przeczytać.

1. Ukonstytuowała się Rada Główna Szkolnictwa Wyższego na lata 2014–2017. Przewodniczącym został prof. Jerzy Woźnicki z Politechniki Warszawskiej, zastępcami prof. Lucjan Pawłowski z Politechniki Lubelskiej i prof. Zbigniew Marciniak z Uniwersytetu Warszawskiego. W Radzie nie mamy reprezentantów Szczecina.
2. Jak wynika z wypowiedzi prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej, minister nauki i szkolnictwa wyższego, do najważniejszych zamierzeń tego resortu należą: wprowadzenie mechanizmów wzmacniających współpracę nauki z przemysłem oraz wsparcie uczelni w ubieganiu się o środki z funduszy UE i Horyzontu 2020, jak też poprawa jakości studiów i lepsze dostosowanie studentów do rynku pracy, ale także walka z patologiami na uczelni, w tym z plagiatami. W kontekście tych zamierzeń warto zastanowić się, co można uczynić na naszej uczelni.
3. Wydatki państwa na szkolnictwo wyższe łącznie w 2014 roku wyniosą 15 mld. 80% z tych środków jest w kasie MNiSW, reszta – w obrębie innych ministerstw. Budżet MNiSW na 2014 rok to 6559 mln wydatków w części 28 Nauka i 14 117 mln w dziale 803 Szkolnictwo Wyższe. Zaplanowano, że uczelnie w tym roku otrzymają 950 mln z rezerwy budżetowej na kontynuację podwyżek. Podano, że Narodowe Centrum Nauki otrzyma 885 mln, a Narodowe Centrum Badań i Rozwoju 1,1 mld.
4. Prof. Maciej Żylicz, prezes Fundacji Nauki Polskiej (FNP), podczas wręczania nagród tej fundacji bardzo mocno wypowiedział się o dominacji przeciętności w nauce. Tyczy to uzyskiwania tytułu profesora, habilitacji, a także wyboru kierujących uczelniami i wydziałami. Przy tej okazji mówił, że mimo zagwarantowanej podwyżki 9% dla każdego pracownika wielu naukowców, którzy w przeświadczeniu środowiska dobrze zarabiają (dochody m.in. z grantów), nie otrzymali jej. Profesor nazwał ich ofiarami bezinteresownej zazdrości własnego środowiska. Piszący te słowa całkowicie solidaryzuje się z tą wypowiedzią, bo m.in. ta sytuacja łączy się obecnie w naszej uczelni z faktem robienia oszczędności kosztem ograniczenia liczby godzin dydaktycznych, a więc słabszego wykształcenia studentów, a mało się robi, by zaktywizować kadrę.
5. Z analizy prof. Janusza Gila z Uniwersytetu Zielonogórskiego wynika, że korelacja między rankingami uczelni oparta o kategorię jest w miarę zbieżna z rankingami w oparciu o Indeks Hirscha, choć są przykłady niepopierające tej reguły¹. Oto SGH znalazło się na 4 miejscu wg rankingu kategorii, a na 64 wg rankingu Indeksu Hirscha. Również Uniwersytet Gdański według rankingu kategorii jest na 19 miejscu, a wg rankingu Indeksu Hirscha na 6 miejscu, podobnie jak Warszawski Uniwersytet Medyczny analogicznie 32 i 5 miejsce. W przypadku Uniwersytetu Szczecińskiego – wg rankingu kategorii jest na 45 miejscu, a według Indeksu Hirscha na 52 miejscu, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny (ZUT) na 26 i 28 miejscu, Pomorski Uniwersytet Medyczny na 40 i 21 miejscu, Uniwersytet Zielonogórski na 36 i 37 miejscu, zaś Uniwersytet w Białymstoku na 21 i 26 miejscu.
6. Prof. Andrzej Białas, prezes Polskiej Akademii Umiejętności, wystosował list do pani wicepremier Elżbiety Bieńkowskiej, by zechciała podjąć pewne kroki stanowiące pomoc dla nauki polskiej². Profesor w liście pisze m.in.: „Nie jest żadną tajemnicą, że w Polsce studia najwyższej próby od lat ulegają powolnej, ale stałej degradacji. Ten proces trzeba koniecznie odwrócić”. Profesor przyczynę tego stanu rzeczy znajduje m.in. w braku środków, bo kształcenie na wysokim poziomie jest kosztowne, głównie w naukach eksperymentalnych, tymczasem, jak widzimy w niektórych



prof. dr hab.
Wiesław Deptuła

kierownik Katedry
Mikrobiologii
Wydział Biologii US

uczelniach, w tym w naszej, oszczędności poszukujemy w dydaktyce (redukcja godzin). Warto o tym pomyśleć, by ratując szkołę, nie wylać dziecka z kąpielą.

7. Przy tej okazji warto zapoznać się z wypowiedzią Pawła Kisielowa, który pyta, czy czasopisma „Nature” i „Science” szkodzą nauce³. Podnosi też taki fakt, że w dzisiejszej nauce rośnie lawinowo liczba czasopism, w których zamieszcza się w zasadzie w większości prace przyczynkarskie. To stwierdzenie można odnieść również do wielu wydawnictw uczelnianych. Przy tej okazji warto podać, że np. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu wydaje dwa czasopisma ocenione na 25 punktów i jedno na 35 punktów. Tego typu wydawnictwa winno się popierać.
8. Według Najwyższej Rady Badań Naukowych w Madrycie (CSIC) wśród 21 248 uczelni na świecie (pełny ranking <http://webometrics.info/>) Uniwersytet Szczeciński jest na 2640 miejscu, ZUT na 1600, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu na 709, Uniwersytet Jagielloński na 311, a Uniwersytet Warszawski na 271. Za naszym uniwersytem wśród 19 uniwersytetów w Polsce są: KUL, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.
9. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego w dniu 26.02.2014 r. ogłosiła pakiet dla humanistyki, w którym przedstawiła nowe zasady odpłatności za drugi kierunek studiów. Wynika z niego, ale po zmianach, że 20% najlepszych studentów na roku (kierunki humanistyczne i nauki społeczne) może studiować drugi kierunek nieodpłatnie.
10. Warto wiedzieć, że członkowie AZS z 38 polskich uczelni, studenci i absolwenci, repre-

zentowali Polskę na XXII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Soczi. Przypomnijmy, że nasza uczelnia zajęła w 2013 r. w rankingu wszystkich szkół wyższych w Polsce II miejsce w punktacji medalowej, co jest wydarzeniem historycznym, jako że do tej pory nie byliśmy tak wysoko sklasyfikowani.

11. Jak podaje prof. Jacek Wachowski, przyczyną niepodnoszenia poprzeczki przez NCN jest niekorzystanie przez tę instytucję z międzynarodowych ekspertów. Profesor przypomina, że tylko powołanie takowych może przeciąć nasze środowiskowe układy, animozje, które wypaczają kształt konkursowej rywalizacji. Natomiast prof. Andrzej Jajszczyk, dyrektor NCN, twierdzi, że instytucja ta wypracowała sobie, dzięki solidnej pracy wielu ludzi, reputację dobrze dzielącą pieniądze na badania naukowe⁴. Powiada, że wielu naukowców nie do końca rozumie sposoby i uwarunkowania działania tej agencji grantowej, bo m.in. wielu twierdzi, że określone grupy wiekowe naukowców są w NCN dyskryminowane, a wniośki oceniają urzędnicy, i co jest najważniejsze – że w ich ocenie decydują tylko wskaźniki bibliometryczne, a dorobek wnioskodawców ma zbyt małą wagę. Głosem w tej dyskusji jest również wypowiedź Piotra Kieracińskiego, który na łamach „Forum Akademickiego” twierdzi, że naukowcy tworzą „spółdzielnie”, czyli grupy osób wspierających się wzajemnie, wspólnie wybierają ośrodki, którym przydzielają granty, kierując się kryteriami pozaparametrycznymi⁵. ☐

¹ „Forum Akademickie” 2014, nr 2, s. 22.

² „Pauza” 2014, nr 237.

³ „Pauza” 2014, nr 236.

⁴ „Forum Akademickie” 2014, nr 1, s. 23.

⁵ Ibidem, s. 29.



Zapraszamy firmy oraz przedsiębiorstwa: hodowlano-nasienne, hodowlane, rolnicze, biologiczne i biotechnologiczne, spożywcze, medyczne i farmaceutyczne, a także ekologiczne do nawiązania współpracy z Uniwersytetem Szczecińskim.

Nowo powstałe Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii stworzy możliwość prowadzenia szeroko zakrojonych badań w branży biologii molekularnej i biotechnologicznej oraz realizację na tym polu innowacyjnych projektów na wysokim poziomie.

Kooperacja będzie odbywała się w obszarach:

- biologii molekularnej
- biochemii
- mikrobiologii
- genetyki populacyjnej roślin i zwierząt
- hodowli
- aerobiologii



„Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007–2013”.

Kontakt:

Centrum Biologii Molekularnej
i Biotechnologii
Wydział Biologii
Uniwersytetu Szczecińskiego

ul. Wąska 13, 70-415 Szczecin
tel. +48 91 444 15 91
e-mail: cbmib@univ.szczecin.pl
www.wb.univ.szczecin.pl/cbmib



Platerówka na Starym Grabowie

Czym jest Platerówka? Prywatnym mieszkaniem, podwórkiem w oficynie, niezależną przestrzenią spotkania ze sztuką, organizacją non-profit, ważnym punktem na mapie kulturalnego Szczecina... Jest jednak przede wszystkim projektem popularyzującym sztukę poza tradycyjnymi strukturami galeryjno-muzealnymi, zainicjowanym przez artystkę Natalię Szostak. Punktem wspólnym jej twórczości indywidualnej i działań związanych z animacją społeczności lokalnej jest sztuka w relacji z drugim człowiekiem, bo Platerówka to także inicjatywa sąsiedzka mieszkańców wspólnoty przy ulicy Emilii Plater.

O czym myślisz, kiedy zasypiasz?

Dziś zarośnięta i zaśmiecona osiedlowa łąka na Starym Grabowie latem 2012 roku przeobraziła się w audytorium z przestrzenią warsztatową i miejscem ogniskowym. Licznie zgromadzeni goście i mieszkańcy dzielnic wysłuchali energetyzującego koncertu, potańczyli na zaimprovizowanym parkiecie oświetlonym barwnymi lunaparkowymi lampkami, a na koniec obejrżeli na gigantycznym ekranie ściany kamienicy filmy Bustera Keatona. Udało się stworzyć atmosferę sielankowego festynu w starym stylu, prawdziwego święta w samym środku dusznego lata¹.

W ubiegłym roku Platerówka zaprosiła na „mystyczną” przygodę w formie podchodów połączonych z happeningiem. *Biały Ślad* wiódł od pomnika Centaura na Wałach Chrobrego, przez Domek Grabarza i zacza-

rowany ogród w willi na ul. Dubois. Można było zagrać w klasy, zrobić sobie zdjęcie z białą flagą, zjeść watę cukrową, wysłuchać koncertu zespołu Białe Łzy, a nawet zwierzyć się wierzbie płaczącej z tego „o czym myślisz, kiedy zasypiasz”².

Spotkań ze sztuką na Platerówce było już wiele. Część mieszkańców jest zaangażowana w ich organizację, niektórzy są obojętni, inni krytyczni. To nie tradycyjne miejsce sztuki, tylko żywa, zamieszkała przestrzeń, która na kilka godzin zmienia swoje oblicze. Po usunięciu „rekwizytów” wszystko znów wraca na swoje miejsce, a Platerówka staje się jednym z wielu podwórek na Grabowie.

Lipa – drzewko domowe

Utwór Lokatorski stanowił zwieńczenie programu



Joanna Szczepanik

kulturoznawczyni
krytyczka sztuki
złożyła pracę
doktorską w Szkole
Wyższej Psychologii
Społecznej
w Warszawie

Projekcja *Utworu Lokatorskiego*

Fot. Justyna Werbel





1/1 *Mistrz i Uczeń*, w którym młodzi twórcy realizowali swoje koncepcje pod okiem doświadczonych mentorów. Natalia Szostak zaprosiła do współpracy Janusza Byszewskiego z Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie³.

Rosnąca w centrum podwórka stara lipa sięgająca szczytu kamienicy stanowiła motyw przewodni projektu. Mieszkańcy wykonali w różnych technikach prace na drewnianych pałach (które pan Bolesław podświetlał po zmroku światłem latarki): wypalane gryfy, haftowane kwiaty, motywy nawiązujące do historii Szczecina i jego „nadmorskiego” charakteru. Ustrojono podwórze, a na szerokim pniu drzewa zawisł portret jednej z najstarszych mieszkanek kamienicy. Podwórkowy garaż, za który odpowiedzialność przejęli najmłodszy platerówkowie z niezwykłym zapałem realizujący powierzone im zadania, na kilka godzin przemienił się w umebrowany domowymi sprzętami klimatyczny salonik. Stanowił centrum dystrybucji aromatycznego, gorącego naparu z lipy spożywanego przy akompaniamencie *Pocztówki dźwiękowej*, muzycznego portretu mieszkańców autorstwa Wojciecha Brożka. W spontanicznych grupach dyskusyjnych rozmawiano o pracach wykonanych przez mieszkańców, o sztuce, o tożsamości, o lokalności i globalności, o przereklamowanej (zdaniem Beaty, mieszkanki) Ameryce i o sztokholmskim klimacie. Muzyka sączyła się z garażu, pachnący majowymi kwiatami napar wypełniał kolejne kubeczki, a lipa z portretem pani Wiktorii powoli tonęła w mroku.

W ciasnej przestrzeni podwórkowej studni można było obejrzeć film dokumentalny. Był to zapis wcześniejszych wydarzeń: akcji artystycznej *Przesilenie*, działania japońskiego kolektywu OLTA, a także wypowiedzi mieszkańców dotyczące, posiłkując się sformułowaniem pana Anioła – „drzewka domowego”. Opowiadali

o lipie, jakby opowiadali o osobie, o przyjacielu, o sąsiedzie. Podczas pokazu wyraźnie odczuwalna była atmosfera ekscytacji i żywiołowe reakcje bohaterów. Nie tylko oglądali siebie występujących w filmie, lecz patrzyli również na reakcje widzów oglądających ich na dużym ekranie.

**„Możesz poznać świat nie opuszczając domu.
Możesz ujrzeć drogę wyglądając przez okno”...**

...głosi sentencja Lao Tsy otwierająca dokument. By uznać to twierdzenie za wiarygodne, patrząc z perspektywy okna w ceglanej ścianie oficyny, potrzeba czegoś więcej niż samych słów. Propozycją Platerówki na poszerzenie oglądu jest spojrzenie na rzeczywistość poprzez działania artystyczne, a jej założeniem zaproszenie do aktywności i wzięcia odpowiedzialności za wspólną przestrzeń i relacje, które w niej zachodzą. Działania te w oczywisty sposób zbliżają do siebie członków społeczności. Stanowią także znakomitą przeciwwagę dla postawy pasywnego konsumenta kultury popularnej i uczestnika imprez masowych, powszechnie zwanych kulturalnymi. Wykraczają poza społeczność lokalną, w konsekwencji stając się miejscem spotkań różnych środowisk połączonych wspólną ideą sztuki w konkretnej przestrzeni miasta.

W *Utworze Lokatorskim* widziana z okien lipa jest miejscem spotkania dwóch odrębnych historii. Jest tam najstarsza. Jej opowieść stanowiłaby doskonałe źródło dla badaczy, dla których, podobnie jak dla Waltera Benjamina, przeszłość jest splotem losów indywidualnych. Zapewne miałyby do powiedzenia równie wiele co opuszczona jabłoń stojąca pomiędzy zabudowaniami fabrycznymi z opowiadania Bogumiła Hrabala. Jej dzieje są głosem w dyskusji na temat tożsamości miejsca i lokalności, będącej alternatywą wobec procesów ujednolicania, globalizacji. Na Platerówce tworzy się



historia – ulicy, dzielnicy, miasta, a przede wszystkim jej mieszkańców.

Wkrótce maj przyniesie słodki zapach lipy. Na Platerówce stała się ona symbolem budowania relacji z drugim człowiekiem poprzez sztukę oszukaną w własnym podwórku. Te projekty to inicjatywy interdyscyplinarne, zawierające elementy działań artystycznych i społecznych. Zdaniem mieszkańców są bardzo ważne i potrzebne. Ich autentyczność jest ich siłą. 

scyplinarne, zawierające elementy działań artystycznych i społecznych. Zdaniem mieszkańców są bardzo ważne i potrzebne. Ich autentyczność jest ich siłą. 

¹ Wydarzenie zorganizowane w ramach trzynastej edycji festiwalu „Spoiwa Kultury” odbyło się 4 lipca 2012 roku pod nazwą *Ślina na Pomorzu*. Organizatorzy warsztatów taperskich – Ślina: Roman Dziadkiewicz/Lukasz Jastrubczak/Dominika Bobkiewicz/Małgorzata Mazur. Z koncertem wystąpili: Marysia Dąbrowska i Pomoranie w składzie: Kazimierz Pomorski „Gruby” – gitara basowa, śpiew; Janusz Pomorski „Siwy” – gitara solowa, śpiew; Mieczysław Pomorski „Łysy” – instrumenty klawiszowe; Zbigniew Pomorski „Młody” – perkusja. Organizatorzy: Platerówka i Teatr Kana w Szczecinie. Partnerzy: Sambal i Vintage Attack.

² Wydarzenie *Biały Ślad* (29 czerwca 2013 roku) współtworzyli: Agata Dąbrowska, Karolina Gołębiowska, Bartłomiej Kołt, Ada Krawczak, Aleks Kuehl, Paweł Kula, Przemek Głowa, Justyna Machnik, Agnieszka Miluniec, Beata Olech, Maciej Osmycki, Paulina Stok-Stocka, Maria Stafyniak, Daniela Swoboda, Tomasz Świtalski, Justyna Werbel. Muzyka: zespół Białe Łzy. Koncepcja: Natalia Szostak. Organizator: Platerówka. Współorganizator: Klub Storrady. Partnerzy: Stowarzyszenie Twórców i Producentów Sztuki, Stowarzyszenie Oswajanie Sztuki, Szczeciński Inkubator Kultury, Vintage Attack.

³ *Utwór Lokatorski* odbył się 28 lutego 2014 roku jako prezentacja podsumowująca projekt realizowany w ramach programu *1/1 Mistrz i Uczeń*; objęła ona: pokaz filmu, wystawę prac plastycznych stworzonych przez mieszkańców Platerówki oraz prac artystów: kolektywu twórczego OLTA, Tokyo, Japonia; Wojciecha Brożka/WPP, Gorzów Wielkopolski; Ady Krawczak, Akademia Sztuki w Szczecinie, oraz Łukasza Jastrubczaka. Organizatorzy: Platerówka, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę”, 1/1 Mistrz i Uczeń, Fundacja LOTTO Milion Marzeń. Partnerzy: Zarząd Wspólnoty Mieszkaniowej ul. Emilii Plater 92 w Szczecinie, Werbel Productions, Konstelacja Szczecin – Joanna Kościelna, Odra Zoo, Vege Club Amar, Szczeciński Inkubator Kultury, Love-SZN, Polskie Radio Szczecin, Klub Storrady, Stowarzyszenie Twórców i Producentów Sztuki.

Gobelin autorstwa Ady Krawczak (Akademia Sztuki w Szczecinie)

Podwórko pod lipą (autorka Ola), jedna z prac wykonanych przez mieszkańców w ramach *Utworu Lokatorskiego*

Fot. Justyna Werbel



Natalia Szostak

Urodzona w Szczecinie. W latach 1999–2009 przebywała w Paryżu, San Francisco i na Brooklinie w Nowym Jorku. Obecnie mieszka i pracuje w Szczecinie.

Artystka sztuk wizualnych, autorka projektów społeczno-artystycznych. Absolwentka malarstwa na San Francisco State University w Kalifornii oraz grafiki na Akademii Sztuki w Szczecinie. Tegoroczna laureatka Nagrody Artystycznej Prezydenta Miasta Szczecina oraz nagrody dla wyróżniających się młodych artystów w międzynarodowym konkursie organizowanym przez X-Power Gallery w Los Angeles w 2009 r. Dwukrotna stypendystka Prezydenta Miasta Szczecina. Uczestniczka programu *1/1 Mistrz i Uczeń* Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”, w ramach którego realizowała projekt pod okiem Janusza Byszewskiego z Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie. Inicjatorka niezależnego projektu Platerówka, którego głównym założeniem jest popularyzacja sztuki poza tradycyjnymi strukturami galerijno-muzealnymi. Jej prace prezentowane były w Polsce, Czechach, Niemczech, Belgii, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Izraelu i na Litwie.

27 marca 2014 roku otrzymała Nagrodę Artystyczną Miasta Szczecin za rok 2013.

Fot. Piotr Marski

Panufnik 100, czyli świąteczna awangarda w szczecińskiej filharmonii

Utwory wybitnych przedstawicieli polskiej awangardy kompozytorskiej zostały wykonane w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie podczas wyjątkowego koncertu z cyklu *Klasyka Wyzwolona* (10 stycznia 2014 r.) z okazji setnych urodzin Andrzeja Panufnika oraz 20-lecia śmierci Witolda Lutosławskiego.



Łukasz Maciąg

Wydział Nauk o Ziemi
US

Było to również ważne wydarzenie dla Chóru Uniwersytetu Szczecińskiego, który po raz pierwszy wystąpił w tak szacownej instytucji muzycznej, co jest sporym wyróżnieniem dla najmłodszego zespołu akademickiego w naszym mieście.

Przypomnijmy, że powstał on w 2012 roku w wyniku przekształcenia Chóru Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego, założonego w 2006 roku z inicjatywy ówczesnego dziekana prof. Edwarda Urbańczyka oraz dr. Tadeusza Buczkowskiego – dyrygenta o wieloletnim doświadczeniu.

Absolwenci i pracownicy naukowci stanowią trzon zespołu, który posiada w swoim repertuarze wielkie formy wokально-instrumentalne oraz utwory *a cappella* różnych epok muzycznych, autorstwa m.in.: M. Gomółki, Wacława z Szamotuł, G.F. Händla, W.A. Mozarta, J. Haydna, D. Bortniańskiego, F. Mendelssohna-Bartholdy'ego, A. Głazunowa, C. Orffa, J. Busto, W. Kilara, W. Lutosławskiego, H.M. Góreckiego, K. Pendereckiego, A. Pärtla, a także bardzo bogaty zbiór kolęd i pastorałek, opracowań pieśni ludowych, lwowskich oraz piosenek dwudziestolecia międzywojennego. Szczególnie ważne miejsce zajmują opracowania szczecińskiego kompozytora Marka Jasińskiego.

Nasz chór regularnie uczestniczy w najważniejszych wydarzeniach organizowanych w macierzystej uczelni – m.in. w corocznie organizowanym Świącie Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Szczecina (Dni Hanzeatyckie) i województwa zachodniopomorskiego (Pomerania Nostra).

Szczecińska prapremiera

Podczas styczniowego koncertu przygoto-

wany przez dr. Tadeusza Buczkowskiego zespół zaprezentował wraz z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie cykl kolęd *Angels Sing!* autorstwa córki Sir Andrzeja – Roxanny Panufnik oraz *20 kolęd polskich* Witolda Lutosławskiego. Zostały one poprzedzone wykonaniem przez muzyków orkiestry tematem z filmu *Pianista* zmarłego dwa tygodnie wcześniej Wojciecha Kilara oraz *Suitą staropolską* Andrzeja Panufnika.

Całością dyrygował Piotr Sułkowski – dyryktor naczelny i artystyczny Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie oraz pierwszy dyrygent gościnny Signature Symphony Orchestra w Tulsa (USA). Zaliczany jest on przez rodzimą krytykę do wybijających się talentów dyrygenckich w kraju, posiadając zarówno bardzo bogate doświadczenie operowe, jak i symfoniczne.

W partii solistycznej wystąpiła sopran Kamila Kułakowska, współpracująca na co dzień z Teatrem Wielkim – Operą Narodową w Warszawie, Operą w Krakowie oraz kilkoma innymi, goszcząca ostatnio w Szczecinie m.in. z okazji wykonania *Mszy Nelsońskiej* Josepha Haydna w ramach obchodów Świąta Uniwersytetu Szczecińskiego w 2011 roku.

W kolędach opracowanych przez Roxannę Panufnik wystąpili ponadto: mezzosopran Małgorzata Lipińska – była chórzystka naszego zespołu, obecnie studentka wokalistyki w Akademii Muzycznej w Poznaniu, oraz niżej podpisany bas-baryton.

Skomponowane przez Panufnik *Angels Sing!* to opracowanie czterech polskich kolęd: *Narodził się Jezus Chrystus*, *Lulajże Jezuniu*, *Witaj Gwiazdko Złota* oraz *Triumfy Króla*, napisanych na zamówienie jednego z londyńskich chórów.

Warto nadmienić, że specjalnie na okoliczność szczecińskiej prapremiery Roxanna Panufnik dokonała rewizji wcześniejszej wersji partytury, wprowadzając kilka znaczących zmian w zapisie nutowym.

Wykonane na koncercie *Dwadzieścia kolęd polskich* na sopran solo, chór żeński oraz orkiestrę to opracowanie osiemnastu kolęd pochodzących ze *Śpiewnika kościelnego* ks. Michała Marcina Mioduszeńskiego oraz dwóch zebranych przez Oskara Kolberga. W dziele Lutosławskiego z łatwością daje się zauważyć silny kontrast panujący pomiędzy chórem dziewcząt śpiewających melodie kolęd i solistką a wyrafinowaniem harmonicznym i rytmicznym orkiestry, jednakże elementy te składają się w doskonałą całość, w pełni ukazując wielką maestrię kompozytora.

Finis coronat opus

Pierwszy występ Chóru Uniwersytetu Szczecińskiego w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie należy bez wątpienia zaliczyć do debiutów udanych, czego wyrazem są pozy-

skim oraz wyciągnęli wiele cennych uwag z czterech prób-warsztatów, podczas których dyrygent pracował nad dykcją tekstów oraz interpretacją utworów.

Stwierdził on między innymi, że najtrudniej śpiewać w języku rodzimym, ponieważ jest on w nas zwykle tak głęboko zakorzeniony, że zapominamy o podstawach prawidłowej emisji głosu. Zwracał uwagę na przesadną wręcz wymowę tekstu, tak by słuchacz nawet w najdalszych częściach sali koncertowej mógł w pełni zrozumieć tekst utworów.

Wyrazy uznania za przygotowanie dużej i trudnej ilości materiału muzycznego należą się ponadto dr. Tadeuszowi Buczkowskiemu oraz chóralnej specjalistce od emisji wokalne – Lucynie Boguszewskiej (Opera w Szczecinie).

Osobne podziękowania za umożliwienie występu podczas piątkowego koncertu abonamentowego oraz sprawną współpracę w trakcie realizacji zadań z nim związanych należy złożyć na ręce dyrektora filharmonii Doroty Serwy oraz kierownika biura koncertowego Kingi Rozkrut.



Fot. Jacek Kwiatkowski

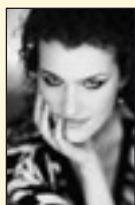
tywne recenzje (np. w serwisie elewatorokultury.org) oraz komentarze internetowe i relacje kulturalne.

Członkowie zespołu mieli wielką satysfakcję z możliwości pracy z maestro Piotrem Sułkow-

Miejmy nadzieję, że dalsza współpraca chóru oraz filharmonii będzie nadal przebiegała w tak dobrej atmosferze, a zaplanowany na maj kolejny koncert abonamentowy okaże się równie udany. 📷

I Kongres Sportowy za nami

Dynamiczne zmiany zachodzące w oświacie w ostatnich latach spowodowały zwiększone zainteresowanie nauczycieli różnymi formami doskonalenia zawodowego. Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego, jako środowisko pośrednio odpowiedzialne za jakość nauczania w polskich szkołach, stworzył możliwość pogłębiania wiedzy i umiejętności związanych z wykonywanym zawodem.



Adrianna Banio

Wydział Kultury
Fizycznej i Promocji
Zdrowia US

Podczas I Kongresu Nauczycieli Wychowania Fizycznego i Animatorów Sportu (20 stycznia 2014 roku), zorganizowanego pod hasłem *Nowoczesne formy ruchowe alternatywą dla klasycznej lekcji wychowania fizycznego*, wykładowcy najmłodszego wydziału Uniwersytetu Szczecińskiego podzielili się z nauczycielami wychowania fizycznego i animatorami sportu swą aktualną wiedzą.

Informacja o wydarzeniu została rozesłana drogą e-mailową do ponad 1400 szkół w całym województwie. Ponadto nauczyciele i animatorzy, którzy ukończyli wychowanie fizyczne na US, zostali poinformowani indywidualnie drogą elektroniczną.

120 nauczycieli podczas zgłaszania swojego uczestnictwa wybierało tematy zajęć, w których chcieliby wziąć udział. Na tej podstawie stworzono dwie sekcje. Zajęcia odbywały się w budynkach WKFiPZ przy al. Piastów oraz na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu, Rekreacji i Rehabilitacji przy ul. Wąskiej. Program zawierał części teoretyczną i praktyczną, podczas których zapoznano uczestników z nowoczesnymi metodami monitorowania aktywności fizycznej uczniów oraz przedstawiono w praktyce profilaktykę urazów i kontuzji na lekcji wf. Szeroki zakres tematyczny zajęć obejmował treści zarówno z dyscyplin zespołowych, tj. piłkę nożną, siatkówki oraz piłki ręcznej, jak również indywidualnych, jak kulturystyka, boks i pływanie. Dopełnienie całości stanowiły zajęcia z animacji rekreacji ruchowej.

Wspólna odpowiedzialność za promocję aktywnego trybu życia

Pracownicy WKFiPZ US są przekonani o tym, że istotną rolę w promocji aktywnego trybu życia odgrywa właśnie szkoła, a przede wszystkim atrakcyjne lekcje wychowania fizycznego, i to przeświadczenie towarzyszyło organizatorom kongresu, po którym nauczyciele będą mogli przekonać swych uczniów, że zajęcia sportowe to także znakomita zabawa.

Warto podkreślić, że to bardzo cenna forma aktywności, która zaspokaja wieloaspektowe potrzeby: psychiczne, emocjonalne, duchowe, intelektualne, fizyczne i społeczne. Zabawa to nie bezproduktywne spędzanie wolnego czasu, ale ważna forma aktywności, dzięki której dziecko poznaje siebie, otoczenie i świat, uczy się ról społecznych i relacji interpersonalnych. Zabawa rozwija i wzbogaca w każdym wymiarze.

Jako nauczycielka poczuwam się do samokształcenia i doskonalenia zawodowego oraz do solidarności środowiskowej. Wspólnie jesteśmy bowiem odpowiedzialni za właściwy rozwój fizyczny dzieci i młodzieży, który jest przecież równie istotny, co rozwój intelektualny. Musimy być świadomi tego, że świat w niebywale szybkim tempie gna do przodu, czasy się zmieniają i proces kształcenia musi za tymi zmianami nadążyć. Nauczyciele, którzy nie modyfikują metod nauczania, przestają być autorytetami. Oczywiście w epoce, w której nauczyciel nie jest już dla uczniów jedynym źródłem wiedzy, utrzymanie tej pozycji okazuje się stosunkowo trudne, ale nie niemożliwe. Należy tworzyć nowe jakości, dostosowane do oczekiwań uczniów, rodziców, ale bez wątplenia zgodne z własnymi przekonaniami.

Pracownicy WKFiPZ starają się wdrożyć przyszlących pedagogów do samodoskonalenia, bycia aktywnym w poszukiwaniu wiedzy i szlifowaniu swoich umiejętności. Bo jakże możemy rozwijać takie cechy u uczniów, skoro sami ich nie posiadamy? Niestety, wciąż wielu nauczycieli przez cały czas trwania kariery zawodowej wykorzystuje archaiczne metody, a przecież brak kreatywności i nieaktualnianie wiedzy są najszybszą drogą do wypalenia zawodowego. To jasne, że po pewnym czasie każdego z nas dopada zmęczenie pracą, ale nie można przez to zatracić pasji do nauczania.

Doceniając jednak ogromną rolę i wkład aktywnych nauczycieli wychowania fizycznego i animatorów sportu we właściwe kształcenie kolejnych pokoleń, zapraszamy do brania udziału w kolejnych edycjach kongresu. ☐